

ŻYCIE GOSPODARCZE

2 KWIETNIA 1978

ROK XXXIII

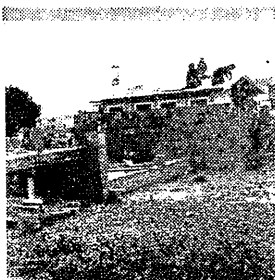
NR 14

CENA 4 ZŁ



POLEMIKI-DYSKUSJE

**W „Kasprowym”
najlepsze
samopoczucie**
JERZY URBAN str. 9



TAŃSZE MIESZKANIA

**2100 wytwórni
pustaków
zamiast
5-6 fabryk domów**

JERZY
DZIECIOŁOWSKI str. 7

**Polska na
międzynarodowym
ryнку siarki**

JERZY TURONEK str. 12



Standard i luksus

JANUSZ
DĄBROWSKI str. 3

**Zanieczyszczenie
Utraty
ciągle wrrasta**

IWONA JACYNA str. 5



**Dlaczego
nie smakuje nam
masła
„Dietetyczne”**

PAWEŁ
KAPUŚCIŃSKI str. 6

małe dziecko — duży problem

RODZI SIĘ CZŁOWIEK

STEFAN ANCEREWICZ

POJĘCIE luksusu, jak wiele innych, jest względne. W latach bezpośrednio powojennych poród w szpitalu należał do luksusowych, gdy wydarzył się w domu, stanowił przykrą konieczność. Dziś w wielu krajach wysoko rozwiniętych lekarze znów wracają do koncepcji porodów domowych — jeśli tylko pozwala na to sytuacja położnicy. Uważają, że to rozwiązanie lepsze jest od hospitalizacji w każdym przypadku. W Polsce poród w szpitalu nadal jest regułą, ale o luksusach w takiej sytuacji raczej nie mówimy.

Wydarzenie naprawdę wielkie

Poród, szczególnie pierwszy, w życiu kobiety — to ogromny wstrząs fizyczny i psychiczny. Wydarzenie, na które się czeka i którego się boi, a jego dobry lub zły przebieg pociąga za sobą skutki daleko idące. Nawet normalne, fizjologiczne rozwiązanie jest obciążeniem dla organizmu matki i nie mniejszym przecięciem — mieszaniną bólu, strachu i radości. A połóg, kiedy kobieta wraca do normy, zaś dziecko szybko adaptuje się do życia w zupełnie nowym środowisku, powinien przebiegać w możliwie najlepszych warunkach, gwarantujących brak stresów i bezpieczeństwo zdrowotne. Zarówno matka jak i dziecko są wówczas szczególnie wrażliwi.

Nie dziwnego więc, że społeczna służba zdrowia w Polsce, od chwili swego powstania dążyła do hospitalizacji możliwie największej liczby porodów. W wyniszczonym wojną kraju warunki mieszkaniowe nie zapewniały minimum standardu i reżimu sanitarnego, personel medyczny nie był w stanie dotrzeć z fachową opieką i pomocą wszędzie i we właściwym czasie. Nie można też zapominać, że inny był wówczas poziom kultury zdrowotnej społeczeństwa, szczególnie na wsi, a to stwarzało zupełnie konkretne niebezpieczeństwa dla matki i noworodka.

Na hospitalizację wszystkich porodów nie pozwalała jednak daleko za rzadka sieć szpitali i liczba łóżek położniczych. Zwiększenie bazy materialnej lecznictwa nie mogło nastąpić z dnia na dzień, zdecydowano się więc wówczas na rozwiązanie pośrednie — izby porodowe. Te można było tworzyć w nieporównywalnie szybszym tempie, a zapewniały one znacznie większy komfort niż przytłaczająca większość ówczesnych wiejskich domów i fachową opiekę położniczą w czasie porodu i połogu. Trzeba dodać, że w izbach rodziły kobiety, u których przebieg ciąży nie wskazywał na niebezpieczeństwo odchylenia od fizjologicznej normy w czasie rozwiązania.

Izby porodowe znakomicie wypełniały swoje zadania. Przyszły w nich na świat miliony dzieci, nie sposób też przecenić roli, jaką odegrały one w podniesieniu poziomu kultury zdrowotnej mieszkańców, a właściwie przede wszystkim mieszkanki wsi.

Z czasem przybywało łóżek w szpitalach, a jednocześnie zaczęła wyraźnie maleć liczba porodów. Pod koniec lat pięćdziesiątych, i na początku lat sześćdziesiątych zaczęło więc izby likwidować, co gorzej podobne decyzje dotknęły również niektóre oddziały szpitalne.

Likwidacja izb porodowych trwa do dziś. Tylko w 1976 r. ich liczba uległa dalszemu zmniejszeniu z 355 do 308, a liczba łóżek w nich z 3178 do 2826. Częściową likwidację izb przeprowadzono w 22 województwach, w 3 (śląskim, łódzkim, mazowieckim) ją całkowicie, a w województwach: sieradzkim i wałbrzyskim nie było ich już w 1975 r.

Zgodziłyśmy się z poglądem, że izby porodowe były przykrą koniecznością i dzisiaj — przy nieporównywalnie sprawniejszej i bogatszej w łóż-

ka służbie zdrowia, która jest w stanie hospitalizować każdy poród — są anachronizmem. Nie można bowiem — przy najrzetelniejszej obserwacji przebiegu ciąży — z całą stuprocentową pewnością zagwarantować prawidłowości każdego porodu, a w razie wystąpienia komplikacji tylko lekarz w szpitalu ma pełne możliwości działania, więc byłby to uzasadniony pogląd pod warunkiem, że szpitale nie są przeciążone, na oddziałach położniczych jest zawsze pewna rezerwa wolnych łóżek, a warunki i czas trwania pobytu nie budzą zastrzeżeń. Niestety tego warunku nasze położnictwo nie spełnia.

Rzeczywistość, jaka jest

Wprawdzie tendencje do likwidacji łóżek położniczych już dawno zanikły całkowicie i od kilku lat tych łóżek zaczęło nam przybywać, ale jednocześnie coraz więcej kobiet staje w szpitalnych drzwiach. Wiek rozrodzcy osiągnęły roczniki powojennego węża, a każda niemal młoda matka uważa, że powinna urodzić w szpitalu. Nie chodzi zresztą tylko o jej przekonanie, służba zdrowia ma obowiązek hospitalizacji nie tylko każdego porodu, ale też połogu, co oznacza, że lekarz pogotowia zabiera również matkę i dziecko, które przyszło na świat, uprzedzając jego przyjazd. Zabiera z reguły do szpitala, bo w izbach porodowych w myśl obowiązujących zaleceń można urodzić tylko po raz drugi i trzeci, jeśli przebieg ciąży wskazuje na całkowicie fizjologiczny poród. I jeśli matka wyraźnie chce urodzić w izbie, bo który lekarz pogotowia widząc z reguły pacjentkę pierwszy raz w życiu, na gorąco, z własnej inicjatywy zdecydować, że w tym przypadku rozwiązanie może odbywać się poza szpitalem.

W oddziałach jest więc tłok, bo chociaż łóżek położniczo-ginekologicznych w 1976 r. przybyło 465 i łączna ich liczba wyniosła 27 326, to wskaźnik na 10 tys. ludności nie drgnął i wyraża się liczbą 7,9. To średnio w kraju; w niektórych województwach (wałbrzyskie, śląskie) przekracza on nawet 11, ale są też inne (bielskie, rzeszowskie, tarnowskie), gdzie nie sięga 6. A to już jest naprawdę grubo za mało.

Wiele można się też dowiedzieć z innego wskaźnika — średniego wykorzystania łóżek. Łóżko położniczo-ginekologiczne było obłożone średnio w kraju przez 296,6 dni w 1976 roku. Pomiędzy poszczególnymi województwami występują tu znaczne różnice; na dwóch przeciwnych biegunach znajdują się: kaliska — 348,2 dni w roku i olsztyńskie 276,2 dni w roku.

Przekładając te liczby na język zrozumiały dla wszystkich należy sobie wyobrazić, że w województwie kaliskim tylko przez 17 dni czyli 408 godzin w roku łóżko było fizycznie puste. W tymże roku przewinęło się przez nie około 60 położnic (zakładam średni czas pobytu 6 dni). Iloraz 408 przez 60 mówi, że przy zmianie pacjentek zaledwie starczało czasu na zmianę pościeli i szybkie posprzązanie, a w praktyce oznacza to, że ze szpitalnych korytarzy nie zniknęła dostawki, bo na położniczkę trzeba nie tylko sprzątać, ale i dezynfekować sale. O innych zabiegach sanitarno-konserwacyjnych przy podobnym wykorzystaniu łóżek mowy być nie może.

Oczywiście, diametralnie inaczej wygląda sytuacja w woj. olsztyńskim, gdzie czas odpoczynku łóżka pozwalał na przeprowadzenie potrzebnego, corocznego remontu oddziału (na który trzeba odliczyć miesiąc) oraz bieżącą dezynfekcję i sprzązanie.

Złożyłem, że średni czas pobytu położnicy na oddziale wynosi 6 dni.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

za co, ile i jak płacić?



Fot. S. ZUBCZEWSKI

JAWNOŚĆ I PARTNERSTWO

**Rozmowa z KAZIMIERZEM RASZKOWSKIM
posłem na Sejm, przewodniczącym Rady Zakładowej
w Pomorskiej Emalierni i Odlewni w Grudziądzu**

REDAKCJA: W dotychczasowych rozmowach dotyczących tego, co oznacza płaca sprawiedliwa, stale powraca jedna sprawa: warunków, jakie muszą zostać spełnione wewnątrz zakładu, by środki przeznaczone na godziwe wynagradzanie pracowników nie przeciekały przez palce. Na ogół wywołuje to więcej dyskusji i namietności niż — na przykład — wysokość otrzymywanych zarobków, formalne przepisy regulujące zasady opłacania pracy itp.

KAZIMIERZ RASZKOWSKI: I ja się wcale tej dyskusji nie dziwię. Po pierwsze — dokonane w ostatnich latach regulacje płac i ogólny wzrost zarobków spowodowały, że dzisiaj, przynajmniej przy mierząc do naszych realnych możliwości, zarabia się już stosunkowo nieźle. Nie znaczy to, że nie ma ludzi żyjących w warunkach trudnych, zmuszonych do bardzo starannego gospodarowania swoim budżetem. Ale najczęściej wynika to ze specyficznego zbiegu okoliczności tzw. losowych niż tego, że ktoś, kto chce względnie dobrze zarobić — i gotów jest dobrze, rzetelnie pracować — nie miał szans zrealizowania swoich aspiracji. Nie

należy to jednak do tematu naszej dzisiejszej rozmowy.

Po drugie — obowiązujące akty prawne, a mam na myśli uchwalony przez Sejm ubiegłej kadencji Kodeks Pracy i oparte na tym kodeksie układy zbiorowe, tworzą stosunkowo szerokie i, moim zdaniem, w zasadzie wystarczające ramy elastycznego stosowania systemów wynagrodzeń, zgodnie ze specyficznymi wymaganiami każdego zakładu i konkretnymi potrzebami.

— Oczywiście, trudno z tą tezą się nie zgodzić. Ale, jeżeli tak jest, czym wytłumaczyć, że niełatwo znaleźć zakład, którego załoga nie miałaby krytycznych uwag do sytuacji, jaka istnieje w dziedzinie wynagrodzeń, gdzie praktyka nagradzania za pracę w pełni pokrywałaby się z wyobrażeniami załogi o „płacy sprawiedliwej”?

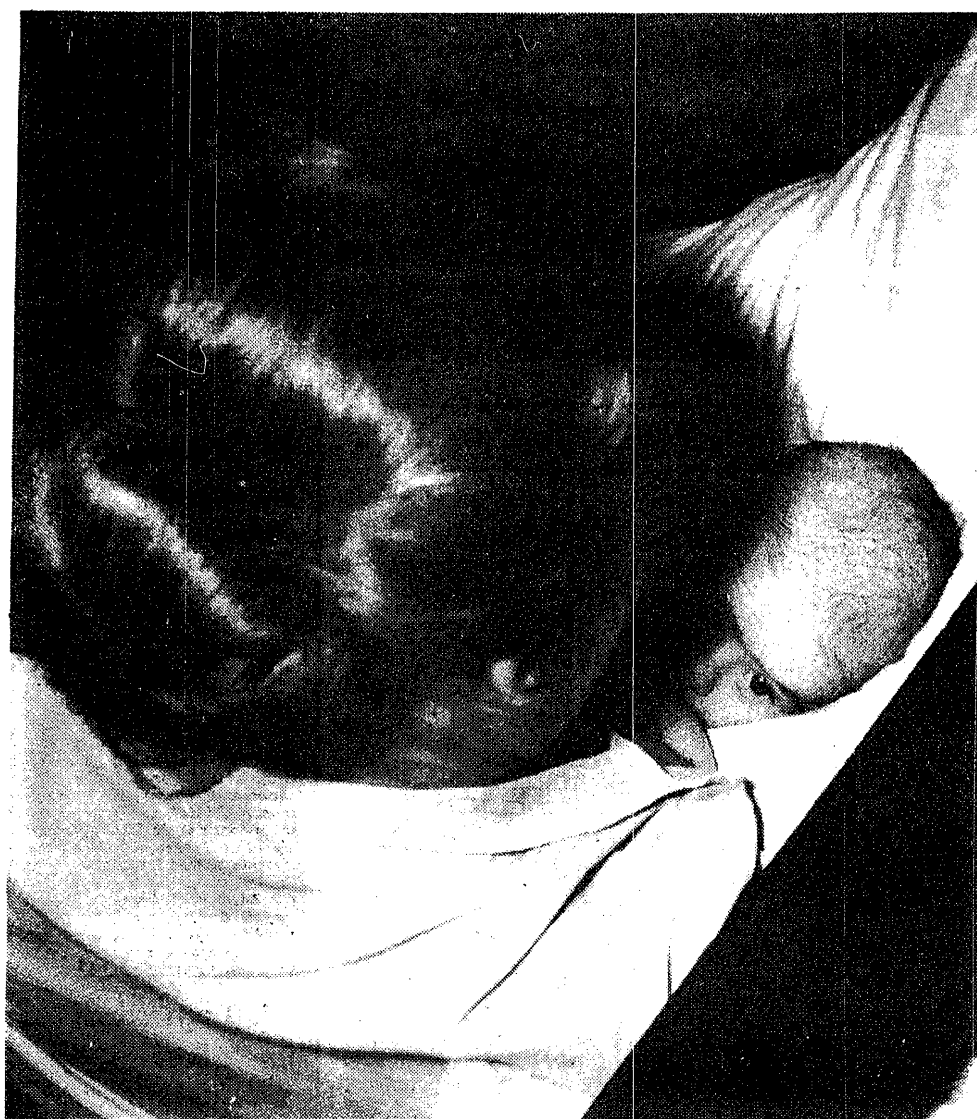
— Wydaje mi się, że dyskusja na temat „płacy sprawiedliwej” będą zawsze występować w środowiskach pracowniczych i przyczyn tego jest wiele. Mogą one wypływać z odczuć subiektywnych bądź tkwić w systemach płacowych lub w konkretnych warunkach pracy. Skoro przy-

jemy, że obowiązujące taryfikatory wypływają z aktualnych możliwości gospodarczego rozwoju kraju, to główną uwagę skoncentrowałbym na problematyce szeroko rozumianych warunków pracy. Ludzie chcą wiedzieć co i w jakich warunkach mają wykonać i co za to otrzymają.

Typowy współczesny robotnik mniej pyta o stawki i zasady rozliczeń, bo te są na ogół wszędzie, przynajmniej w zakładach branżowo podobnych, bardzo zbliżone do siebie. Pyta — i to nie tylko swoich przyszłych przełożonych, ale i przyszłych współpracowników, jak zorganizowana jest robota. Czy czas, przeznaczony na pracę, spędzać będzie w oczekiwaniu na surowce i narzędzia, uganianiu się za transportem, czy też ten czas będzie mógł zużytkować na spokojne, rytmiczne wykonywanie swoich, wynikających z umowy o pracę obowiązków. Zaden, nawet najbardziej wygłaskany i wychuchany system wynagrodzeń, nie zastąpi dobrej, organizacji. Bez takiej organizacji, zapewniającej realne możliwości udokumentowania swojej wartości i przy-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

RODZI SIĘ CZŁOWIEK



Fot. M. HOLZMAN

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Nie dysponuję odpowiednią, oficjalnie obliczoną średnią krajową. Położnicy twierdzą, że przy absolutnie prawidłowym, fizjologicznym poro-dzie, znakomitej kondycji matki i dziecka i nagłej konieczności można wypisać pacjentkę ze szpitala w czwartym dniu po rozwiązaniu, ale właściwie nie powinno się tego robić wcześniej niż piątego dnia. A przecież w pewnej liczbie przypadków rozwiązanie następuje cesar-skim cięciem, co wymaga minimum 11-12 dni pobytu w szpitalu, a po-nadto wcale nie tak rzadkie są fi-zjologiczne porody, po których będa-cia w słabszej kondycji położnica nie wraca szybko do formy. Ślad śred-nia 6-7 dni, choć wiele matek, zwła-szcza w większych miastach opusz-cza szpital znacznie wcześniej.

Łóżko nie znaczy sala

O tym, jakie warunki pobytu za-pewnia położnicy szpital decyduje nie tylko liczba łóżek, stopień ich wykorzystania i czas trwania hospi-talizacji. Niezwykle istotne znacze-nie ma również struktura oddziału położniczo-ginekologicznego w sen-sie wielkości sal i topografii pomie-szczeń. Weźmy dla przykładu szpi-tal w Płońsku, który jest w sytua-cji nie odbiegającej zbytnio od prze-ciętnej krajowej. Jest on średniej wielkości (218 łóżek), i ma oddział położniczy o 30 łóżkach. Wskaźnik wykorzystania łóżka 313 dni w 1976 r., średni czas pobytu 7 dni, urodziło się w nim w tymże 1976 r. 1293 dzie-ci. Gdyby oddział składał się z sal nie większych niż trzyłóżkowe, sy-tuacja mogłaby być znacznie inna.

Wówczas bowiem położnice rodzą-ce jednego dnia mogłyby leżeć na tej samej sali i (założenie teorety-czne, lecz prawdopodobne) tego sa-mego dnia wychodzić do domu. Ułat-wiałoby to znakomicie utrzymanie czystości, dezynfekcję i sprzątanie oraz znacznie skracając czas bloko-wania przez te czynności wolnych łóżek. Ale oddział ma jedną salę 12-łożkową. Opróżnić ją całkowicie jest niestetyczne, a w każ-dym (koniecznym) przecięt od cza-su do czasu) przypadku obniża to w znacznym stopniu wydolność oddzia-łu.

Wielkość sal ma również istotne znaczenie z punktu widzenia reżimu sanitarnego. Zdarza się przecież, że do szpitala przychodzi rodzić mat-ki nie będące w pełnym zdrowiu — choćby z anginią lub gorączką o nie-ustalonym podłożu — i te trzeba odizolować, by nie zaraziły innych, zdrowych. Wystarczy jedna taka po-łożnica, żeby zablokować czteroosobową salę, gdy w tym czasie zdro-we pacjentki muszą leżeć na kory-tarzu.

Jak w tej sytuacji radzą sobie w Płońsku, a robią to zupełnie niezłe, co wynika choćby z przytoczonych wyżej wskaźników? W okresach zwiększonego naporu na oddział (li-czba porodów na przestrzeni każde-go roku wyraźnie faluje) wspomagają się dwiema podopiecznymi: izbami porodowymi. W przypadku pełnej fizjologii i normalnego samopoczucia pacjentka w drugim lub trzecim dniu po porodzie jest przewożona karet-ką do jednej z izb, w której odbywa resztę pobytu pod fachową opieką położnej.

W Płońsku zresztą potrafią równieź wygospodarować na położni-ców salę dla przeprowadzania cięć cesarskich, które przedtem były wy-konywane w innym budynku szpi-talnym, co zlikwidowało uciążliwy dla pacjentek transport po operacji. Rozwiązano też częściowo problem łóżek dla patologii ciąży, sprawlają-cy wiele kłopotów w innych, prze-ciążonych szpitalach.

Wspominam o tym dlatego, że w istniejącej, niewątpliwie trudnej sy-tuacji jedynym wyjściem nie może być tylko wołanie pełnym głosem o nowe łóżka, trzeba szukać dróg po-prawy w ramach tego co jest.

Investycje są niewątpliwie bardzo potrzebne, ale na ich efekt trzeba poczekać, czego zupełnie nie chcą rozumieć rodzące się dzieci.

Co można poprawić?

Zdaniem doc. Michała Troszyń-skiego — kierownika Kliniki Położ-nictwa Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie sprawującego fachową nadzór nad całą Polską — zacząć na-leży od opieki przedporodowej.

Pierwsza sprawa to możliwie wczesne wykrycie tzw. ciąży wysokiego ryzyka. Jest ich około 20 proc., ale kobiety wymagają wówczas spe-cjalnej uwagi i opieki — często szpi-talnej — szczególnie w pierwszym i trzecim trymestrze ciąży. Dla nich trzeba wszędzie wydzielić łóżka lub sale patologii ciąży, muszą być one też bardzo troskliwie prowadzone przez porodnię „K”.

Właściwa opieka lecznictwa otwar-tego ma zresztą niesłychanie istot-ne znaczenie dla wszystkich ciężar-nych, nie tylko obciążonych dodat-kowym ryzykiem. Pacjentka przy-chodzący wówczas do szpitala dużo le-piej przygotowana, unika się bardzo wielu niespodzianek, co pozwala na racjonalniejszą gospodarkę na od-dziale i pełne, ale prawidłowe wy-korzystanie łóżek.

Sądzą, że dobra opieka przedporo-dowa pozwoliłaby również w znacz-nie większym stopniu wykorzystać izby porodowe, w których łóżko jest obecnie obłożone przez 120-6 dni w roku. 80 proc. kobiet przechodzi ciążę i poród w zgodzie z medyczną normą, wiele z nich można by więc kierować do tych izb, gdyby przyszła ciężarna matka była obserwowana

przez 8 miesięcy ciąży w sposób ułatwiający wyciągnięcie możliwie najpewniejszych wniosków. A same zainteresowane też byłyby z tego za-dowolone, bo z zebranych prze-miennych wynikało, że kobieta, któ-rą raz urodziła w izbie porodowej, nie chce już potem rodzić w szpi-talu. Dobra izba zapewniła w sumie (myślę tu również o komforcie psy-chofizycznym) lepsze warunki pobytu i nie stwarza dodatkowego zagro-żenia zewnętrzną infekcją, które zwi-ąże istniejące w szpitalu.

Uruchomienie tych rezerw nie od-ciąży jednak szpitali w sposób za-dawalający, więc zanim doczekamy się skutecznego nadzoru — od-działy położnicze nadal będą pra-cować na bardzo wysokich obrotach. Pierwszym kłopotem, jaki ten sta-nowi, jest utrzymanie czystości i odpowiedniego reżimu sanitar-nego, pierwszym niebezpieczeństwem — zakażenia. Wewnątrzszpitalne Tymczasem wyposażenie oddziałów położniczych w sprzęt i środki do utrzymywania czystości jest tak o-jak za króla Cwieczka.

Pisałem już na tych łamach o za-kupach mechanicznego sprzętu, sprząającego dla szpitali. Nie było onę zbyt udane — to fakt, ale nie słu-ży, że zainteresowani wyciągnęli wnio-ski na przyszłość. Jeżeli więc będa-my zaopatrywać zakłady w sprzęt, to czyniwa zamkniętego tym samym, a w dobre mechaniczne urządzenia do sprząkania, wydaje się, że w pers-pektywistycznym powinny one trafić na oddziały ginekologiczno-położ-nicze. Są tam naprawdę pilnie potrze-bne, gdyż przy wielkiej rotacji pa-cjentek, utrzymując czystość dotych-czasowymi metodami niebezpieczeń-stwa infekcji nie unikniemy.

Podjęmując ten temat małym za-miar, zastanawiam się również nad możliwością próby powrotu do ce-łowości porodów domowych, che-ciem też zapisać organizatorów ochrony zdrowia, co myślą o ana-lichu rozdzielania matki i nowo-rodka w szpitalu.

Zostawmy jednak te kwestie na-później, do perspektywy rozwoju po-łożnictwa jeszcze wrócimy. Na ra-nie ani stan naszych mieszkań, ani ro-zmiar organizacji opieki zdrowotnej, ani obecne wyposażenie oddziałów położniczych na żadne „luksusy” nie pozwalają.

Dość, zanim nowe inwestycje mie-szkańcowskie i szpitalne przyniosą za-sadniczą poprawę sytuacji — zrob-ić trzeba w istniejącej ramach orga-nizacyjnych wszystko, aby każdy po-ród odbywał się w warunkach hos-pitalizacji, bez większych stresów i zagrożeń sanitarnych. Niebędąc sa-mo w sobie, które w socjologii określa sę mianem „małej (ale bardzo potrzebnej) humanizacji”.

STEFAN ANCEREWICZ

JAWNOŚĆ I PARTNERSTWO

DOKONCZENIE ZE STR. 1

datności zawodowej, nie ma płacy sprawiedliwej.

I sprawa następna, nie mniej waż-na, często niedoceniana przez admi-nistrację zakładów i powiedzmy so-bie szczerze — również przez ogni-wa samorządu pracowniczego, to za-pewnienie warunków przesądzają-cych o dobrym samopoczuciu zalogi, o jej zadowoleniu z osiągniętych za-robków.

Sam jestem robotnikiem, ślusar-zem — narzędziowcem, co prawda od pewnego czasu zatrudnionym na „etacie związkowym”, to, co mówię, opieram więc przede wszystkim na bezpośrednich obserwacjach od stro-ny warsztatu.

Chodzi mi przede wszystkim o to, że zbyt rzadko uświadamiamy sobie jedność satysfakcji, płynącej z osią-gniętych zarobków, z satysfakcją, wy-nikającą z prawidłowo realizowanej w zakładzie polityki socjalnej.

Pracownicy, zgłaszający się do fa-bryki, chcą wiedzieć nie tylko ile otrzymają „na rękę”, ale kiedy i na jakich warunkach otrzymają mieszk-anie, czy znajdą się miejsce dla ich dziecka w żłobku czy przedszkolu, jak będą wypoczywać, na jaką pomoc mogą liczyć w przypadku ży-ciowych komplikacji, jakie będą możliwości leczenia w przypad-ku choroby itp. Dopiero na tym tle — całokształtu rozwiązań socjalnych — oceniają atrakcyjność proponowa-nej im pracy i tylko w takim zesta-wieniu można mówić o sprawiedli-wości bądź niesprawiedliwych roz-wiązaniach płacowych.

— Wiele jednak mówi się o tym, są to opinie bardzo rozpowszechnio-ne, że pracownicy cenią sobie za-kład, gdzie stosunkowo często stoso-wane są godziny nadliczbowe. Za-kłady, gdzie godziny nadliczbowe nie są wyjątkiem lecz regułą, trudno znaleźć do wzorowo zorganizowa-nych. Jak wobec tego pogodzić Pań-ską tezę, że bez sprawnej organiza-cji nie ma sprawiedliwej, akcepto-wanej przez ogół pracowników pla-cy, z pogonią za godzinami nadlicz-bowymi?

— Nie ulegajmy mitom. Na ogół godziny nadliczbowe nie są taką

atrakcją dla pracowników, jak się często przypuszcza. Pracownicy nie chcą rezygnować z wypoczynku, z życia osobistego, do którego prze-cież mają prawo. Powiadają: robotę trzeba tak organizować, by się zmie-sciło w ustawowym czasie pracy. Je-żeli w jakimś zakładzie sytuacja jest odmienna, pracownicy bez oporu akceptują wydłużony dzień roboczy, to najczęściej, tak podejrzewam i chyba mam rację, świadczą to o na-ruszeniu wymagań, związanych z „placą sprawiedliwą”.

— Jak to — naruszenie wymagań związanych z „placą sprawiedliwą”?

— A tak: płaca sprawiedliwa to moim zdaniem taka płaca, która opiera się na rzetelnym wywiadywa-niu się przez obie strony — przez pracodawcę i przez pracownika ze swoich obowiązków. Obowiązkiem pracownika jest dobrze, wydajnie pracować. Obowiązkiem pracodaw-cy — zagwarantować wszystko, co niezbędne do dobrej, wydajnej pra-cy. Wtedy istnieje jasny i czytelny związek między otrzymywanym przez pracownika wynagrodzeniem a jego stosunkiem do pracy. To, ile zarobi, zależy od niego samego, od tego, jak się do roboty przykłada, co potrafi itp. Nie sądzę, by można by-lo znaleźć kryterium bardziej odpo-wiadające pojęciu „płacy sprawiedli-wej” niż naturalny związek płacy z ilością i jakością wykonywanej pracy.

Z chwila, gdy pracodawca nie wy-wiązuje się z przypadającej na nie-go części obowiązków, gdy nie za-pewnia warunków do użytkowa-nia gotowości pracownika do pra-cy, związek między ilością i jako-ścią pracy oraz otrzymywanym przez pracownika wynagrodzeniem zostaje naruszony. Ludzie przestają zarabiać nie z tego powodu, że nie chcą dobrze pracować, a z tego po-wodu, że nie mają możliwości.

— Lecz, powiedzmy sobie szcze-rze, nie można obarczać wyłącznie administracji zakładów odpowie-dzialnością za odstępowanie od właści-wej organizacji pracy. Często naru-szenie rytmu produkcji wynika z trudności zaopatrzeniowych, koope-racyjnych, transportowych, z braku pełnej obsady stanowisk robo-czych itp.

— Zgoda, są to przyczyny częste i na pewno bardzo niekorzystnie od-działujące na wewnętrzną orga-nizację pracy w przedsiębiorstwie i warunki osiągania właściwych za-robków. Ale nie są to przyczyny je-dyne. Wiele zakłóceń rytmu produk-cji wynika z błędów, popełnianych wewnątrz przedsiębiorstwa, że zbyt łatwego rozpraszania się „okolicz-nościami obiektywnymi” czy „zew-nętrznymi”. Ile przestojów, ile za-kłóceń, wywołuje np. niewłaściwa konserwacja parku maszynowego, nadmierna awaryjność urządzeń, niedostatek w oprzyrządowaniu? Jakże często na rytm pracy zakładu, jego poszczególne wydziały od-działuje niekorzystnie wadliwe funkcjonowanie transportu wewnę-trznego? Na to, aby transport ter-minowo odbierał gotową produkcję lub dostarczał na czas elementy z jednego stanowiska na następne, aby precyzyjnie nierzadko detale czy wyroby przesyłano do transportu wewnętrznego, przewoził zgodnie z wymagania-mi, nie trzeba żadnych ustaw sej-mowych, uchwał rządu, zarządzeń ministrów.

— Dyrektor nie sładzie na kiero-wnicę wózka akumulatorowego, nie sa to mu płaca.

— Płacę mu za to, żeby myślał. Przedsiębiorstwo ma w tej chwili sporą samodzielność w załatwianiu swoich spraw wewnętrznych. Nie jest na przykład limitowane, ilu pra-cowników zatrudni się w zapleczu remontowym, narzędziowym, w transporcie wewnętrznym, a ilu, w ramach ogólnego stanu zatrudnie-nia, bezpośrednio w produkcji. Nie jest limitowana wysokość zarobków poszczególnych pracowników ani sposób obliczania zarobków. U nas w zakładzie, zastosowaliśmy np. pre-mię za bezawaryjną pracę maszyn, nadzorowanych przez poszczególnych remontowców. Dalo to w rezultacie bardzo dobre wyniki. Przyniosło nie tylko wzrost zarobków remontow-ców (bo płacę podstawową uzupeł-nia premią) wzrost zarobków robot-ników na poszczególnych gniazdach wytwórczych (bo mniej jest przesto-jów z powodu awarii). Przyniosło to przede wszystkim poprawę efektów ekonomicznych, a nie muszę chyba dodawać, że im zakład zamyka lep-szymi wynikami gospodarczymi swo-ją działalność, tym mocniejsze są podstawy dynamicznej polityki pla-cy.

owej i socjalnej, tym większe są korzyści zalogi. Nas jednak już to w tej chwili nie zadowala, chcemy pójść dalej...

— Nas, to smaczy kogo? I co to znaczy pójść dalej?

— Konkretnie mam na myśli ak-tyw partyni i związkowy zakładów. Żadne sprawy w naszej fabryce nie są rozstrzygane bez udziału ogniw politycznych i społecznych przedsię-wzięcia czy szerzej — bez udziału zalogi. To już tradycja w naszej fa-bryce — dobra tradycja — że obo-wiązuje w niej zasada autentyczne-go partnerstwa. Nie polegając na tym, by ktokolwiek: komitet partyni, instancja związkowa, organiza-cja młodzieżowa itp. starał się za-stępować administrację w jej dzia-łaniach. Dyrekcja na szczeblu za-rządu przedsiębiorstwa, kierownicy wydziałów na szczeblu średniego zarządzenia, mistrzowie na szczeblu podstawowym, są pełnoprawnymi i rzeczywistymi gospodarzami. Lecz, po pierwsze — gospodzą, gdy sprawa na to zasługuje, przestrzegają się praktyki szerokiej konsultacji, po dru-gie — uważnie brną pod uwagę wszystkie pomysły wychodzące rónieź spoza samej tylko kadry za-rządzającej, wspólna jest troska o dobro zakładu i zalogi, wobec tego każdy ma nie tylko prawo, ale czu-je się w obowiązku występować z inicjatywami sprzyjającymi jego zdaniem lepszemu gospodarowaniu. Wreszcie po trzecie — kontrola robo-tnicza nie jest w naszej fabryce tyl-ko hasłem.

Jeżeli mogę sobie pozwolić na u-wagę ogólną, dotyczącą tematu na-szej rozmowy — płacy sprawiedli-wej, bo moim zdaniem jedną z naj-bardziej zasadniczych i kapitalnych spraw, jakie rozwiązywać musi na co dzień każdy kolektyw pracowni-czy, jest jawność wszelkich w tej sprawie podejmowanych decyzji i rzeczywiste współpartnerstwo całej zalogi w wypracowywaniu wzorców sprawiedliwego nagradzania za pra-cę. Tylko wtedy można wyrobić wśród całej zalogi przekonanie, że wszystkim chodzi o to samo — o to, by dobra praca znajdowała uzna-nie.

— Wspominał Pan jednak równieź o pewnych konkretnych posu-niatach płacowych wewnątrz zakła-du, których potrzeba obecnie dotrze-wa...

— To sprawa szczegółowa, nie bę-dę się więc nad nią rozwodził. My-się, że należy zastanowić się nad przeszczerpieniem na nasz grunt doświadczeń z zakładów, z którymi mieliśmy okazję się zapoznać. Doty-czy to akordu zespołowego. Otóż są-dzę, że należałoby utworzyć „kolek-tywowy zarobkowy”. Wyznacznikiem wysokości zarobków tak np. służb utrzymania ruchu, jak również np. służb transportu wewnętrznego byłaby wydajność, osiągnięta w gniazdach wytwórczych w produkcji. Każdy remontowiec i każdy transportowiec byłby „przydzielany” do jednego takie-go czy kilku gniazd. Podział zarob-ku zależałby od posiadanych kwalifi-kacji, których odbiciem powinny być grupy osobistego zaszerogowa-nia. Co można by dzięki temu roz-wiązaniu uzyskać?

Obecnie służby utrzymania ruchu i służby transportowe rozliczane są zazwyczaj w systemie dniówkowym, pracownicy z produkcji — w syste-mie akordu indywidualnego. Robot-nicy zatrudnieni przy obsłudze gnia-zda wytwórczego jest więc zaintere-sowany w tym, by produkować jak najwięcej i oczywiście bez braków, bo za brak siły nie płaci. Ale fakty-cznie tylko on jeden. Remontowco-wi w zasadzie wszystko jedno, ile produkcji daje maszyna — i jaką produkcję, robotnikowi z transportu również, bowiem wysokość ich wynagrodzenia zależy od przepraco-wanego czasu. A pracownik obsługują-cy stanowisko produkcyjne, sam zdziałanie niewiele, jeżeli urządzenia są nieprawne, transport niedbały, po-wodujący uszkodzenia wyrobu itp.

Wspólny akord połączyłby intere-sy wszystkich partnerów. Zarazem wywołałby zwiększone mechanizmy samokontroli. Z kiepskim remontow-cem czy kiepskim transportowcem nie chciałby współpracować żaden robotnik z produkcji, i odwrotnie — z lichym fachowcem, zatrudnionym w gnieździe produkcyjnym, nie chciałby mieć „wspólnej kasy” żaden pracownik służby utrzymania ruchu czy transportu wewnętrznego. Wtedy też, przy zastosowaniu „wspólnej ka-sy”, mogłoby się również ujawnić dalsze rezerwy w zatrudnieniu: wia-domo, że dobrze jest mieć spółkę z tym, kto w robocie pomaga i przy-czyca się do tego, żeby zarobki były wyższe. Spółka z kimś, kto jest tylko partnerem do kasy, nikomu nie jest uśmiecha. Byłaby to więc dodatkowa selekcja przydatności pracowników i dodatkowy, od dołu wychodzący impuls do prawidłowe-go kształtowania zatrudnienia.

— Proponuję, by na zakończenie naszej rozmowy powrócić do spra-wy, którą Pan zasygnalizował na-wstępnie: iż prawidłowa polityka pla-cy...

stawa musi mieć zaplecze w praw-dłowo realizowanej całej polityce socjalnej zakładu...

— Muszę się wobec tego zadekla-rować: Jestem zwolennikiem nieob-ciążania płacy innymi funkcjami, niż pobudzanie do bardziej wydajnej i lepszej jakościowo pracy. Im prost-sze i bardziej bezpośrednie są zwią-zki między ilością i jakością pracy a wysokością otrzymywanego wynagrodzenia, tym lepiej. Ale socjalisty-czny zakład pracy ma określone zo-bowiązania nie tylko w stosunku do pracowników najlepszych, najspra-wliwiejszych, także — wobec tych, którzy pracując na miarę sił i moż-liwości, nie mają jednak szans kon-kurowania ze zdrowymi, mniej ob-ciążonymi np. obywatelkami domo-owymi, czy po prostu zdolniejszymi. Zobowiązania wobec tej drugiej gru-py zatrudnionych — jeżeli nie ma-ją osłabiać bodźcowych funkcji pla-cy — powinny być realizowane przede wszystkim za pośrednictwem świadczeń socjalnych, dzielonych w znacznym stopniu według potrzeb, nie zaś wyłącznie według „liczo-nych jedynie wyników produkcyj-nych „zasług”. Oczywiście, mówię o pracownikach, których trudna sy-tuacja wynika z przyczyn innych, niż niechęć do wywiązywania się z przydzielonych obowiązków zawodowych. bowiem dla lawirantów i kombina-torów ani miejsca, ani tym bardziej poparcia być nie powinno i nie mo-że.

Uważam, że tym skuteczniejsze są bodźce, wynikające z zachę płaco-wych, im większa pewność ma pra-cownik, że nie zostanie sam, wtedy, gdy wskutek np. zaostrzonego wieku, osłabienia zdrowia itp. utraci swą dawną sprawność. Że może li-czyć na żywiołową pomoc, ochronę swoich interesów. To zaś dokonany się powinno za pośrednictwem roz-wiązań socjalnych stosowanych w zakładzie.

Wreszcie jeszcze jeden powód, któ-ry nakazuje łączne traktowanie sprawiedliwych zasad wynagradza-nia za pracę i rozwiązań socjalnych. Indywidualny zarobek w naszym sy-stemie socjalnym służy zaspokojeniu części potrzeb pracowników i ich rodzin. Część, i to wcale nie ma-lą — zaspokajana jest — właśnie przez świadczenie socjalne. Atrak-cyjność płacy pozostaje więc w bez-pośrednim związku z zakresem i skutecznością działalności socje-lnej, prowadzonej przez zakład. Może być przez nią wspomagana, może być jednak także osłabiana.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał:

KRZYSZTOF KRAUSS

SAME ŚCIEKI

IWONA JACYNA

PRZED paroma laty na międzynarodowej wystawie „Komet” w Poznaniu prezentowano między innymi różne urządzenia do oczyszczania wody. Wśród wystawców była firma fińska. Ktoś ze zwiedzających poprosił o objaśnienie działania jednego z urządzeń. Przedstawiciel firmy — tłumacząc zasady działania — powiedział, że z pomocą tego sprzętu jego firma może podjąć się oczyszczenia Utraty. Odpowiedział mu gromki śmiech.

Informatora zdziwiła zapewne ta wesołość. Ale czyż to nie śmieszne i przykre zarazem, że zła sława o jednej małej rzeczce sięgnęła już tak daleko?

Fińskiej firmy nie zaangażowano, Utrata zaś w dalszym ciągu jest cuchnącym kanałem ściekowym, a nie rzeką, w dalszym ciągu płynie nią masa najrozmaitszych zanieczyszczeń, w tym również tony olejów.

Dlaczego od kilkudziesięciu lat stale wzrasta zanieczyszczenie Utraty? Czy oczyszczenie tej małej rzeki (łączna długość wynosi 78 km) przekracza nasze możliwości techniczne? Czy sytuacja będzie się nadal pogarszać, czy też uda się utraconą rzekę odzyskać? Spróbujemy w paru kolejnych artykułach odpowiedzieć na te pytania.

Pierwsze badania na Utracie prowadzono już przed wojną, wyraźny wzrost zanieczyszczeń obserwowano wówczas poniżej Pruszkowa. Badania powojenne wykazywały stan coraz gorszy. W 1967 roku zanieczyszczenie było już bardzo duże, a powodowały je: Pruszkowski Zespół Miejski wraz z zakładami przemysłowymi oraz wody Rokitnicy, dopływające do Utraty, niosące ścieki z Grodziska Mazowieckiego i Milanówka. W 1971 r. stwierdzono dalsze pogorszenie sytuacji, następnego roku również nie przyniosły poprawy.

Kontrolę jakości wody dotyczyły zawartości tlenu, tzw. utlenialności, zawiesiny, tuczyców, fenoli, związków toksycznych, metali ciężkich, cyjanokw. Poniżej Pruszkowa obserwuje się na rzecze ogromne ilości tuczyców; są to oleje i smary spływające z terenów zajętych przez zakłady przemysłowe, głównie z Zakładów Mechanicznych „Ursus” i z Zakładów Naprawy Taboru Kolejowego w Pruszkowie. Na niektórych odcinkach rzeki kontrolę ujawniły i nadal ujawniają ilości tuczyców przekraczające 100 mg w litrze. Obserwuje się również znaczną zawartość fenoli, zwłaszcza poniżej ujścia Rokitnicy.

Aby móc podjąć działania na celu poprawienia czystości wód, trzeba znać warunki hydrologiczne rzeki — ilość wody, która rzeką przepływa, wielkość przepływu maksymalnego i minimalnego, przepływ miarodajny (średni niski z wieloletnia). Jednakże danych tych z Utraty jest bardzo mało; od lat bowiem prowadzono obserwacje na jednym tylko wodowskazu — w Krubicach, a żaden z dopływów Utraty nie był systematycznie kontrolowany pod względem hydrologicznym.

W zeszłym roku zespół pracowników Instytutu Inżynierii Środowiska Politechniki Warszawskiej pod kierunkiem prof. dr. Stanisława Włodki podjął pracę na temat „Ekologicznej skuteczności wybranych metod rekultywacji rzeki i zanieczyszczenia, na przykładzie rzeki Utraty”. Pierwszy etap prac dotyczył rozpoznania stanu zanieczyszczenia wód powierzchniowych oraz gospodarki wodno-ściekowej w zakładach położonych na terenie zlewni Utraty. Wobec niedostatku danych hydrologicznych, podjęto kontrolne pomiary w 10 miejscach.

Do Utraty trafiają 3le oczyszczone lub wcale nie oczyszczone ścieki z blisko 50 zakładów przemysłowych i z 9 miast i osiedli. Główni dostawcy ścieków zanieczyszczających to: Pruszkowski Zespół Miejski, Ożarów, Józefów, Leszno, a także częściowo Błonie, Jeżów nad Utratą, Grodzisk Mazowiecki z bardzo uciążliwymi zakładami farmaceutycznymi „Polfa”, Milanówek i Zapole — nad dopływami Utraty — Mrowną i Rokitanką.



Szary cuchnący ściek płynie przez liczne osiedla, a także przez piękny park w Żelazowej Woli
Fot. S. ZUBCZEWSKI

Jesienią, w okresie kampanii cukrowniczej, szczególnie dają się we znaki ścieki z cukrowni „Michałów” w Lesznie.

Według danych Wydziału Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Urzędu Stołecznego, przemysł odprowadza do Utraty ponad 24 tys. m sześć. ścieków na dobę, a miasta — prawie 26 tys. m sześć. Łączna ilość wszystkich ścieków trafiających do rzeki jest równa średniemu odpływowi Utraty do Bzury, a więc określanemu jako „czysta” rzeka. Jednakże badania sugerują, że większość tych ścieków to zanieczyszczone wody podziemne, co jest szczególnie niekorzystne ze względu na deficyt wody na tym terenie, a także na wartość wód podziemnych, które powinny służyć wyłącznie do picia i dla przemysłów spożywczych i farmaceutycznych. Pozostałe zakłady przemysłowe z powodzeniem mogłyby korzystać z oczyszczonych wód powierzchniowych, ale obecnie oczyszczonych wód powierzchniowych praktycznie tam nie ma.

Wstępne badania, przeprowadzone przez zespół naukowców z Instytutu Inżynierii Środowiska (badania własne na 22 stanowiskach plus wyniki kompleksowych kontroli Ośrodka Badania i Kontroli Środowiska w Warszawie — na 15 stanowiskach), wykazały, że rzeka jest zanieczyszczona już w górnym odcinku, ale nie zatracała tu jeszcze zdolność do samooczyszczania się. W środkowym odcinku zdolność ta wyraźnie maleje; dodatkowo pogarsza ją warstwa smarów na powierzchni, która utrudnia przenikanie tlenu do wody i tak w ten sposób uogólnia. Jeżeli w środkowym odcinku rzeka jeszcze jako tako żyje, to życie to załamuje się pod wpływem zanieczyszczeń niesionych z Grodziska i Milanówka.

Stan, w jakim znalazła się rzeka czy raczej kanał Utraty w 1977 r., będzie podstawą do porównywania zmian, jakie nastąpią pod wpływem zabiegów rekultywacyjnych, opracowanych przez zespół z politechniki. Zmiany te można będzie obserwować pod warunkiem podjęcia zaproponowanych działań. Programów uzdrowienia Utraty było już kilka. Trudno osądzić, czy były dobre, czy nie, bo w większości nie zostały zrealizowane.

Po serii artykułów, jakie się ukazywały w prasie na początku lat siedemdziesiątych na temat haniebnego zanieczyszczenia Utraty, szarego cuchnącego ścieku płynącego przez liczne osiedla, a także przez piękny park w Żelazowej Woli, ówczesne władze wojewódzkie zapomniały o niej — w ciągu paru lat — poprawę.

Jednym z pierwszych kompleksowych programów był projekt Biura Studiów i Projektów Gospodarki Wodno-Ściekowej Budownictwa Przemysłowego „Prosan”. Z 1967 r. przewidywał on uruchomienie II etapu oczyszczania w Pruszkowskim Zespole Miejskim, wykorzystanie stawów biologicznych do całorocznego oczyszczania ścieków z drożdżowni w Józefowie, budowę oczyszczalni ścieków w 3 zakładach przemysłowych Milanówka, rozbudowę oczyszczalni miejskiej w Grodzisku Mazowieckim, budowę pełnej oczyszczalni ścieków w Zakładach Materiałów Opatunkowych w Zapole oraz oczyszczalni w cukrowni „Michałów”. Projektanci przewidywali, że stopień oczyszczenia ścieków musi być bardzo wysoki, aby woda rzeczna odpowiadała wymaganiom stawianym dla wód klasy trzeciej.

W 1974 r. Biuro Planowania Rozwoju Warszawy opracowało „Program poprawy stanu czystości Utraty i Pisi”. Z rozważań i obliczeń wynikało, że zaplanowane oczyszczanie ścieków nie będą mogły zapewnić rzecze czystości klasy trzeciej i wobec tego najwłaściwsze byłoby przerzucenie tej ogromnej masy ścieków do oczyszczalni warszawskiej — lewobrzeżnej. Przepompowywanie ścieków na taką dużą odległość byłoby bardzo kosztowne, rzecz jednak w tym, że warszawska oczyszczalnia lewobrzeżna małą się w bardzo mglistych projektach na lata 1995—2000.

Wobec tego zaproponowano napowietrzanie — dotlenianie rzeki w miejscach, gdzie steżenie zanieczyszczeń jest szczególnie groźne. Napowietrzanie za pomocą turbin aeracyjnych nie można prowadzić na wąskiej, płytkiej rzecze o grząskim dnie. Potrzebny jest zbiornik albo głęboki, albo o dnie względnie utwardzonym. Przewidywano dwie stacje napowietrzania rzeki — w Mosznej i w Żelazowej Woli, ich koszt miał sięgać ok. 60 mln zł.

W 1977 r. Biuro Planowania Rozwoju Warszawy opracowało nową koncepcję poprawy stanu czystości Utraty. Przewidywała ona kilka grupowych oczyszczalni ścieków:

1. ujęcie wszystkich ścieków z Pruszkowa, Piastowa, Ursusa, Ożarowa, Michałowic, Brwinowa i Podkowy Leśnej we wspólny system kanalizacyjny i skierowanie ich do oczyszczalni w Pruszkowie — która jest obecnie rozbudowywana;
2. ujęcie ścieków z Grodziska i Milanówka i skierowanie do oczyszczalni w Grodzisku, której jeszcze nie ma;
3. objęcie ścieką kanalizacyjną Błonia i zbudowanie tam oczyszczalni;

4. wyposażenie w urządzenia oczyszczające zakładów nie objętych kanalizacją.

Realizacja tych przedsięwzięć wymaga miliardowych nakładów.

Koncepcja poprawy czystości wód Utraty, opracowana w Instytucie Inżynierii Środowiska w roku ubiegłym proponuje budowę urządzeń, które na razie będą działały jak awaryjne, a w przyszłości — gdy zostaną już funkcjonować — niezbędne oczyszczalnie — jako urządzenia wspierające, poprawiające czystość wody. Urządzeniami tymi powinny się stać nieużytkowane obecnie — wobec braku czystej wody — stawy rybne w Chlewni (ok. 70—80 ha) i w Mosznej (ok. 60—70 ha). W stawach tych dokonywałyby się procesy samooczyszczania się wody, w sposób naturalny lub wzmocniony dzięki zastosowaniu urządzeń napowietrzających. Stawy pełniłyby funkcję rzecznej oczyszczalni, a nakłady na przystosowanie ich do tego celu przekroczyłyby nieco 60 mln zł. (Koncepcję tę omówimy bliżej w następnym artykule).

Nawet z tych — pobieżnie tylko przytoczonych — projektów uporządkowania gospodarki wodnej i ściekowej w zlewni Utraty, widać, jak bardzo trudne i kosztowne to zadanie. Małe, o niewielkim przepływie rzeczki stały się otwartym systemem kanalizacyjnym. Do Mrowny w Grodzisku wprowadza się dwa razy więcej ścieków niż wynosi jej przepływ. Zanieczyszczenie rzek, rzeczek, rowów melioracyjnych, przeleci z systemów kanalizacyjnych, zanieczyszczenia gleby powodują bardzo wyraźne już na tym terenie zanieczyszczenia wód podziemnych; pisaliśmy o tym przed kilkoma miesiącami.

Od wielu lat wiadomo, że jest to teren przeinwestowany, że nie powinno się tam lokować zakładów przemysłowych nie tylko ze względu na brak wody, ale również ze względu na niedostatek energii (a budowa elektrowni — to nowe masy wody potrzebne do chłodzenia — skąd je wziąć?) W paśmie zachodnim brakuje również terenów pod budowę i zakłady przemysłowych, i osiedli. Zajmuje się ziemie cenne, w wysokości kultury ogrodniczej, co jest niepowetowaną stratą, zwłaszcza w obrębie wielkiej aglomeracji, której potrzebne jest własne „zagłębienie” owocowo-warzywne.

Mimo tych i innych przeciwwskazań (brak ludzi do pracy, znaczny wzrost zanieczyszczenia powietrza, brak terenu na strefy izolacyjne wokół uciążliwych zakładów) nadal w paśmie zachodnim rozbudowuje się wielki przemysł. A wielkie inwestycje niezbędne dla uporządkowania gospodarki wodnej są głównie na papierze w kolejnych mniej lub bardziej kompleksowych programach. Na inwestycje służące ochronie wód ciągle brakuje środków i potencjału wykonawczego.

Czy poszczególne resorty przemysłowe upierałyby się w lokowaniu swoich zakładów w tak przeinwestowanym terenie, gdyby musiały faktycznie uczestniczyć w kosztach (potencjałem wykonawczym i materiałami, a nie tylko pieniędzmi), budowy rzecznej oczyszczalni, wielokilometrowych rurociągów na wodę i ścieki?

Miliardy są potrzebne na jakieś takie uporządkowanie gospodarki wodnej zlewni Utraty. Ale miliardy te będą musiały pójść z innej kieszeni i nie wpłyną na efekty ekonomiczne wstępujących się na ten teren zakładów przemysłowych. A szkoda. Gdyby nie szło to z różnych kieszeni, łatwo byłoby stwierdzić, że faktyczny koszt produkcji leków czy traktorów — nad Utratą jest znacznie wyższy niż wynika to z zawołanego rachunku ekonomicznego.

Teraz koszty uporządkowania gospodarki wodnej i przywrócenia wodom przynajmniej trzeciej klasy czystości są tak wielkie, że podjęcie działań wymaga specjalnej decyzji rządowej. A przecież wystarczyło przestrzegać przepisów Prawa Wodnego, aby nie dopuścić do tak ogromnej dewastacji całej zlewni.

orzecznictwo

WYCENA SKRADZIONYCH TOWARÓW O WARTOŚCI DOLAROWEJ

Zygmunt L. stanął przed Sądem Wojewódzkim oskarżony m.in. o to, że dwukrotnie włamał się do sklepu bądź do kiosku „Pewex”, skąd zabrał w celu przywłaszczenia towary pochodzenia zagranicznego wycenione na 2398,92 dolarów, jak: radia, magnetofony, papierosy, odzież itd., których równowartość w złotych określona została na 143 935,60 zł.

Sąd Wojewódzki wymierzył Zygmuntowi L. za wszystkie czynności targnięcia się na mienie społeczne karę łączną pozbawienia wolności w rozmiarze 9 lat, a nadto na karę grzywny w wysokości 75 000 zł, z zamianą w razie jej nieuiszczenia w terminie na dalsze 2 lata i 20 dni zastępczej kary pozbawienia wolności.

Od wyroku Sądu Wojewódzkiego oskarżony Zygmunt L. wniosł rewizję do Sądu Najwyższego, w której kwestionował przyjętą w wyroku wartość w złotych zagarniętego przez niego mienia jako nadmierną, a to na skutek zastosowania do przeliczenia jej wartości: 60 zł za dolara, zamiast kursu 33,20 zł za jednego dolara, co spowodowało m.in. obniżenie kwalifikacji prawnej czynu oraz zawyżenie wymiaru kary.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę (nr II Kr 248/76) zaskarżony wyrok utrzymał w mocy, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Jeżeli przedmiotem kradzieży są towary, których cena określona jest tylko w dolarach USA, wartość tych towarów i rozmiar szkody określa się według przeciętnych cen rynkowych dla artykułów podobnych lub takich samych, obowiązujących w chwili popełnienia przestępstwa.

W uzasadnieniu swego wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m.in.:

(...) Rewizja nie jest zasadna. Wywody tej rewizji sprowadzają się w głównej mierze do kwestionowania przyjętej w akcie oskarżenia i w wyroku wartości mienia zagarniętego podczas włamań do sklepów „Pewex” w W. i C. (pkt I i IV), a w konsekwencji kwalifikacji prawnej czynu przypisanego w punkcie I i w wymiaru kary.

Pogląd oskarżonego, że przy ustalaniu wartości mienia stanowiącego własność „Pewex” i szacowaniu w dolarach USA należało przyjąć jako podstawę wyliczenia kurs 1 dolar = 33,20 zł, a nie 60 zł, jest całkowicie błędny i nie znajduje żadnego uzasadnienia w obowiązujących przepisach i praktyce sądowej (por. wytyczne Sądu Najwyższego z 19.1.1962 r. w zakresie prawidłowego stosowania przepisów ustawy z 18.VI.1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko własności społecznej oraz przepisów ustawy z 21.I.1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa — OSN 1962, z III, poz. 37).

Z pisma Narodowego Banku Polskiego Oddział w J. wynika, że kurs 1 dolar = 33,20 zł stosowany jest przez Oddział NBP i placówki Banku PKO-SA wyłącznie w rozliczeniach z cudzoziemcami i krajowcami dewizowymi, natomiast w placówkach handlowych przedsiębiorstwa „Pewex” nie stosuje się żadnego kursu przeliczeniowego dolara USA w stosunku do złotego polskiego, gdyż ceny towarów określone są w dolarach USA, a towary sprzedaje się za waluty wymienialne, względnie bony towarowe Banku PKO-SA, opiewające na dolary USA.

W tych warunkach uznać należy, iż towary pochodzenia zagranicznego i krajowego sprzedawane w placówkach handlowych przedsiębiorstwa EW „Pewex” nie posiadają ustalonych przez Państwo cen detalicznych określonych w złotych polskich. Stosowanie przy szacowaniu wartości tych towarów kursu przeliczeniowego dolara USA w stosunku do złotego polskiego na zasadach obowiązujących w rozrachunkach bankowych z cudzoziemcami i krajowcami dewizowymi jest niedopuszczalne i prowadziło do wyraźnego zaniżenia wartości tych towarów w stosunku do cen detalicznych określonych w złotych polskich na towary podobne lub takie same i obowiązujących na rynku wewnętrznym.

W sprawie niniejszej stosowano nie jeden, lecz trzy rodzaje przeliczników dolara USA. Ustalając wartość towarów zagarniętych w placówkach handlowych „Pewex”, organy Prokuratury oparły się na szacunku dokonany przez placówkę PKO „Pewex” w W. i S., które przy wyliczeniu tzw. niedoboru pokradzieżowego przyjęły wartość poszczególnych artykułów według przelicznika 1 dolar USA = 60 zł. Sąd Wojewódzki nie wnikał głębiej w prawidłowość powyższych wyliczeń ustalił wartość mienia zagarniętego na szkodę placówek handlowych „Pewex” zgodnie z ustalenią sprecyzowanymi w akcie oskarżenia.

Należy przy tym zwrócić uwagę na fakt, że w sprawie niniejszej od początku zarówno organy ścigania, jak i poszkodowane instytucje nie miały zdecydowanego stanowiska w kwestii sposobu i zasad obliczania wartości.

DOKONCZENIE NA STR. 6

Z OBRAD PREZYDIUM RZĄDU

PREZYDIUM RZĄDU na posiedzeniu 24.III. przyjęło uchwałę, której celem jest przyjęcie z pomocą młodym małżeństwom, żyjącym w trudnych warunkach mieszkaniowych. Postanowiono, że Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego, w uzgodnieniu z ministrem budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, zwiększy — w ramach ustalonych w NPSG wielkości spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego — rozmiary budowy domów z mieszkaniem rotacyjnymi dla młodych małżeństw. Ustalono, że w latach 1978—82 zbuduje się 100 tys. takich mieszkań, z czego 3 tys. już w tym roku.

Członek spółdzielni otrzymujący przydział mieszkania rotacyjnego dla młodych małżeństw będzie obowiązany wnieść odpowiedni wkład mieszkaniowy. Przelew części lub całości środków z mieszkaniowej księżeczki oszczędnościowej PKO nastąpi bez jej likwidacji, a przekazana do spółdzielni kwota traktowana będzie jako wpłata zaliczkowa. Właściciel księżeczki będzie mógł nadal gromadzić na niej środki przeznaczone na mieszkanie docelowe.

Ustalono, że mieszkania w domach dla młodych małżeństw powinny być przydzielane na zasadach lokatorskich, w kolejności uwzględniającej okres oczekiwania i dotychczasowe warunki mieszkaniowe oraz po zasięgnięciu opinii zakładów pracy o przydatności zawodowej kandydatów.

Zobowiązano Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego do ustalenia — w uzgodnieniu z zainteresowanymi resortami, z Centralną Radą Związków Zawodowych i Radą Główną Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej — szczegółowych zasad budowy, finansowania i przydziału mieszkań w domach dla młodych małżeństw, a także zasad odpracowywania wkładów mieszkaniowych.

Prezydium Rządu oceniło dotychczasową realizację programu rozwoju usług i rzemiosła na lata 1977—80.

Z materiałów sporządzonych przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług wynika, że przedsiębiorstwa społeczne, których działalność jest nadzorowana bądź koordynowana przez ten resort, utworzyły w ub. r. 7220 nowych placówek usługowych, a liczba zatrudnionych w tej sferze działalności gospodarczej wzrosła o 47 tys. osób. Z kolei

liczba zakładów rzemieślniczych zwiększyła się o 9260, co stanowi najwyższy przyrost roczny od 30 lat. W roku 1977 nastąpił naczy wzrost usług, na które jest największy popyt. I tak — dla przykładu — usługi motoryzacyjne w porównaniu z rokiem poprzednim zwiększyły się o 41 proc., remontowo-budowlane o 27 proc., usługi związane z naprawą sprzętu domowego o 23 proc., a krawiectwo o 24 proc. Rzemiosło rozszerzyło usługi dla ludności, jak i produkcję rynkową o więcej niż jedną czwartą.

Natomiast, zgodnie z założeniami, zmniejszyły się usługi świadczone przez zakłady rzemieślnicze na rzecz gospodarki społecznej. Pomimo ogólnej dobrej realizacji zadań, zapotrzebowanie ludności na usługi nie zostało w zeszłym roku — podobnie jak w latach poprzednich — zaspokojone w całości. Spółdzielczość pracy, a także rzemiosło nie wykorzystali w dostatecznym stopniu możliwości świadczenia usług w formie bezpośredniego kontaktu z klientem, u niego w domu bądź na osiedlu. W niektórych resortach i województwach wystąpiły też duże dysproporcje w rozwoju usług. Dlatego osiągniętych wyników nie można uznać za zadowalające.

Prezydium Rządu wytyczyło kierunki działań, które powinny doprowadzić do dalszego szybkiego wzrostu działalności usługowej, a przede wszystkim do podniesienia jej efektywności w sposób dla społeczeństwa wyraźnie odczuwalny. Podkreślono konieczność wychodzenia z usługami bezpośrednio do ludności, świadczenia ich u źródła — tam gdzie powstają i występują największe potrzeby. Wskazano na znaczenie skrótnego wykorzystania możliwości lokalnych dla dalszej rozbudowy i usprawnienia sieci usług, zarówno w gospodarce uspołecznionej, jak i w rzemiośle. Lepiej muszą być wykorzystywane nakłady inwestycyjne, przy położeniu akcentu na przedsięwzięcia niewielkie i szybko przynoszące spodziewane efekty. Podjęte będą również bardziej skuteczne kroki, aby wzmocnić wyposażenie techniczne zakładów usługowych, a przez to umożliwić podniesienie wydajności pracy oraz poprawę jakości i solidności świadczonych usług. Ustalono w tej mierze zadania dla resortów, wojewodów i prezydentów miast.

Na posiedzeniu rozpatrzone zostały informacje Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych o postępach w rozwoju produkcji materiałów budowlanych z surowców mineralnych i odpadów pochodzenia miejscowego. Powiększona w ostatnich latach

tego typu produkcja ma coraz większe znaczenie dla uzupełniania materiałów dostarczanych przez przemysł kluczowy, zwłaszcza budownictwu indywidualnemu. Ze źródeł lokalnych uzyskuje się już na przykład 11,5 proc. ogólnej ilości elementów ściennych, w tym 21 proc. ceramicznych, 50 proc. cementowych i ceramicznych materiałów pokrywowych, 11 proc. kruszywa budowlanego i 17 proc. wyrobów z betonu. Jakkolwiek 1977 r. przyniósł, w porównaniu z rokiem poprzednim, istotny przyrost produkcji materiałów budowlanych z surowców pochodzenia miejscowego, to jednak w wielu województwach ustalone zadania nie zostały wykonane.

Uznając dalszy wydajny rozwój lokalnej produkcji materiałów budowlanych za celowy i konieczny, Prezydium Rządu zatwierdziło wnioski, które zmierzają do intensyfikacji wytwórczości w tej dziedzinie, przy zwróceniu szczególnej uwagi na takie produkty, jak np. cegła ceramiczna palona i cegła wapienno-piaskowa. Powzięto odpowiednie decyzje. Między innymi zobowiązano terenowe organy administracji państwowej do usprawnienia form i metod koordynacji i nadzoru nad produkcją materiałów budowlanych z surowców miejscowych oraz do otoczenia tej produkcji większą opieką.

tości mienia zagarniętego na szkodę placówek „Pewex”, o czym świadczy fakt, że określając wartość towarów odnalezionych i zwróconych przez organa MO poszkodowanym instytucjom, przyjmowano bądź 105 zł jako przelicznik 1 dolara USA, bądź też 32,50 zł.

Nie można uznać za prawidłowe przyjęcie przelicznika stosowanego w wypadku wypłaty odszkodowania przez PZU (1 dolar USA = 60 zł), albowiem przelicznik ten może powodować zaniżenie wartości określonego artykułu w stosunku do tej, jaką posiada podobny lub taki sam artykuł sprzedawany na rynku wewnętrznym po cenach ustalonych w złotych polskich, a ponadto jest to przelicznik ustalony wyłącznie dla rozliczeń odszkodowawczych z tytułu ubezpieczenia, pomiędzy instytucją państwową i przedsiębiorstwem handlowym współpracującym.

Mając powyższe na uwadze należało uznać, że, w wypadku, gdy przedmiotem kradzieży są towary, których cena określona jest tylko w dolarach USA, wartość tych towarów i rozmiar szkody wyrządzonej czynem określa się według przeciętnych cen rynkowych dla artykułów podobnych lub takich samych obowiązujących w chwili popełnienia przestępstwa. (...)

nowe przepisy i zarządzenia

NOWE STAWKI SKŁADEK ZA OBOWIĄZKOWE UBEZPIECZENIA KOMUNIKACYJNE

W nr 8 Monitora Polskiego ukazały się cztery zarządzenia Ministra Finansów z datą 18 lutego 1978 r., wprowadzające istotne zmiany w dotychczasowych taryfach składek za obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne.

Pierwsze z tych zarządzeń (poz. 26) wprowadza zmiany w wysokości: składki podstawowej za ubezpieczenie samochodów osobowych prywatnych (NW, OC, AC) oraz udziału własnego posiadacza samochodu w pokryciu szkody przy ubezpieczeniu auto-casco. Wysokość składki zależy zarówno od pojemności silnika, jak też od kraju produkcji samochodu.

Nowe stawki obowiązują od 1 kwietnia 1978 r. Pierwsza rata składki powinna być uregulowana do 15 kwietnia 1978 r.

Drugie zarządzenie (poz. 27) dotyczy taryfy składek za obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne jednostek gospodarki społecznej i zastępuje dotychczasowe zarządzenie Ministra Finansów w tym przedmiocie z dnia 31 lipca 1968 r.

Podstawę wymiaru składki za obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne jednostek gospodarki społecznej stanowi liczba poszczególnych rodzajów pojazdów mechanicznych zarejestrowanych na dzień 1 stycznia każdego roku. Inny jednak system wymiaru składki przyjęty został dla jednostek wojskowych oraz jednostek podległych MSW (z wyjątkiem przedsiębiorstw i Komendy Głównej Straży Pożarnej).

Zarządzenie podaje wysokość składki rocznej w zależności od rodzaju pojazdu mechanicznego.

Składki powinny być regulowane z góry do dnia 31 marca każdego roku z tym, że w 1978 r. nowe stawki obowiązują za cały rok.

Trzecie zarządzenie (poz. 28) ustala nowe zasady pobierania składek za obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne cudzoziemców dewizowych, jak też publikuje w załączniku do zarządzenia nowe stawki tych składek.

Utraciło moc dotychczasowe zarządzenie Ministra Finansów w tym przedmiocie z dnia 21 grudnia 1974 r.

Wreszcie czwarte zarządzenie (poz. 29) normuje obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne krajowców dewizowych w ich ruchu zagranicznym oraz ustala wysokość składki i udział własny posiadacza pojazdu w pokryciu szkody z tytułu ubezpieczenia auto-casco.

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 1978 r. i z tą datą traci moc dotychczasowe zarządzenie Ministra Finansów i Ministra Handlu Zagranicznego z dnia 30 lipca 1959 r. w sprawie ubezpieczenia pojazdów mechanicznych w ruchu zagranicznym (Monitor Polski Nr 71, poz. 372).

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

ROZMNAŻANIE MASŁA

PAWEŁ KAPUŚCIŃSKI



Fot. S. ZUBCZEWSKI

JESLI zaopatrzenie rynku wymaga, żeby produkcja masła rosła szybciej niż wzrost skupu mleka — to jest jasne, że to masło musi być „inne”. Związkiem, że przemysł mleczarski nie może nastąpić z produkcją również innych produktów zawierających tłuszcz mleczny (np. w lutym dostawy mleka spożywczego były o 5 proc. wyższe niż w ub. roku, śmietany o 16 proc., twarogów o 10 proc., serów o 4 proc. — natomiast skup mleka wzrósł zaledwie o 0,1 proc.).

Jest zrozumiałe, że w takiej sytuacji struktura asortymentowa produkcji masła musi ulec zmianie. W połowie 1975 r. podjęto produkcję masła „Dietetycznego” o podwyższonej maksymalnie do 35 proc. zawartości wody. Wytwarza się również masło „Stołowe” — 24 proc. wody, a w najbliższym czasie wejść ma na rynek nowy gatunek pn. „Śniadaniowe” o parametrach pośrednich między „Dietetycznym”, a „Stołowym”. Udział gatunków masła „pełnotłustego” o zawartości wody do 16 proc. w całości produkcji zmniejszył się z 58 proc. w ub. roku do około 40 proc. w br.

Zmienia się skład masła, co wcale jednak nie oznacza automatycznego pogorszenia się jego jakości. Zasad-

nicze parametry jakościowe tego produktu — smak, zapach, wartość biologiczna itp. są bowiem niezależne od zawartości tłuszczu. Przykładem masła wiejskiego tzw. oseklowe, stawiane czasem mleczarom jako niedostępnego wzoru — a zawierające przeważnie tyle samej lub nawet więcej wody, niż ma je „Dietetyczne”.

Aktualem masła wiejskiego nie był jego skład — lecz świeżość. I tu opuszczamy sferę produkcji i przenosimy się na teren dystrybucji i handlu.

Jak popsuć dobry produkt

Okres świeżości nowych gatunków masła jest bowiem krótszy. Powinno być ono spożyte w ciągu 5—7 dni od chwili wyprodukowania. W tym czasie jest po prostu — dobre. Ale ani personel, ani klienci sklepów nie zwracają większej uwagi na datę produkcji. Konsumenci — bo nie znają właściwości nowych gatunków masła, których wprowadzenia na rynek nie poprzedziła żadna akcja promocyjna. Handlowcy zaś dlatego, że mają interes w tym, żeby klienci nie interesowali się za nadto datą produkcji. Prawde powiedziawszy, nie mają innego wyjścia. Mleczarstwo nie przyjmuje bowiem zwrotów masła nie sprzedanego w terminie.

Paradoks polega na tym, że jest to kom i że powinny one odegrać dużą rolę w produkcji roślinnej. Odmiany te zostały zgłoszone do tzw. rejestru odmian i przejdą cykl badań, które pozwolą ocenić ich przydatność dla rolnictwa. Badania te będą obejmować oprócz doświadczeń odmianowych również doświadczenia agrotechniczne i próby produkcyjne. Nowa, wprowadzana do uprawy roślina cechować się będzie bowiem innymi wymaganiami dotyczącymi warunków uprawy, nawożenia, ochrony przed szkodnikami itp. Potrzebna jest zatem pełna informacja na ten temat dla przyszłych producentów.

Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że opracowane rody pszenżyta odznaczają się licznymi dodatkowymi cechami. M. in. plony sięgające 70 q/ha i ha świadczą o

Zasada ta, nie powodująca komplikacji przy bardziej trwałych asortymentach masła (okres przydatności do spożycia „Eksportowego Delikatowego” czy „Ekskta Wyborowego” wynosi 14 dni, a w chłodniach można je nawet przechowywać do 9 miesięcy) — przesądziła o niepowodzeniu rynkowym „Dietetycznego”. Zrazili się do niego konsumenci, którym sprzedano masło przeterminowane, a sprzedano, bo coś innego mogli zrobić kierownicy sklepów. A i tak handel poniósł z tego tytułu kilkaset tysięcy złotych strat.

Nawiasem mówiąc, mleczarze mogliby tu wziąć przykład z przemysłu olejarskiego, który o wiele bardziej troszczy się o reputację swoich wyrobów. Nie tylko przyjmuje zwroty, ale nawet uczula handel, żeby wycofował ze sprzedaży margarynę przeterminowaną. Kto wie czy per saldo taka ochrona zaufania do jakości swoich produktów nie opłaca się bardziej.

Odkąd produkcję „Dietetycznego” ograniczono do poziomu faktycznego popytu (1976 r. — 18,5 tys. ton, 1977 r. — 6,2 tys. t) zwroty przestały być problemem. Ale niezbyt udany występ tego asortymentu na rynku jest historią bardzo pouczającą.

Inaczej przedstawia się zaopatrze-

produkt o bardzo wysokich cechach jakościowych. Produkowany ze specjalnie wybranej i przygotowanej śmietany najlepszego gatunku, na najnowocześniejszych urządzeniach, zapewniających wyjątkową czystość mikrobiologiczną. Jest szczególnie zalecany w żywieniu niemowląt i ludzi o schorzeniach układu pokarmowego. Stąd zresztą nazwa nb. jak się okazało wybrana niezbyt fortunnie bo pojęcie „diety” kojarzy się częściej z odchudzaniem niż racjonalnym i zdrowym odżywianiem.

Masło o większej zawartości wody nie wolno zbyt długo schładzać — psuje to jego cechy fizyczne. Raz zamrożone na zawsze traci smarowność, kruszeje. Masło wiejskie zawdzięcza swoją renomę m. innymi temu właśnie, że przechowywane było w glinianych garnkach z wodą — było to bowiem w epoce przedlodówkowej. Ale nieodpowiednio wyedukowany personel sklepów w najlepszej wierze wkłada masło przeznaczone do bezpośredniego spożycia do szaf chłodniczych — trudno się dziwić, że konsumenci klną potem nie mogąc go rozsmarować na chlebnie.

Czy z margaryną?

Informacja handlowa nie jest mocną stroną organizacji naszego rynku. To dlatego w opiniach na temat jakości masła panuje taki mętlik, tyle jest uprzedzeń i zupełnie fałszywych sądów. Np. wielu konsumentów posadza mleczarzy o dodawanie margaryny do masła. Jest to absolutna nieprawda. Od przeszło 25 lat nie wyprodukowano ani kilograma masła z dodatkami margaryny. Wszystkie gatunki masła zawierają wyłącznie naturalne składniki mleka.

Mamy dobre masło. Uzyskuje ono czołowe lokaty w międzynarodowych ocenach jakości produktów mleczarskich — ostatnio w Finlandii i W. Brytanii. Około 96 proc. całej produkcji spełnia warunki I kategorii jakościowej, odpowiada wymaganiom eksportowym. Mimo nadwyżek masła w niektórych krajach, moglibyśmy lokować na rynkach zagranicznych znaczne ilości tego produktu. Kraje arabskie kupujące m. in. nasze sery, stawiają wręcz warunki, żeby sprzedac im również masło. Ze względu jednak na potrzeby rynku wewnętrznego wywozimy minimalną część produkcji — w ub. r. niespełna 2,5 proc.

Obiektywną ocenę jakości masła na rynku dają kontrole PIH. W ubiegłym roku zbadano laboratoryjnie 1 000 partii masła o zakwestionowanej jakości. Tylko 25 proc. próbek rzeczywiście nie odpowiadało wymaganiom — przeważnie z powodu zawyżonej zawartości wody lub, niżej, odpowiedniego zapachu (złe warunki przechowywania).

Dla dalszej poprawy jakości masła kapitalne znaczenie ma unowocześnienie opakowań tego wrażliwego, łatwo psującego się produktu. Masło powinno być pakowane w folię. W opakowaniu z pergaminu — którego zresztą czasem również brakuje — masło zmienia kolor, szybciej jęlczeje, nie nadaje się do składowania. Koszki masła w folii można przechowywać w chłodniach, skąd można je bezpośrednio dostarczać do sklepów. Ponieważ folii brakuje, masło przechowywane jest w 25-kilogramowych blokach. Przed dostarczeniem do sklepu trzeba je rozsmarować, ponownie przerobić i od nowa zapakować w ćwierćkilogramowe paczki. Trwa to około 23 dni, sporo kosztuje i oczywiście pogarsza jakość. A na dodatek powoduje marnotrawstwo — zewnętrzna warstwa masła trzeba zdjąć i przerobić na tłuszcz techniczny. Trudno o lepszy przykład wpływu opakowania na jakość artykułów żywnościowych i oszczędność gospodarke surowcami rolnymi...

Do miasta po prowiant

Zdaniem handlowców, zaopatrzenie rynku w masło jest w zasadzie pełne. „W zasadzie”, ponieważ twierdzenie to odnosi się do rynku miejskiego. PIH systematycznie kontroluje stan zaopatrzenia 15 największych miast w podstawowe produkty spożywcze. Na ponad 600 sklepów objętych kontrolą, masła brakowało w ubiegłym roku w 0,6 do 4,5 proc. regularnie wizytowanych placówek.

Inaczej przedstawia się zaopatrze-

nie terenów wiejskich i małych ośrodków obsługiwanych przez sklepy gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Handel wiejski otrzymuje bowiem około 35 proc. całości dostaw, a w terenach wiejskich mieszka, jak wiadomo, około połowy ludności Polski. Skutki tej dysproporcji w zaopatrzeniu można zaobserwować w autobusach PKS, pełnych kobiet z siatkami z zakupami, wracających z wypraw po prowiant do miasta. Zjawisko denaturalizacji spożycia na wsi jest bowiem procesem nieodwracalnym! — jak się okazuje — odpornym na trudności rynkowe.

Prawidłowe zaopatrzenie rynku wiejskiego napotyka obecnie na dodatkową przeszkodę w związku ze zmienioną strukturą produkcji masła. Wiele sklepów na wsi otrzymuje dostawy nabiału raz na tydzień. Nie sposób więc zapewnić ciągłego zaopatrzenia w produkt. Dlatego, okres trwałości nie przekracza 5 dni. W ostatnich latach spożycie masła wzrosło wyjątkowo dynamicznie. W 1970 r. wyprodukowano 127 tys. t, wystarczyło to na zaopatrzenie rynku i 30 tys. t na eksport. W ubiegłym roku produkcja była nieomal dwukrotnie wyższa — 244 tys. t, wywóz pięciokrotnie mniejszy — a mimo to dystrybucja masła, podobnie jak mięsa, musiała być reżymowana.

Relacje cen masła i cen tłuszczów roślinnych nie kierują wzrostem popytu na nieco tańsze margaryny. Produkcja masła jest dotowana przez państwo. Gdyby jego cenę odpowiadającą faktycznym kosztom wytwarzania i kosztom surowca, kilogram masła musiałby kosztować około 120 zł.

W związku z szybko rosnącym popytem, produkcja masła z trudnością nadąża za potrzebami. Bilans tłuszczu mlecznego jest bowiem bardzo napięty.

Produkcję limituje podaż mleka. W przeciwieństwie do białka, cała ilość tłuszczu w mleku, dostarczonemu do punktów skupa przetwarzana jest na produkty spożywcze (prawie 60 proc. na masło). W przetwórstwie tłuszczu mlecznego nie bardzo można więc doszukiwać rezerw zwiększenia produkcji masła. Przemysł mleczarski wzbogacił się w ostatnich latach o kilkadziesiąt importowanych linii do produkcji masła, nowoczesnych i wydajnych. Potencjał produkcyjny mleczarstwa — jeśli chodzi o masło — jest wystarczający nawet w okresach szczytowych dostaw mleka.

Bliziej gminy

Produkcję masła można zwiększyć tylko na drodze zwiększenia dostaw surowca. Przemysł mleczarski czyni wiele, aby zwiększyć skup mleka. Nie licząc się ze zwiększonymi kosztami skup, dociera do wszystkich, nawet najdalej położonych od zakładów przetwórczych, producentów mleka. Przy obecnym zaopatrzeniu handlu wiejskiego w artykuły nabiałowe i poziomie dostaw pasz białkowych nie można oczekiwać, że rolnicy zwiększą sprzedaż mleka kosztem ograniczenia samozapotrzażenia i zmniejszenia zużycia mleka na pasze (zaparcia pomogły 40 proc. produkcji globalnej).

Wydaje się jednak, że istnieją możliwości pozyskania dodatkowych ilości śmietany — surowca do produkcji masła — z części mleka przeznaczonego na pasze. Warunkiem jest pewne, systematyczne zaopatrzenie rolników w świeże, pełnotłustowe mleko chude potrzebne w hodowli. Warunek ten ogromnie trudno spełnić, gdy przetwórstwem mleka zajmują się wielkie zakłady odciele od bazy surowcowej. Regularną dostawę mleka chudego można by zagwarantować tylko wówczas, gdyby odzwrotowywanie śmietany odbierało się w małych zakładach na terenie gmin (które ewentualnie mogłyby również produkować masło).

Kiedyś na terenach bardziej rozwiniętych gospodarczo, istniało sporo takich mini-mleczarni, zlikwidowanych w imię modernizacji i zwiększenia rentowności przetwórstwa poprzez koncentrację produkcji w dużych, nowoczesnych zakładach. Była to prawda, ale nie cała prawda i być może kompleksowy rachunek kosztów uwzględniłaby również wartość pełnotłustego mleka, nie zawsze potrzebnie przeznaczanego na pasze uzasadniłby istnienie małych mleczarni. Oczywiście obok, a nie zamiast dużych zakładów wyspecjalizowanych w bardziej skomplikowanej produkcji.

Ostatnio zyskał prawo obróteltwa pogląd, że w gminach należy rozwijać proste formy przetwórstwa rolnego. Wydaje się, że koncepcja ta powinna zainteresować również przemysł mleczarski — właśnie w kontekście produkcji masła.

TRITICALE — NOWE ZBOŻE

Dr TADEUSZ WOLSKI, twórca większości uprawianych u nas odmian zbóż — pszenicy (np. Grana) i żyta (Dańkowskie Złote) podał ostatecznie do wiadomości wyniki prac nad nowym gatunkiem zboża. Jest nim triticales, czyli pszenżyto — zboże powstałe w wyniku krzyżowania żyta i pszenicy.

Próby uzyskania wartościowych odmian triticales podejmowane były u nas już dość dawno — pierwsze formy uzyskano już pod koniec ub. roku. W niektórych krajach np. w Meksyku, ZSRR, na Węgrzech, triticales jest już uprawiane na skalę produkcyjną, ale na niewielkich ob-

szarach. Tamtejsze odmiany nie są jednak przydatne do warunków Polski.

W Polsce intensywne prace hodowlane zostały rozpoczęte w latach sześćdziesiątych i uzyskanie pozytywnych wyników, w krótkim czasie jak na rytm pracy hodowców, należy uważać za wielkie osiągnięcie. Były one prowadzone w kilku ośrodkach, niezależnie od siebie: w Akademii Rolniczej w Lublinie, w IHAR w Krakowie, w zakładzie doświadczalnym IHAR w Małeczynie i w stacji hodowli roślin w Dańkowie.

Dr T. Wolski stwierdza w swoim artykule, że uzyskano już odmiany, które można zaproponować rolni-

kom i że powinny one odegrać dużą rolę w produkcji roślinnej. Odmiany te zostały zgłoszone do tzw. rejestru odmian i przejdą cykl badań, które pozwolą ocenić ich przydatność dla rolnictwa. Badania te będą obejmować oprócz doświadczeń odmianowych również doświadczenia agrotechniczne i próby produkcyjne. Nowa, wprowadzana do uprawy roślina cechować się będzie bowiem innymi wymaganiami dotyczącymi warunków uprawy, nawożenia, ochrony przed szkodnikami itp. Potrzebna jest zatem pełna informacja na ten temat dla przyszłych producentów.

Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że opracowane rody pszenżyta odznaczają się licznymi dodatkowymi cechami. M. in. plony sięgające 70 q/ha i ha świadczą o

dużym potencjale plonowania, dorównującym najplenniejszym uprawianym zbożom. O jego wartości decyduje także duża odporność na choroby. Wprawdzie wyhodowane obecnie triticales nie jest jeszcze odporne na wszystkie choroby, lecz ogólny poziom tej odporności jest znacznie wyższy niż pszenicy i żyta. W Polsce, jak wiadomo, przeważają w uprawie zboża ozime — pszenica i żyto. Triticales wyhodowane u nas jest też zbożem ozimym. Ziarno pszenicy i żyta ozimego w znacznej części (około 50 proc.) przeznaczane jest na paszę, a nie jest to pasza najlepsza.

Tymczasem ziarno pszenżyta wykazuje szereg dodatkowych cech. Jest paszą wartościową szczególnie dla drobiu i trzody chlewnej. Wartość biologiczna białka w ziarnach pszenżyta jest bardzo dobra, co wynika z korzystnego składu aminokwasów, a przy tym zawartość tego składnika w pszenżyście jest wyższa niż w

żywie i na ogół wyższa niż w pszenicy. Ziarno triticales może być też używane do wypieku chleba, smolek przypominających chleb żytni. Jednak głównym jego przeznaczeniem powinna być produkcja paszy paszowego.

Badania odmianowe (decydujące o wprowadzeniu do uprawy) każdej nowej odmiany roślin uprawnych rozpoczyna się jesienią br. Wprowadzenie do uprawy nowej rośliny — odporniejszej na choroby od pszenicy i żyta — mogłoby wpłynąć na stabilizację plonów zbóż w Polsce. Hodowcy przestrzegają wprawdzie przed zbyt optymistycznymi informacjami na obecnym etapie. Liczą się bowiem z możliwością różnych niespodzianek w czasie badań w poszczególnych rejonach kraju. Jednak pełny nadziei. Już niedługo okaże się, czy są to oczekiwania uzasadnione.

(m)

„Nowe Rolnictwo” nr 1/1978 r.

Rozważany jest projekt budowania sieci regionalnych wytwórni pustaków, które korzystając z miejscowych surowców dostarczałyby materiałów do budowy domów jednorodzinnych, a także budynków inwentarskich i obiektów budownictwa ogólnego we wsiach.

WIĘCEJ ZA TE SAME PIENIĄDZE

JERZY DZIECIOŁOWSKI

SZCZEGÓŁY, w skrócie, przedstawiają się następująco. Wytwórnie, budowane według typowych projektów, byłyby trojgłowe: jedna do dostarczania materiałów wystarczających do budowania 50, 100 lub 150 domów jednorodzinnych. Podstawowe urządzenia o maksymalnej wydajności ok. 15 m sześć. masy betonowej na godzinę oraz 1-3 pustaczarki (zależnie od wariantu wytwórni), których pierwsze egzemplarze zostały już skonstruowane i wykonane przez Huta Stalowa Wola — na razie dla potrzeb indywidualnego budownictwa mieszkaniowego pracowników Huty.

Wypożyczenie wytwórni składałoby się ponadto z wózków transportowych do przewożenia masy betonowej oraz wózków podnośnikowych do transportu pustaków na terenie wytwórni i form do produkcji pustaków ściennych, stropowych i belek stropowych. Do tego dochodzą urządzenia do wykonywania zbrojeń i elektryczne wibratory. To — z grubsza — wszystko, jeśli chodzi o tak zwany uprzedmiotowiony potencjał produkcyjny wytwórni.

Przy ułożeniu wytwórni pustaków w pobliżu miejsca eksploatacji kruszywa, jego transport mógłby odbywać się za pomocą przenośników. Transport gotowych pustaków oraz elementów stropowych na plac budowy nie wymagałby specjalnie przystosowanych pojazdów; nadają się do tego przyczepy rolnicze, a nawet wozy konne.

Zadanie dostarczenia wytwórniom maszyn i urządzeń spoczywałoby głównie na dwóch producentach: Zjednoczenie Mechanizacji Budownictwa „Zremb” zajęłoby się dostawą betonownic, wózków i form oraz urządzeń do wykonywania zbrojeń, natomiast Huta Stalowa Wola rozbiliby wspomniane pustaczarki i ewentualnie wózki akumulatorowe dostosowane do przewożenia masy betonowej. Rozmieszczenie wytwórni zostało pomyślane w ten sposób, żeby znalazły się one przede wszystkim w gminach i małych miastach położonych w makroregionach gospodarczych o słabo rozwiniętym przemyśle materiałowym budowlanych. Zarząd nad wytwórniami sprawowałyby urzędy gminne lub miejskie, natomiast organizacyjnie wytwórnie wchodziłyby w skład jednostek komunalnych, spółdzielczych lub rolniczych, do obowiązków których należałaby obsługa techniczna wytwórni. Ponadto przewiduje się możliwość

budowania wytwórni pustaków dla dużych zakładów.

Koszty i efekty

Przy założeniu, że każda gmina w kraju dysponowałaby własną wytwórnią pustaków — należałoby zbudować ok. 2100 tego typu obiektów. Orientacyjnie, biorąc pod uwagę potrzeby poszczególnych gmin, program budowy wytwórni przedstawiałby się w ten sposób: najmniejszych wytwórni (50 domów na rok) byłoby 1400, średnich (100 domów w roku) należałoby zbudować 800, pozostałe 100 wytwórni stanowiłyby obiekty o zdolności produkcyjnej 150 domów w ciągu roku. Szacunkowy koszt wybudowania wytwórni typu „50” wliczony został na 3-5 mln zł (przy budowie tej wytwórni istnieje duża możliwość zróżnicowania kosztów, np. można je obniżyć korzystając z betoniarń przejezdnych); średnia wytwórnia kosztowałaby 10 mln zł, a „150” około 12 mln zł.

Ogólny koszt zbudowania 2100 regionalnych wytwórni, przy założonych proporcjach poszczególnych wariantów, określa się na ok. 11 mld zł.

2100 wytwórni stwarza możliwość wybudowania w ciągu roku około 150 tys. domów jednorodzinnych.

Sprawa tempa

W projekcie budowy regionalnych wytwórni pustaków zakłada się, że realizacja przedsięwzięcia rozłożona zostałaby na 5 lat, poczynając od bieżącego roku (na początek, w tym roku miałyby stanąć 90 wytwórni). W kolejnych latach budowano by 400-600 tych obiektów.

Przewidziane w projekcie rozłożenie budowy wytwórni na 5 lat uzasadnione jest szeregiem czynników. Zasadniczą kwestią są rozmiary frontu inwestycyjnego. Samych szczególnie ważnych inwestycji przewidzianych do zakończenia w tym roku uzbierało się na olbrzymią kwotę blisko 125 mld zł. W tej sytuacji każda nowa inwestycja, nawet rzędu 2 mld zł, i nawet tak uzasadniona społecznie, jak obiekt na rzecz budownictwa mieszkaniowego, oznacza pogłębienie dysproporcji między możliwościami wykonawczymi a zadaniem do wykonania, w konsekwencji wydłużanie się budowy obiektów i związane z tym wysokie koszty.

Istotne znaczenie ma także sprawa organizacyjnego rozkrecenia całego

przedsięwzięcia, dogadania się z wykonawcami „wprowadzenia do planu” odpowiednich zjednoczeń silników do betonowni, pomp hydraulicznych, zaworów, dozowników, wibratorów, ogumienia etc. etc. To wszystko wymaga czasu. Są to, oczywiście, detale i gdyby nie to, że maszyna przemysłowa jest tak sztywna i ociążała, zamówienie na 1000 sztuk filtrów olejowych typu FSN-63-e składałoby się najwyżej na miesiąc przed ich wykorzystaniem. Ale chodzący po ziemi.

Wykonanie wyposażenia dla wytwórni pod względem technicznym nie przedstawia trudności, są to proste urządzenia, ale, naturalnie, też trzeba poczynić pewne przygotowania, stworzyć dla tych celów określony potencjał wytwórczy i wprawić go w ruch. Z dnia na dzień się tego nie robi.

Wszystko to jednak nie wyklucza możliwości rozważenia większego skoncentrowania w czasie budowy projektowanych wytwórni pustaków, jeśli równocześnie nastąpiłaby rezygnacja z angażowania środków rzeczowych i wykonawczych na inne cele. Konkretnie, mam na myśli przesunięcie w czasie budowy 5-6 fabryk domów.

Manewr na rzecz wytwórni

Czy z punktu widzenia efektów tego rodzaju manewr w ogóle może być brany pod uwagę? Spróbujmy zastanowić się nad niektórymi „za” i „przeciw”.

Najpierw zafundujmy sobie pewien ogólny rachunek. Koszt budowy jednej fabryki domów zaczyna się od 2 mld zł. Pięć do sześciu fabryk domów kosztuje mniej więcej tyle samo, ile zamierza się przeznaczyć na budowę 2100 regionalnych wytwórni pustaków. Przyjmując, że każda z 5-6 fabryk domów dawałaby rocznie 10 tys. izb (co w świetle wyników produkcyjnych fabryk domów w ostatnich latach jest mocno zawyżoną przeciętną), owe fabryki mogłyby maksymalnie dostarczyć 60 tys. izb w ciągu roku. Założymy z kolei, że w każdym z około 150 tys. domów jednorodzinnych zbudowanych z materiałów dostarczonych przez regionalne wytwórnie, byłyby tylko 4 izby (jest to mało prawdopodobne, ale powiedzmy, że wszystkich budujących w tym okresie domy jednorodzinne stać tylko na 4 izby) — w takim przypadku mamy ok. 600 tys. izb. Zatem w przybliżeniu dziesięciokrotnie więcej.

Nie ma więc obawy, że przesuwając środki na wytwórnie pustaków zagrożony zostanie program ilościowy budownictwa mieszkaniowego. Można nawet powiedzieć, że jest to znakomity interes zarówno z punktu widzenia wykorzystania nakładów, jak i zaspokojenia społecznych potrzeb. Podobne rozumowanie można przeprowadzić w odniesieniu do części programu budowy wytwórni. Relacje będą tego samego rzędu.

Warto zwrócić uwagę, że ewentualne skoncentrowanie nakładów na regionalnych wytwórniach „koszt” fabryk domów nie polega na sobie jakichś zasadniczych dodatkowych kosztów z powodu wytracania zdolności wytwórczych, czy przesłania struktury produkcji w Zjednoczeniu Mechanizacji Budownictwa „Zremb”, ponieważ firma ta i obsługuje fabryki domów, i ma dostarczać podstawowe maszyny i urządzenia dla regionalnych wytwórni pustaków. Cała sprawa polegałaby więc na określeniu „pod” jakie potrzeby należy inwestować, żeby zwiększyć zdolności wytwórcze.

Jedną z barier rozwoju budownictwa mieszkaniowego jest niedostatek stali. W domach budowanych z pustaków wytwórni regionalnych stał potrzebna będzie przede wszystkim do belek stropowych. Wytworzona przez fabryki domów wielka płyta to jest, mówiąc z pewnym uproszczeniem, cement z kruszewym wylany na stalową ośnowę, stąd i zużycie stali jest nierównie większe. (Na marginesie, warto by zrobić szczegółowe obliczenia). I z tego zatem punktu widzenia nie dołoży się, lecz zyska.

Wielka płyta wymaga ciężkiego specjalnego sprzętu do transportu, co jest bardzo kosztowne. W przypadku wytwórni pustaków ta grupa kosztów stała się marginalna, zwłaszcza że należy brać pod uwagę wykorzystanie własnych środków transportowych przez tych, którzy podejmować będą budowę domów.

Wymienione fakty, przemawiające na rzecz koncentracji nakładów na wytwórnie pustaków, widoczne są, jak to się mówi, gołym okiem. Zbadania wymagałyby takie kwestie, jak wykorzystanie cementu, przy jednej i drugiej technologii produkcji materiałów, zużycie energii, efektywność pracy maszyn, koszty robocizny. O minusach projektu budowy regionalnych wytwórni pustaków — jako alternatywy mniejszych lub większych nakładów na fabryki domów — można mówić tylko w tym sensie, że chociaż i jedne, i drugie służą temu samemu celowi, to naturalnie z pustaków nie da się stawiać budynków mieszkalnych w miastach. Dopóki jednak potrzeby zarówno dużych aglomeracji miejskich, jak i reszty kraju są jednako głęboko niezaspokojone — temat nie istnieje. Zwracając, że wytwórnie pustaków mogą w bardzo dużym stopniu ograniczyć problemy mieszkaniowe wielkich zakładów, w pełni satysfakcjonując i wiążąc ludzi z zakładami.

Reasumując, sądzę, że nawet to bardzo powierzchowne odnotowanie możliwych korzyści związanych z budową wytwórni pustaków uzasadnia dokonanie manewru na ich rzecz, dzięki czemu można by skrócić czas budowy regionalnych wytwórni materiałów budowlanych, a tym samym stworzyć warunki dla rozszerzenia rozmiarów budownictwa mieszkaniowego z tego źródła.

ŁAPANIE OKNA

JANUSZ WIECZOREK

„KIEDY wprowadziłam się do nowego mieszkania, okno było źle zmontowane i bałam się, że wypadnie. A w dodatku nie można było otworzyć”. Co płąty wprowadzający się do nowego mieszkania mogłyby powiedzieć to samo. Doraźne kontrole wskazują, że wadliwość stolarki budowlanej wynosi ponad 20 proc. Z oknami jest jeszcze gorzej.

Kit do kitu

Podczas rozmów w Wołomińskich Zakładach Stalarki Budowlanej całą winę starano się przerzucić na dostawców tarcicy, okuć, farb itd. Największe kłopoty zakłady mają z dostawą tarcicy. Aby wyprodukować dobre okna, trzeba dysponować tarcicą 3-4 klasy, natomiast prawie całość dostaw tego surowca jest klasy 5-6. Stwarza to kłopoty technologiczne. Tarcicę trzeba skłajać, wzmacniać, poddawać kilkukrotnej obróbce, żeby nadawała się do dalszej produkcji.

Nie mniejsze trudności sprawiają okucia produkowane przez „Metalplast”. Są one wykonane niestandardnie i przez to są niefunkcjonalne. Może nowe okucia produkowane na licencji „Siglenia” poprawią sytuację. Chociaż nie byłbym aż takim optymistą, jak naczelny dyrektor Zjednoczenia Stalarki Budowlanej, mgr STANISŁAW SADECKI, który przekonywał mnie, że funkcjonalność nowych okuć jest nienaganna. Z tego, co widziałem w oknach jednorodzinnych, tzw. uchylno-rozwieranych, nie są one bez wad. Nie bardzo umiano mi wyjaśnić: czy firma „Siglenia” sprzedawała nam złą licencję, czy też „Metalplast” nie umie jej opanować.

Sprawą nie mniej ważną jest jakość kitu. Właściwie nie wiadomo, po co się go stosuje, gdyż najczęściej odpada. Wysoka jakość kitu jest niezbędna szczególnie przy produkcji okien jednorodzinnych, które składają się z szyb kopertowych.

Dyrektor Stanisław Sadecki mówi: — Zgadza się z opinią, że okna nie są funkcjonalne, lecz winą tkwi nie po stronie producenta. Całą odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponoszą budowlani, którzy źle okna montują. Poza tym moglibyśmy produkować lepsze okna, gdyby nie było kłopotów z dostawami niezbędnych elementów.

Trudno nie zgodzić się z tym poglądem, lecz dyrektor w swej wypowiedzi nie wspominał (a może nie chciał) o przyczynach, które tkwią w samym procesie technologicznym, a więc zależnych od producenta.

Trudno winić poddostawcę za to, że okno się przeży, nie można go zamknąć, czy wręcz za to, że jest niewymierne.

Tarcicę przeznaczoną do produkcji trzeba najpierw wysuszyć. I rzeczywiście jest ona suszona. Czy dostatecznie długo, tego nie wiem. Zapytano mnie, że tak. Tylko, że po wyjściu z suszarni, zanim przystąpi się do jej obróbki, musi ona położyć kilka dni na powietrzu. Chodzi o to, aby wyparowała zeń woda. Tego w zakładach stalarki budowlanej, niestety, się nie robi. Jakość okuć jest fatalna, a w dodatku okucia są źle przytwierdzone. W rezultacie otrzymujemy okna, które się przeży, nie zamkają lub nie otwierają.

A może producent, starając się tak usilnie całą winę zrzucić na dostawców i budowlanych, obciąża ich również za to, że okno jest niewymiarowe? Przecież normy przewidują tylko minimalne odchylenia. Tymczasem niektóre okna istotnie różnią się wymiarami.

Okien zawsze brakowało. Teraz występuje nagle nadprodukcja okien jednorodzinnych (w tym roku przewiduje się nadprodukcję 250 tys. m kw.). Nikt ich nie chce kupować ze względu na złą jakość. Może ta sytuacja zmusi wreszcie producenta do poprawy jakości.

„Kto — kogo”

Okna z miejsca produkcji do fabryk domów wozą się przeważnie koleją, w mniejszym stopniu samochodami. Jest to wyrób bardzo delikatny, w czasie przewożenia wymaga „opieki”. W czasie transportu szyby bardzo często ulegają stłuczeniu, a ramy okien okaleczeniu. Zapoczątkowano transport okien z Wołomina do Warszawy w kontenerach, lecz sprawa jest jeszcze w powijakach.

Wszyscy — tzn. producent, wykonawca i inwestor — są zgodni co do tego, aby wytwórnie okien zaopatrywały najbliższe miejscowości. Wtedy bowiem koszty transportu i straty w jakości byłyby mniejsze. Tymczasem na budowy w Warszawie dostarcza się głównie okna z Wrocławia, a także z Białegostoku, najmniej okien pochodzi z Wołomina. Transport z Wrocławia jest częściowo uzasadniony, sprowadza się stamtąd okna wysokościowe. Ale dlaczego pozostałe wozą się aż z Białegostoku?

Dyrektor Zakładu Stalarki Budowlanej w Wołominie, mgr BRONISŁAW JURKIEWICZ powiedział:

— Produkcją z naszego zakładu jesteśmy w stanie zaspokoić potrzeby całej Warszawy. Produkujemy okna jednoramowe, które są lepsze od standardowych, niestety, nie wiem, dlaczego budowlani i inwestor nie biorą ich.

Zwróciłem się więc do naczelnego dyrektora Stołecznej Dyrekcji Inwestycji Spółdzielczych, mgr. Inż. JERZEGO PIOTROWSKIEGO z pytaniem: dlaczego do Warszawy nie przywozi się okien z Wołomina? — Jakość okien jednorodzinnych — powiedział on — produkowanych w Wołominie jest zła. Dlatego zabroniliśmy budowlanym montowania tego typu okien. Stosujemy okna typu standard, których jakość też jest zła, ale lepsza niż jednorodzinnych. Jeśli zakład w Wołominie spełni sześć warunków dotyczących poprawy jakości, które im postawiliśmy, wówczas będziemy od nich okna te odbierać.

Te sześć warunków, to: poprawa prawie wszystkich elementów, z jakich składa się okno, a więc udoskonalenie uszczelki, ulepszenie właściwego ryglowania okien uchylno-rozwieranych, udoskonalenie mocowania okapników itd.

Medzy producentem okien a inwestorem trwa dialog „kto kogo”, a tymczasem ponad 120 tys. m kw. okien wdręje z Białegostoku do Warszawy i nikt nie liczy kosztów transportu, kosztów obniżenia jakości okien. Jak długo to potrwa, nie wiadomo.

I znowu budowlani

Wiadomo, że praca naszych budowlanych nie ma zbyt wielkiego uznania wśród użytkowników mieszkań, nie tylko ze względu na tempo prac, ale także jakość oddanych do użytku pomieszczeń. Okna są zle, temu stwierdzeniu nikt nie zaprzeczy. Do tego dochodzi niedbałość budowlanych.

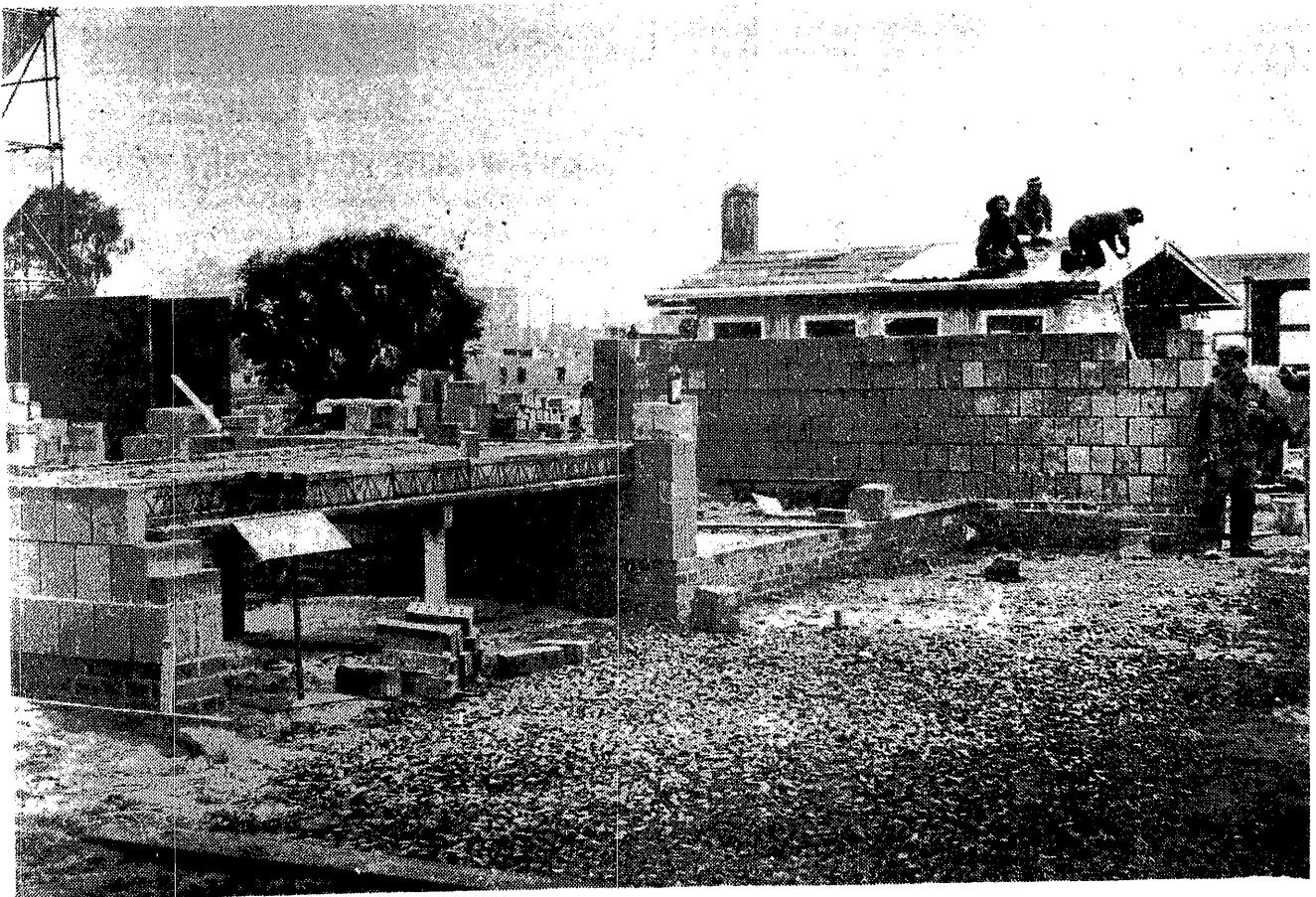
Okno powinno być równo wbudowane. Czy rzeczywiście tak jest? W ocenie poziomu estetycznego i wartości użytkowych stolarki budowlanej, sporządzonej przez resort, czytamy: „Niezależnie od uszkożeń mechanicznych, jakie powodują dodatkowe przy przenoszeniu stolarki z miejsca składowania do miejsca, w którym jest zabudowana w elementach ściennym, uszkerki te powstają na skutek stosowania niewłaściwych metod i narzędzi pracy i odnoszą się głównie do niedotrzymywania wymagań dokładności wymiarowej. Ponadto w trakcie wbudowywania stolarki bardzo często ulegają uszkodzeniu lub zniszczeniu okucia budowlane, powołki malarskie i szyby. Powołane wady są również powstawaniem nadmiernej luzów spowodowanych tak zwanym regulowaniem stolarki.

Wymienione wady mają poważny wpływ na obniżenie szczelności okien, estetyki i ich wartości użytkowych. Wady wbudowywania często przewyższają wady produkcji, stąd użyteczność stolarki otworowej w obiektach oddanych do eksploatacji jest zwykle niższa w stosunku do reprezentowanej w momencie opuszczenia zakładu”.

Nie mniejsze znaczenie dla poprawy jakości okien ma właściwe składowanie. Składowiska elementów ściennych nie są zadane, zaś okres magazynowania tych elementów w niektórych przypadkach przekracza pół roku. Wadliwość okien przed opadami atmosferycznymi. Okno poddane działaniu deszczu i stłochy w rezultacie przeży i albo nie zamknie, albo nie otwiera, czyli stała się bezużyteczna.

Zjednoczenie Stalarki Budowlanej wraz ze Stołecznej Dyrekcją Inwestycji Spółdzielczych starają się, aby okna były wbudowywane i składowane zgodnie z przepisami. W związku z tym wysłała się przedstawiciele producentów do fabryk domów i na budowy w celu nauczania pracowników budownictwa fachowego obchodzenia się z oknami i kontrolowania, żeby nie wbudowywano ich krzywo. W fabrykach domów i na budowach rozwieszają się też instrukcje informujące o metodach wbudowywania okien. Ale czy przyniesie to jakieś efekty? Wątpię. Problem złych okien wynika nie tylko z niechlujstwa budowlanych, jest o wiele szerszy.

Nie nie wskazuję na to, że okna w najbliższym czasie będą lepsze. Moim zdaniem, za ten stan rzeczy nie można rozgrzeszyć nikogo. Wina ponoszą wszyscy, począwszy od poddostawców poprzez producenta, a skończywszy na budowlanych. Najlepszym sposobem na udziwienie „chorego okna” byłoby „łapanie” go i przeanalizowanie wszystkich problemów. W analizie tej powinni wziąć udział wszyscy, którzy są odpowiedzialni za jego jakość.



Dostępność materiałów i sensowne ich ceny pozwoliłyby na przekształcenie teoretycznych rozważań o dużej skali budownictwa jednorodzinnego — Fot. S. ZUBCZEWSKI

TECHNICY DLA EFEKTYWNOŚCI

PREZYDIUM RADY GŁÓWNEJ NOT po II Krajowej Konferencji PZPR opracowało harmonogram prac służących włączeniu całego ruchu stowarzyszeniowego do realizacji priorytetowych zadań społecznych i gospodarczych, zapewnieniu skutecznego udziału przedstawicieli NOT i stowarzyszeń w niej zrzeszonych w wykonywaniu programu rządowego oraz programów resortowych i wojewódzkich wynikających z postanowień Konferencji, zwiększeniu efektywności prac Federacji NOT i poszczególnych stowarzyszeń, w unowocześnianiu i podnoszeniu poziomu gospodarki narodowej.

Podjęto przygotowania do odbycia kilku ogólnokrajowych narad technicznych NOT z udziałem przedstawicieli kierownictwa partii i rządu. Pierwsza narada dotyczyła będzie zwiększenia udziału zaplecza naukowo-technicznego w podnoszeniu efektywności gospodarowania, ze szczególnym uwzględnieniem przemysłów przetwórczych. Skonsultowano w środowiskach technicznych i przedstawiono propozycje w sprawie lepszego wykorzystania osiągnięć naukowych w praktyce gospodarczej, efektywniejszego rozwiązywania ważnych programów rządowych przy pełniejszym zaangażowaniu potencjału twórczego zaplecza naukowo-badawczego i technicznego, właściwego wykorzystania umiejętności i możliwości kadry naukowo-technicznej. Następne narady poświęcone będą kompleksowo ujętym zagadnieniom o gospodarkę rolnej i wyżywienia oraz metodom przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego.

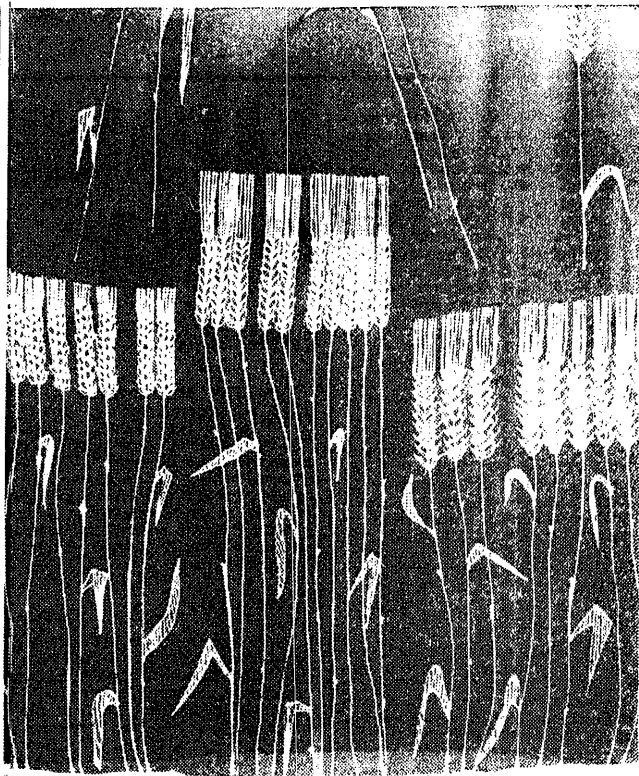
Komitety naukowo-techniczne NOT przystąpiły do zbierania materiałów i przeprowadzenia konferencji roboczych poświęconych węższemu problemom technicznym i gospodarczym. Komitet NOT ds. Energetyki zorganizował konferencję na temat racjonalnego użytkowania energii w procesach technologicznych najbardziej energochłonnych przemysłów. Komitet przysłał jeszcze dwie konferencje na temat rozwoju ciepłownictwa i zaopatrzenia w energię ciepłą mieszkańców miast i wsi oraz na temat przyszłościowych problemów energetyki, w tym nowych źródeł energii. Komitet NOT ds. Prognozowania Rozwoju Techniki podjął przygotowanie ocen i analiz w zakresie tworzenia i rozmieszczenia potencjału naukowo-technicznego w Polsce oraz w sprawie systemu harmonizacji polityki innowacyjnej, opartej na osiągnięciach nauki krajowej i pozytywistycznym licencjowaniu zagranicznych, z polityką inwestycyjną w skali całej gospodarki kraju. Prace te wykonane będą przy udziale Polskiej Akademii Nauk.

W ramach poszerzenia programu stowarzyszeń naukowo-technicznych i udoskonalenia ich pracy, kierownictwo NOT zawarło porozumienie z kierownictwem Polskiej Akademii Nauk. Przeglądzie się podjęcie w tym roku przygotowania ekspertyz dla rządu i obsługi naukowo-technicznej wojenów wielkich koncentracji inwestycyjnych, np. Zagłębia Węglowo-Energetycznego „Bełchatów” czy „Łubelskiego Zagłębia Węglowego. Dotyczyć to będzie także kształcenia i doskonalenia kadr technicznych i pracowników zaplecza naukowo-technicznego przemysłu na specjalnych kursach i seminariach prowadzonych przez instytut PAN w zakresie zastosowań matematyki, elektroniki, chemizacji gospodarki itp. Sprawą o szczególnej doniosłości jest lepsze wykorzystanie kadry naukowej i technicznej w projektowaniu i przygotowywaniu produkcji, zwiększaniu naukowości gospodarki, podniesieniu efektywności powiązań i przemianach myśli i kadry między nauką, techniką i produkcją.

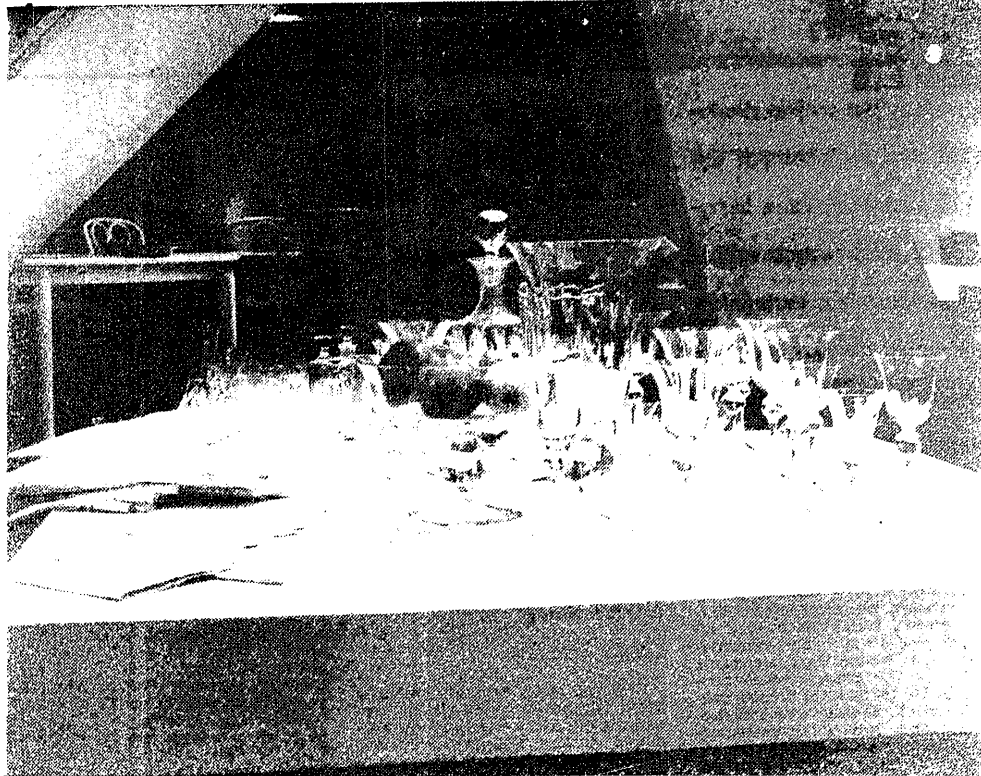
Z inicjatywy NOT odbywa się przegląd wykorzystania kadr technicznych oraz przygotowywany jest dla władz partyjnych i rządowych raport o stanie wykorzystania kadr inżynierskich w poszczególnych działach gospodarki narodowej. Zbiera się materiały dotyczące poziomu nowoczesności i wyposażenia warsztatu pracy inżyniera w zakładach produkcyjnych, biurach projektowych, placówkach naukowo-badawczych. NOT przygotowuje projekt dokumentów państwowych, regulujących sprawę wprowadzenia ogólnopolskiego systemu nadawania inżynierom stopni specjalizacyjnych. Podjęte będą starania, aby ubiegającym się o takie stopnie inżynierom udzielić odpowiedniej pomocy. Do 1981 r. stopnie specjalizacyjne ma uzyskać 15 tysięcy inżynierów, w tym 3 tysiące — specjalizację II stopnia, z tytułu wysokiego poziomu wiedzy i wybitnych osiągnięć naukowych i technicznych.

Rada Główna NOT zamierza organizować krajowe narady inżynierów i techników, którym powierzono działania najbardziej twórcze i odpowiedzialne: projektowania inwestycji, projektowania maszyn i urządzeń, projektowania procesów technologicznych wszelkich rodzajów oraz organizatorów produkcji i realizatorów wszystkich głównych poczyną gospodarczych. Chodzi o spręzowanie w sposób najwłaściwszy zadań innowacyjnych oraz ujawnienie wszystkich trudności, które można pokonać własnymi siłami, i tych wszystkich słabości, które występują w działalności koncepcyjnej, projektowej, konstruktorskiej i technologicznej.

WITOLD OCHREMIK



...twórczość amatorska, ale nie ludowa...



Mamy dobre wzornictwo i to nie tylko w prototypach

Zdjęcia: M. KACPRZAK

POSTAWIĆ NA WZORNICTWO

JERZY JUROWSKI

TRUDNO powiedzieć, jaką opinią wzornictwo przemysłowe cieszy się w prasie i wśród ogółu społeczeństwa. Mimo że od czasu do czasu ukazują się dorywcze, skłonne do optymizmu, nawet obszerne artykuły o wzornictwie, skłonny jestem sądzić, że w ogóle ono raczej na marginesie powszechnych zainteresowań, a ciekawe wystawy i prezentacje organizowane przez Instytut Wzornictwa Przemysłowego ogląda zawsze to samo ograniczone grono ludzi.

Zwiedzający wystawy to głównie sami plastycy lub też ludzie związani z zagadnieniem zawodowo, bądź emocjonalnie. Po wyrażeniu swej opinii, zachwyceniu się eksponatami wracają do swoich spraw i zajęć — ewentualnie ukazują się w prasie krótkie notatki — recenzja i to wszystko.

Skutki tego niedoceniania wzornictwa przemysłowego w działaniach gospodarczych na dużą skalę należy tymczasem liczyć już nie w milionach, lecz w miliardach złotych. Tyle wynoszą straty ponoszone przez gospodarkę jako całość, co wykazało już w opracowanym w październiku 1972 roku „Raportie o stanie wzornictwa” sporządzonym przez zainteresowane organizacje i instytucje. Niewątpliwie wiele spraw poruszonych w raporcie znalazło od tej pory pozytywne rozwiązanie. Dwa postulaty nie zostały jednakże zrealizowane, chciałbym więc tutaj do nich powrócić.

Zaczynamy od handlu

Dwie ostatnie zorganizowane przez IWP wystawy: „Przedmioty w mieszkaniu” i „Rodzimość we wzornictwie” na pozór łączą ze sobą niewiele. Pierwsza z nich prezentowana w dniach 15.XI — 15.XII.1977 r. dawała możliwość obejrzenia wyselekcjonowanych produktów z dostępnej na rynku podażi wyrobów lansujących jeden określony styl. Druga — w dniach 21.II — 15.III.1978 r. — była zorganizowana przez prof. W. Telakowską przeglądem wzornictwa głównie tkanin a częściowo ceramiki, które powstało jako twórczość w zasadzie amatorska, ale nie ludowa w „cepielowskim” rozumieniu i miała ukazać ogromne rezerwy plastyczne i estetyczne. Obie wystawy, chociaż zdecydowanie odmienne, dowiodły jednak jednego: że mamy dobre wzornictwo i to nie w prototypach i modelach, lecz w produkcji, w co doprawdy najtrudniej uwierzyć, oglądając to co jest w sklepach.

Ludzie interesujący się wzornictwem, odwiedzający pracownie i wewnętrzne wystawy, a także pokazowe galówki jak np. Targi Poznańskie, wiedzą bowiem od dawna, że mamy zdolnych projektantów i to w dziedzinach w których poziom dostaw na rynek jest często żenujący, przyzwyczaili się jednak że czym innym jest wystawa, a czym innym półka sklepową. Piękne czasami modele odzieży czy obuwnic, znikają z

oferty targowej w pięć minut po przejeździe delegacji „ze szczybla” i dopiero ubiegłoroczna akcja „Złoty kartek” i przeglądy realności ofert coś zmieniły w tej dziedzinie.

Ostatnie wystawy IWP były jednak oparte na przedmiotach, które pochodziły z normalnej sieci handlowej, a nie z wzorcowi i sądzę, że w tej sytuacji należy na tematy wzornictwa wrzucić poważnie porozmawiać.

Przypominam zatem, że jednym z istotnych postulatów opublikowanych na początku lat siedemdziesiątych opracowań i raportów było utworzenie specjalnych sklepów prezentujących je w ciągłej sprzedaży. IWP-owska oferta — gdy się jej dobrze przyjrzy — stanowiła w gruncie rzeczy wyposażenie dobrze „zakomponowanego” sklepu z artykułami gospodarstwa domowego i doprawdy nie stoi na przeszkodzie, by takie sklepy wreszcie zacząć otwierać. Jedyny techniczny problem, jaki się tu wyłania, to niejednorodność asortymentowa tego zestawu, w którym mieści się i szkło domowe i bielizna pościelowa i nieco mebli i sprzęt elektroniczny nawet.

Przy obecnych podziałach kompetencyjnych naszego handlu mogłoby się to wydać kłopotliwe, sądzę jednak, że po to między innymi mamy wielobranżowe domy „Centrum” by taką zróżnicowaną ofertę skompletowały i zaprezentowały.

Idea taka jest zresztą znana zainteresowanym osobom, tyle że wyszukuje się przeciwko niej wiele argumentów. Nie sądzę, jednak, by były to argumenty niepodważalne, a najpoważniejszy z nich, twierdzący, że nie uda się utrzymać ciągłości zaopatrzenia wydaje mi się oparty na dwu nieprawdziwych przesłankach.

Po pierwsze: styl wzornictwa przedstawiony przez IWP, wywodzący się z tzw. skandynawskiej prostoty, a więc funkcjonalny i tani, a nawet ascetyczny jest doceniany jedynie przez ograniczoną liczbę nabywców, posiadających dość zdecydowany gust estetyczny. Wśród większości społeczeństwa natomiast dominuje gust odmienny, nastawiony na drogi prestiż, a nie funkcjonalność, stąd bierze się powodzenie żyrandoli „a la księżstwo” i kompletów na wysoki polski. Zmiana tego stanu i wychowanie dla innych wartości estetycznych nie dokona się szybko, czego dowodem choćby fakt, że w żadnym z tzw. rozwiniętych krajów wyroby oparte na „skandynawskiej” estetyce i funkcjonalności nie stanowią większości podażi rynkowej, a sprzedawane są jedynie w niektórych domach towarowych, jak IKEA i HABITAT. Wprowadzenie zatem tego stylu do „Centrum” jako określonej propozycji będzie dopiero początkiem drogi, mającej na celu zwalczanie tandety i brzydoty. Jednocześnie zaś bez podjęcia takich kroków dobre wzornictwo nadal tonąć będzie w brzydotcie a w najgorszym przypadku popłuczynach po wzornictwie importowanym.

Po drugie — wprowadzenie dobrego wzornictwa jest koniecznym warunkiem zmiany struktury produkcji w celu dopasowania jej do postulowanej i oczekiwanej przez społeczeń-

stwo struktury spożycia. Działania na tym polu należą przecież do priorytetowych celów polityki społecznej, a trudno znaleźć kierunek bardziej efektywny ekonomicznie i społecznie, jak właśnie tego typu masywny jakościowy.

Po trzecie — należy zdać sobie sprawę, że w coraz większej części dziedzin produkcji już dawno przekroczyliśmy granicę potrzeb pierwszej kolejności. Ubrania nie kupuje się po to, by chronić przed zimą, a łóżka by nie spać na podłodze. W równej mierze, co funkcja pierwotna o popycie decydująca poczyna estetyka przedmiotu, a ta dziedzina pozostaje zdecydowanie w tyle za ilościowym wzrostem produkcji. Skoro więc dotychczasowe działania w sferze wprowadzania dobrego wzornictwa do przemysłu nie przyniosły zdecydowanego skoku jakościowego warto sięgnąć po skuteczniejsze.

Świeże siły w przemyśle

Przyznaję, że swego czasu z dużym zainteresowaniem czytałem relacje Barbary Hoff na temat trudności i boję, jakie musi staczać z kierownikami w przemyśle, aby zaprojektowane przez nią kolekcje ujrzały światło dzienne. Niestety, już od dość dawna przestało mnie to bawić, a wzbudza raczej zdenerwowanie. Dzieje się tak od momentu, gdy uświadomiłem sobie, że przeciwko wielkości sukcesów handlowych i produkcyjnych w wielu przemysłach, a w światowym przemyśle lekkim niemal w 90 proc., bierze się po prostu z faktu, że na czele przedsiębiorstw stoją zdolni projektanci. Z informacji, które zebrałem na temat produkcji odzieży w Hong-Kongu — kraju, który jest największym na świecie jej eksporterem, produkującym zarówno na potrzeby najdroższych domów mody Europy i Ameryki, jak i tanich domów towarowych — wynika, że projektant jest centralną postacią w tym przemyśle, a szanse rozwoju mają jedynie firmy, którym kierują dobrzy projektanci.

W naszych gigantach, których największym marzeniem jest produkowanie jednego modelu butów albo swetra w milionowych seriach, projektant ginie wśród służby zaopatrzeniowej, głównych mechaników i technologów. Projektuje „sobie a muzom”, wiedząc, że do produkcji i tak z reguły wejdzie najbardziej stereotypowy model, a handlowcy zającą najwyżej trochę złotka i lakieru, bo ludzie to lubią.

Sądzę więc, że drugi postulat przedstawiony w cytowanym już wyżej raporcie, a mianowicie przyznanie niektórym plastynom projektantom kierowniczych funkcji w zarządzaniu zakładami produkcyjnymi, nie powinien dotyczyć jedynie ajencyjnych butików. Jedną z naszych najzdolniejszych projektantek zapowiadała otwarcie takowego. Myślę że mamy w kraju wystarczająco dużo rozmaitych spółdzielni, czy niewielkich zakładów produkcyjnych (nie tylko zresztą w przemyśle lekkim), produkujących towary, na widok których chciałoby się wzywać pomocy. Robi się je często z importowanych drogich surowców, a mają po-

pyt jedynie na zasadzie bezrybia. Zakłady te należą, im szybciej tym lepiej, oddać pod kierownictwo przeszkolonych w zarządzaniu plastyków projektantów, ponieważ nie jest nigdzie powiedziane, że ukończenie politechniki daje komukolwiek patent na kierowanie ludźmi i wytwarzanie pożądanego przez społeczeństwo wartości użytkowych. Sądzę, że plastycy poradzą sobie z ludźmi nie gorzej od obecnych kierowników zakładów, wytwarzających tandetę, a przynajmniej jest gwarancja, że produkty będą znacznie lepsze od dotychczasowych.

Chciałbym także podkreślić, że w odróżnieniu od wielu przedstawicieli kadry kierowniczej w przemyśle, z którymi miałem okazję się zetknąć, niektórzy plastycy projektanci stwarzają wrażenie ludzi obdarzonych znacznie silniejszą motywacją wewnętrzną i to skierowaną bardziej ku społeczeństwu a mniej ku sobie. Są to ludzie, którym po prostu zależy

głęboko na takich imponderabiliach, jak podniesienie poziomu estetycznego społeczeństwa, miejsce polskiego przemysłu w świecie, jakość życia. Odbiega to wyraźnie od traktowania działalności produkcyjnej jako zawierania układów, zamawiania planów przed zwierzchnością i partykularyzmu, z perspektywą którego widac tylko własne prenie i korzyści niezależnie od tego, jaki wyrob — zły czy dobry — dostarcza się społeczeństwu.

Niestety, dobrych projektantów jest niewiele: spory odsetek stanowią kobiety, które nie są dobrze widzialne na kierowniczych stanowiskach, toteż nie sądzę, aby kierownictwo projektantów na kierownicze stanowiska w przemyśle rozwinęło się na większą skalę. Jeżeli jednak można postulować, to chyba już pora dać Barbarze Hoff jakąś dobrą wyposażoną, lecz produkującą kiepskie towary, fabrykę odzieżową — i może to będzie dobry początek.



**FABRYKA ELEMENTÓW
WYPOSAŻENIA BUDOWNICTWA
„METALPLAST-KRAKÓW”**

30-702 Kraków, ul. Romanowicza 7
tel. 455-41, telex 032177

oferuje

do natychmiastowej sprzedaży

SKŁADANY SUFIT PODWIESZONY TYPU S 3

Może być zastosowany w dowolnych pomieszczeniach bez szczególnego przygotowania. W zależności od przeznaczenia pomieszczeń spełnia funkcje dekoracyjne, dźwiękochłonne i ogniodopusne. Posiada specjalny system mocowania i oświetlenia.

Komplet składa się z:

- kasety sufitowej wraz z wkładką akustyczną i wieszakiem w cenie 500,— zł za m²
- oraz lampy oświetleniowej S3 8.1 w cenie 2 024,— zł za 1 szt.



K-7

POD nagłówkiem „Hotel Orbis „Kasprowy” w Zakopanem”, 14 lutego wysłane zostało do naszego redaktora „Życia Gospodarczego” pismo następującej treści:

PANIE REDAKTORZE!

Dnia 22 stycznia 1978 r. w piśmie prowadzonym przez Pana ukazała się notatka, która jest dla nas, delikatnie mówiąc, zaskoczeniem.

Napisano w niej m. in.: „Jednym z polskich górskich obiektów hotelu „Kasprowy” w Zakopanem jest chronienie deficytowy. Zapewnia się tylko w szczytach sezonu, a poza tym pusto i nie w nim nie działa — żeby gości odstraszyć. Budowanie takich hoteli jest bzdurą, jeśli mają być deficytowe, bo mamy do czego dokładać, a nie musimy do luksusu. Zagraniczni turyści stają do zarabiania na nich, a nie do dokładania do nich. Nie ma, co prawda, racjonalnych przyczyn obiektywnych, aby taki hotel w takim miejscu nie był firmą kwitującą. Sądzić można, że jest to efekt złego prowadzenia hotelu, błędnych kalkulacji cen i fatalnej akwizycji”.

Nie wiemy, skąd tygodnik „Życie Gospodarcze”, a więc pismo jak wyznika z tytułu zajmujące się raczej tematyką gospodarczą, czerpał te informacje. Jest nam tym bardziej przykro, że cytowany powyżej wyjątek świadczy o braku podstawowych wiadomości z zakresu prowadzenia przedsiębiorstwa hotelowego i nie wystawia dobrego świadectwa kwalifikacji Pańskich podopiecznych. Od kogo, jak od kogo, ale od redakcji specjalistycznego pisma traktującego o naszym życiu gospodarczym można na pewno więcej wymagać.

Pozwoliłmy sobie zatem wyjaśnić Panu Redaktorowi, że w ubiegłym roku Hotel „Orbis-Kasprowy” wykonał plan w części gastronomicznej w 119,4 proc., w części gospodarczej w 128,6 proc. W ciągu roku cudzoziemcy ze strefy dolarowej stanowią 51 proc. Wykorzystanie miejsc hotelowych w ciągu 12 miesięcy 1977 roku wyniosło 77,4 proc. Jest to jak na hotel pobytowy — a takim jest Hotel „Orbis-Kasprowy” — bardzo wysoki procent. W bieżącym roku zanosi się na to, że w okresach sezonu hotel będzie zapelniony w około 85-90 proc., z tego cudzoziemcy stanowiąć będą około 70 proc. (w styczniu br. frekwencja wyniosła 97,6 proc., w tym cudzoziemców — 79,4 proc.).

W odpowiedzi na zarzuty skierowane pod adresem nas wszystkich, że znaczy 550 pracowników odpowiedzialnych za gospodarkę tym obiektem, pozwólmy sobie zacytować fragment pisma Ambasady PRL w Hadze, skierowanego do nas:

„...dzięki należytej obsłudze, w szczególności kierownictwu i personelowi „Kasprowego”, Zakopane stało się obiektem zainteresowania szerokiego kręgu mieszkanców Holandii. Na szczególne podkreślenie zasługują wysoki standard samego hotelu jako takiego (z całym przekonaniem twierdzimy, że na terenie Holandii trudno znaleźć podobny), czystość, ład i porządek, niezwykle grzeczna i uprzejma i w wysokim stopniu znająca swój zawód obsługa personelu uszytych szczytów, doskonała jakość i „nadmierna” ilość posiłków oraz sprawność organizacyjna.

Warto również podkreślić, że nawet najbardziej wybredni i znający tego rodzaju świadczenia w innych krajach, o dużej specyficzności usług turystycznych, nie znaleźli żadnych krytycznych uwag, a wszystkie relacje z porównań stawiały „Kasprowy” na poczesnym miejscu. Wydział Konsularny pragnie obowiązkowo służyć, wykonując obowiązki służbowe w kraju urzędowania — w zakresie których m. in. znajduje się również popularizacja turystyki — ma dzięki temu znacznie ułatwione zadanie i może z niekłamną satysfakcją akcentować to, co jest godne naszego kraju. (...) Biorąc powyższe pod uwagę — Wydział Konsularny składa tą drogą serdeczne podziękowania P.T. Dyrekcji i całemu Personelowi Hotelu „Kasprowy” za tak wspaniałe osiągnięcia i życzy im utrzymania ich poziomu w przyszłości. Jesteśmy przekonani, że przyniosą one niewątpliwie rezultaty w postaci rozszerzenia ilości turystyki grupowej do Polski”.

Pozwoliłmy sobie na długi cytat Waszej notatki i listu Ambasady PRL. Mamy nadzieję, że list nasz w formie sprostowania zostanie opublikowany w całości w Waszym piśmie. Można było przecież sprawdzić zaistniałe informacje, chociażby u naszych przełożonych w Centrali Turystycznej „Orbis” w Warszawie.

Z poważaniem
Dyrektor
LESŁAW LUKASIEWICZ

Do wiadomości:
1) Centrala Turystyczna „Orbis” w Warszawie
2) Tow. K. Rokoszewski KC PZPR
— Wydział Prasowy, Radio i TV
3) Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich w Warszawie

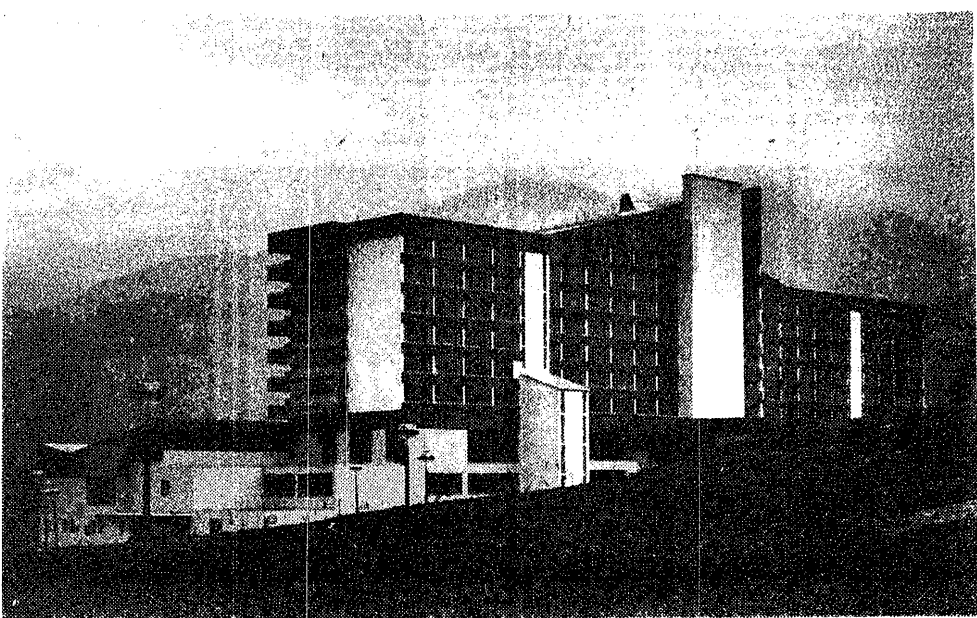
Traktowanie

Listu tego nie można uznać za przejaw uczciwego, rzetelnego stosunku do krytyki. Mało to budujące, kiedy kierownik kilkusetosobowego zespołu pracowników, ponoszący odpowiedzialność za majątek publiczny i wielkiej wartości, nie objawia odpowiedzialności za słowo. Słowo przeznaczone do druku, a więc adresowane do społeczeństwa, którego własnością dyrektor Łukasiewicz zaowocował.

Zastanawiające jest także, choćby z psychologicznego punktu widzenia, dlaczego kierownik placówki puszcza

W „KASPROWYM” NAJLEPSZE SAMOPOCZUCIE

JERZY URBAN



Fot. ARCHIWUM

się na kręta i negowanie faktów światnie znanych i jego podwładnym, i jego przełożonym. Czy można prowadzić przedsiębiorstwo niszcząc własną wiarygodność?

Zdziwienie budzi także słabe orientowanie szefa hotelu „Kasprowy” w życiu publicznym. Redakcję czasopisma gospodarczego częściej ekonomicznymi wskaźnikami tak dobranych i podanych, jakby sądził, że czytelnik będzie zapelniony w około 85-90 proc., z tego cudzoziemcy stanowiąć będą około 70 proc. (w styczniu br. frekwencja wyniosła 97,6 proc., w tym cudzoziemców — 79,4 proc.).

Warto również podkreślić, że nawet najbardziej wybredni i znający tego rodzaju świadczenia w innych krajach, o dużej specyficzności usług turystycznych, nie znaleźli żadnych krytycznych uwag, a wszystkie relacje z porównań stawiały „Kasprowy” na poczesnym miejscu. Wydział Konsularny pragnie obowiązkowo służyć, wykonując obowiązki służbowe w kraju urzędowania — w zakresie których m. in. znajduje się również popularizacja turystyki — ma dzięki temu znacznie ułatwione zadanie i może z niekłamną satysfakcją akcentować to, co jest godne naszego kraju. (...) Biorąc powyższe pod uwagę — Wydział Konsularny składa tą drogą serdeczne podziękowania P.T. Dyrekcji i całemu Personelowi Hotelu „Kasprowy” za tak wspaniałe osiągnięcia i życzy im utrzymania ich poziomu w przyszłości. Jesteśmy przekonani, że przyniosą one niewątpliwie rezultaty w postaci rozszerzenia ilości turystyki grupowej do Polski”.

Pozwoliłmy sobie na długi cytat Waszej notatki i listu Ambasady PRL. Mamy nadzieję, że list nasz w formie sprostowania zostanie opublikowany w całości w Waszym piśmie. Można było przecież sprawdzić zaistniałe informacje, chociażby u naszych przełożonych w Centrali Turystycznej „Orbis” w Warszawie.

Z poważaniem
Dyrektor
LESŁAW LUKASIEWICZ

Plan a deficyt

W swoim piśmie dyrektor hotelu podaje, że w ubiegłym roku plan wykonany został z nadwyżką. Tego właśnie dotyczy moja uwaga, że dyr. Łukasiewicz pisze do nas, jak do dzieci. Bo co to za plan? Czego? Plan w ujęciu rzeczowym (np. ilość obsłużonych gości)? Plan wydatków? Plan wpływów? Plan zysków, a jeśli — to jak liczonych? A może o tyle, ile dyrektor podaje, został przekroczony planowany deficyt? Wybrano jakiś ładnie wyglądający wskaźnik i jego przytoczenie ma przetrwać naszemu twierdzeniu, że hotel przynosi deficyt. Przypuszczalnie chodzi o „plan sprzedaży”, nie mówiący o kosztach bieżących i amortyzacji, więc i o opłacalność.

Jakikolwiek byłby plan i czego by nie dotyczył, wykonywanie przez hotel „Kasprowy” któregoś z jego planów nie świadczy o tym, że przedsiębiorstwo nie jest deficytowe, lecz dobrze prowadzone. Jak bowiem konstruuje się plany, które hotel ma wykonywać? Według informacji Centrali Turystycznej „Orbis”, bierzemy się o to za podstawę do sporządzenia planu rocznego wyników ekonomicznych roku poprzedniego, uw-

zględnie rezultaty zabiegów aktywności w roku następnym i na podstawie tych danych określa wskaźniki planowe. Cel i sens planu sprowadza się do przewidywania poprawy gospodarki w stosunku do roku ubiegłego — i tyle. Plan jest więc umowną zupełnie konstrukcją, która nie odzwierciedla tego, czy inwestycja jest udana, rentowna. Nie obrazuje on ekonomicznej istoty przedsięwzięcia, gdyż akceptację powstały już stan gospodarowania.

Istniejący np. plan akumulacji hotelu zakładał na rok 1976 akumulację ujemną w wysokości 58 mln zł. Wykonanie wyniosło 53 mln, czyli o 5 mln mniej. Wobec tego, że straty były mniejsze od przewidzianych planem akumulacji o 5 mln zł, to plan wykonany został tylko w 92,3 proc. A więc była i tak, że czym lepsze wyniki, tym gorsze wykonanie planu i brzydszy wskaźnik. 119 proc. wykonania tego planu znaczący byłby za, że straty wzrosły o 19 proc. w stosunku do założen.

Prawda wygląda zaś tak: „Kasprowy” jest najbardziej deficytowym spośród wszystkich hoteli „Orbisu”. Na 23 przedsiębiorstwa hotelowe działające pod firmą „Orbisu” w roku 1976 (nowszych danych brak) 7 było deficytowych. „Kasprowy” (tworzący jedno przedsiębiorstwo z zakopiańskim „Giewontem”, mającym o wiele lepsze wyniki) spowodował 1/3 całej kwoty deficytu, jaki zrodził się w siedmiu przedsiębiorstwach. W ostatnim podliczonym roku 1976 deficyt „Kasprowego” sięgnął łącznie około 71 mln złotych, co obejmuje akumulację ujemną hotelu i gastronomii. Deficyt „Kasprowego” jako taki jest planowany, zakładany, ale nie w rozmiarze, w jakim pozostaje.

Straty, które wykazuje owe siedem przedsiębiorstw, wynikają przede wszystkim z odsetek płaconych od kredytów inwestycyjnych. Są więc rezultatem obciążenia ich kosztami inwestycji. Jeśli ten czynnik pominiemy, to na 23 przedsiębiorstwa hotelowe istnieją w systemie „Orbisu” trzy takie, które tworzą deficyt niezależny od rozrachunku inwestycyjnego, deficyt bezwzględny wynikający z samej działalności bieżącej. W tym abstrahującym od spłat kredytów ujęciu „Kasprowy” spowodował w 1976 roku 6 800 000 zł deficytu (wg innego dokumentu 8,4 mln). Jest to deficyt największy spośród wszystkich hoteli „Orbisu”, ponad dwukrotnie przekracza swą wysokością łączny deficyt dwóch pozostałych czarnych owiec. W roku 1977 akumulacja bez spłaconych odsetek była już dodatnia i to oznaczałaby wielki postęp, gdyby równocześnie w roku 1976 plan spłat nie rypnął się zupełnie i długi nie narodził, ale o tym później.

Dlatego, jakkolwiek by rzecz ujmować „Kasprowy” jest najbardziej deficytowym hotelem w Polsce, najgorszym pod względem wyników ekonomicznych. Jest to skandal z powodów natury społecznej, wywołanych krótko w notatce zamieszczoną w „Żywociu”, gdzie zostało napisane, że sprzeczne z logiką jest dopłacanie do przedsięwzięcia luksusowych, których celem może być tylko zysk. Inaczej bowiem skromnie zaposażeni ludzie pracy dopłacają do zagranicznych czy krajowych, wszystkich jedno, gości bawiących w hotelu, finansując ich komfort.

Skandaliczna wymowa deficytu jawi się także, kiedy spojrzymy na sprawę od innej strony, biorąc mi-

nowicie pod uwagę obiektywne możliwości, warunki działania zakopiańskiego hotelu. Jest to jedyny luksusowy hotel w całym polskim górach. Nie ma w swojej klasie żadnej konkurencji. Usytuowany został w miejscowości aż nadmiernie odwiedzanej przez turystów, przepelnionej cudzoziemcami. Sezon tam trwa, czy raczej trwać by mógł przez prawie cały rok. „Kasprowy” dysponuje, co jest tu najważniejsze, własnym wywiagiem narciarskim. Inwestor wyposażył go też w inne atrakcje, np. kryty basen kąpielowy ze szklaną ścianą, za którą rozciąga się widok na góry. Trudno o lepsze warunki dane hotelarzom, by mogli gospodarzyć znakomicie.

Indolencja

Stwierdzenie o złym prowadzeniu hotelu zrodziło się z następującej impresji. Spędzam zimę w Zakopanem, pierwsze tygodnie grudnia i odjeżdżam przed świętami. Tak się składa, że ostatnimi laty jest w tym czasie duży śnieg i ładna na ogół pogoda. Powinno to wystarczać, żeby w „Kasprowym” trwał już sezon. Ale hotel jest przed świętami pusty, a większość jego urządzeń pozostaje nieczynnych. Wyciąg, basen, snack-bar, wszystko to otwiera się stopniowo dopiero na parę dni przed Wigilią. Bo skoro nie ma gości, to w hotelu ogłoszony jest stan braku sezonu. Na dworze śnieg, śnieżyce, w hotelu personel — a martwo trwa. Zapewne w imię złe pojęte oszczędności. Bo skoro goście nie jechali, to się oszczędza pracy i wydatków. A jeśli urzędnika hotelu nieczynny — brakuje gości i robi się nastroj braku sezonu. Błędne koło.

Łatwiej jest nie pracować, nie fatygować się poki gości mało, skoro pensja i tak leży. Hotel poddaje się umownym pojęciom sezonu, kształtowanym przez modę i czynniki irracjonalne, zamiast aktywnie śrubować sezon. Kosztowna to indolencja. Dobrze prowadzone przedsiębiorstwo kusiloby niższymi, nasilało reklamę, prowadziłoby akwizycję własną, gdy akwizycja biur podróży zawodzi, a nie zostało włączone do międzynarodowego systemu rezerwacji miejsc. Taki hotel jak „Kasprowy” w takim ustawionym miejscu zawsze może pękać w szwach, jak nie za dolary to za forny, jak nie za forny to za złote. Bo jest jedyny, korzysta z dobrodziejstwa braku konkurencji.

W pierwszym okresie istnienia „Kasprowego” hotel reklamował się w prasie, można więc było np. w Warszawie przyjść do biura turystycznego i wynająć sobie pokój w tym hotelu. Obecnie zaniedbano reklamy, a liczne pokoje stoją okresami puste. Rozumowanie: dewizy albo nie, nastawienie się na maksymalne ceny i minimum pracy, biernie czekanie na gości, których bierzą na miejsce biur podróży — to właśnie nazywam złym prowadzeniem hotelu.

Symboliczny wręcz był obrazek, który widziałem. Przy szybie dzielącej snack-bar od basenu stał personel baru in corpore gapiący się na jedną plawiacą się w wodzie osobę i pokrzykiwał radośnie: „O! Księgowa zaszuwa motylikiem!”. Paskudny bowiem jest los ponad 550-osobowego personelu, którego znaczna część przez ładny kawał roku po prostu kona z nudów.

A o propozycji zachwytów nad „Kasprowym” naszego konsultatu w

Holandii. Nie wiem, kiedy ten list był pisany, ale w ubiegłym roku, według informacji, jakie posiadam, znaczna część grup holenderskich turystów odwołała zamówiony w „Kasprowym” pobyt. Może konsulat zna przyczyny?

Trochę danych

Impresje niekiedy są bardziej miarodajne od wskaźników, ale warto pochylić się nad liczbami.

W roku 1975 średnio w „Kasprowym” zajętych było 65,3 proc. miejsc hotelowych. W roku 1976 plan przewidywał 70-procentową frekwencję, ale nie został wykonany. Przeciwnie zajęte było 67,6 proc. pokoi, co oznacza, że plan wykonano w 98,4 proc. W drugim zakopiańskim „Orbisie” — „Giewontie” frekwencja była znacznie wyższa, mimo że jest już letni i paskudnie położony w pękku miasta.

Wskaźnik frekwencji cudzoziemców z krajów o walucie wymienialnej w 1975 roku wyniósł w „Kasprowym” 24,4 proc. sprzedanych miejsc, w 1976 roku 25,5, a plan — jeśli idzie o ogół przyjętych cudzoziemców — wykonano tu w 70,4 proc. W hotelu zakopiańskim „Giewont” wskaźniki te były wyrażone wyżej. We wszystkich w Polsce hotelach „Orbisu” łącznie wykonanie planu przyjmowania obcokrajowców było znacznie wyższe niż w „Kasprowym”. Wyniosło 95,6 proc., czyli o 23,2 punkta było wyższe niż w „Kasprowym”. W 1977 r. wskaźnik udziału dewizowców wśród gości „Kasprowego” skoczył bardzo znacznie do 41,1 proc.

Dyrektor „Kasprowego” wskaźnik udziału dewizodawczych cudzoziemców z KK za rok 1977 zaważył o 10 punktów w stosunku do danych przedstawianych przez naczelnika Wydziału ekonomicznego centrali, Barbarę Paszkowicz. Natomiast podany w piśmie dyrektora Łukasiewicza ogólny wskaźnik zeszłorocznej frekwencji jest zgodny z prawdą. Wahał się on, oczywiście, w różnych miesiącach. Np. w listopadzie był najniższy, zajęte było 58,4 proc. istniejących miejsc, w lutym najwyższy — 97,4. W marcu, kiedy jest szczytowy sezon, wskaźnik spadł w stosunku do lutego o prawie 10 punktów — nie wiedzieć czemu. W sierpniu (szczyt letniego sezonu w górach) też był zaskakująco skromny — 73,1 proc. W grudniu, kiedy w hotelu byłam, średnia frekwencja wynosiła tylko 62,6 proc. Jeśli zważyć, że w okolicach świąt i Sylwestra hotel, oczywiście, pęka w szwach, moja impresja, że przedtem mimo śniegu i słońca hotel stał pusty — znajduje potwierdzenie.

Dyrektor „Kasprowego” twierdzi, że jak na hotel „pobytowy”, gdzie ludzie przejeżdżają na urlop, nie zaś za interesami, więc na koszt swojej firmy, frekwencja u niego jest znakomita. W stosunku do wskaźników światowych — istotnie. W Alpach szwajcarskich roczne średnie wykorzystanie miejsc niewiele przekracza 60 proc. Tylko co za porównanie, jeśli tam w każdej miejscowości konkurują ze sobą dziesiątki luksusowych hoteli i setki pensjonatów o zbliżonym standardzie, a „Kasprowy” jest jeden jedyny nie tam w Zakopanem, ale w Tatrach i na Podkarpaciu. Jeśli zaś wziąć pod uwagę wypocznik letni, to jest to jedyny obok „Skalnego” w Karpaczu luksusowy hotel nowoczesny, stojący w Polsce w takim miejscu, które jest sposobne do wypoczynku.

Gastronomia dała deficyt 20 mln wraz z innymi formami usług i sprzedaży. Tylko kiosk „Pewex” daje pewny dochód. W „Kasprowym” — „Giewontie” sama gastronomia przyniosła w 1976 roku 17 mln strat. Oznacza to, że na każde 100 zł kosztów w gastronomii 27 złotych się dopłaca. Oznacza to więc również, że jeśli gość zamawia befsztyk, to chociaż płaci on zań bardzo drogo, ci, których na ten befsztyk nie stać, są jego współfundatorami, mimo że oni gości do „Kasprowego” osobście nie zapraszali. Oto, jaki jest społeczny rezultat złego prowadzenia interesu, wynik deficytu i jakie to rodzi bezsens społeczne.

Wskaźnik wydajności pracy był we wszystkich latach gorszy w „Kasprowym” niż w hotelach „Orbis” ogółem. Ta dysproporcja narasta w latach 1975, 1976 i 1977.

Plan spłaty kredytu był wykonywany w latach 1974 i 1975. W roku 1976 jednak nie wykonano nawet 50 proc. planowanych spłat. Jeśli wziąć pod uwagę nie poszczególne lata, ale rachunek narastający w odniesieniu do spłat — to na rok 1976 sytuacja wyglądała tak: spłata według planu 15 775 tys. zł dewizowych, wykonanie 11 818 tys. zł dewiz., czyli 74 proc. planu. Jest to wskaźnik najniższy ze wszystkich hoteli w Polsce, o prawie połowę gorszy niż wskaźnik ogólny spłaty kredytów dewizowych łącznie z odsetkami w rachunku narastającym dotycząc wszystkich razem hoteli „Orbisu”, czyli całej centrali. Jest to wskaźnik samospłacania się trzy, cztery, pięciokrotnie nawet niższy niż niektórych innych nowych hoteli budowanych za dewizy, czyli „importowanych”. „Kasprowy” kosztował zaś (według moich własnych szacunków opartych na innych wskaźnikach) około 50 mln zł dewizowych. Jeśli więc w roku 1977 akumulacja abstrahująca od spłaty kredytów, czyli wynikająca z samego stosunku kosztów prowadzenia i wpływów, z ujemnej stała się nagłe dodatnią, przypuszczalnie ma to związek z tym, że „Kasprowy” nagłe przestał spłacać w pełni koszty inwestycji i jego zadłużenie narosło, że jego długi poczęły więc regulować inne hotele skupione w tej samej centrali. Jeśli zaś tak — to po-

prawa gospodarcza ma charakter pozorny, buchalteryjno-manipulacyjny.

Szersze tło

Przytoczone dane i dokonane porównania z innymi hotelami „Orbisu” uzasadniają, moim zdaniem, w pełni twierdzenie, że „Kasprowy” jest deficytowy i źle prowadzony, mimo że niektóre wskaźniki ekonomiczne działalności poprawiają się (udział gości z KK). Sądzę, że uzasadniłem także w pełni prawdziwość każdego twierdzenia zawartego w notatce „Żywociu Gospodarczego”. I że w świetle tych wszystkich danych pismo dyrektora Lesława Łukasiewicza uznać trzeba za balmatun, pomijając istotę rzeczy, a nacechowane tupeciem.

Od kierowników przedsiębiorstw, w których ręce społeczeństwo oddaje znaczny kawał majątku narodowego, trzeba i można żądać rzetelnego wyliczania się z tego, co z nim robią, jak gospodarzą. Chcemy być traktowani jak udziałowcy, a nie jak idioty. Zaś właściwy stosunek do krytyki prasowej jest jednym z obowiązków właścicieli wobec opinii publicznej wymagający od dyrektorów w nie mniejszym stopniu niż legitymowania się pomyślnymi wskaźnikami. Zresztą są to cnoty pozostające ze sobą w związku. Do świadczenia uczę bowiem, że bez poczucia odpowiedzialności typu społecznego światła nawet wskaźniki działalności gospodarcza może się miać ze swoim istotnym przeznaczeniem i celami. Oczywiście, słowa o świetnej gospodarce nie trąca się hotelu „Kasprowy”.

Stworzona została jednakże okazja, aby chociaż kilka słów powiedzieć o problemie „orbisowskiego” hotelarstwa szerzej. Oparcie budowy hoteli, moteli, nowoteli, czy jak je jeszcze zwą, na kredytach zagranicznych i rzeczowym udziale cudzoziemskich załóg budowlanych — było operacją bardzo korzystną. Dzięki temu powstała znaczna i dobra baza hotelarska, a w dewizach to się globalnie samospłaca. Były tu świadczenia bardziej trafne, np. świetnie rentowny i spłacający się hotel „Forum” w Warszawie i chybione u zarania, np. źle zlokalizowany „Novotel” w Olsztynie. Nie można zresztą na całą operację patrzeć tylko z punktu widzenia zysków bezpośrednich z hoteli. Na pewno rentowniejsze niż hoteli byłyby inne świadczenia inwestycyjne. A mimo to „import” hoteli stanowił konieczność. Bez dobrych hoteli nie ma wszystkich innych zysków, jakie płyną z przyjazdu cudzoziemców. Stworzenie sieci nowoczesnych hoteli, o dobrym standardzie stanowiło konieczność w kraju rozwijającym stosunki gospodarcze i kulturalne z zagranicą, bo przy braku odpowiedniego dachu nad głową dla gości — stosunki owe doznają uszczerbku. Prawda jest także, że bazę hotelarską wciąż mamy szczupłą i trzeba ją rozwijać.

Dalsze budowanie hoteli na bazie kredytów zagranicznych, cudzoziemskich materiałów, technologii i co skłócające — robocizny, wydaje mi się jednak koncepcją wątpliwą. Po pierwsze dlatego, że czym więcej np. w Warszawie zabudujemy hoteli tym systemem — tym gorzej będą warunki samospłacania się ich w dewizach, gdyż mniej więcej stała ilość służbowo przyjeżdżających cudzoziemców (a to jest główna klientela) rozpraszać się będzie po coraz większej ilości hoteli, uszczuplając wpływ dewizowe każdej z osobna tego rodzaju placówki, więc i możliwości szybkiego samospłacania się inwestycji. Dla turystyki masowej są to zaś hotele za drogie, nawet gdy bierzemy się pod uwagę przyjeżdżających cudzoziemców z twardą walutą. Polska nie jest ulubionym miejscem wypoczynku tysięcy milionerów i nie stanie się nim. Dla zachodniego przeciętnego turysty te zabudowane za dewizy hotele są za drogie i muszą być za drogie, jeśli mają się spłacać. Powstanie więc spirala absurd, że za dewizy będziemy budować hotele za drogie dla dewizowców.

Dzięki „importowi” budynków hotelowych skumulowane już zostały pewne doświadczenia, budowlani podpatrzyli rozwiązania i systemy budowy, hotelarze — koncepcje takich przedsiębiorstw. Powinno nam to umożliwić budowanie nawet luksusowych hoteli bez kredytów i własnymi środkami. Branie kredytów, import materiałów budowlanych i nawet robotników cudzoziemskich jest najwygodniejszy, lecz kalkulacja trzeba stawiać ponad wygodę.

Obecnie najostre brakuje bazy hotelowej dla krajowców i turystów z krajów socjalistycznych oraz dla średnio uposażonych turystów z Zachodu. Potrzebne są hotele elegancie, dobre, ale tańsze. Potrzebne są średnie i małe hotele oraz pensjonaty, gdzie brak basenu pływakowego rekompensowany będzie kameralną, domową atmosferą, pomysłowością, dobrą obsługą, pyszną kuchnią.

Nie trzeba więc nawet posługiwać się kardynalnym przeciwieństwem napiętego bilansu dewizowego, aby postulować raczej rozwiązanie typu: wydajemy złotówki — zarabiamy dewizy. Jest to zarazem postulat zaniechania łatwinny na rzecz rozsądku. Jest to jednak postulat trudny do przyjęcia, jak każdy godzący w ludzkie wygodnictwo. Nie ulega zaś wątpliwości, że w „Orbisie” pracują ludzie właśnie. Stawianie na próżno ich dążeniem do łatwego gospodarowania uważam więc za działalność pozytywną, mimo że dyr. Lesław Łukasiewicz jest z gruntu odmiennego zdania.

³⁾ Por. czynnik podaży i popytu silnie rozbójce sformułowane w pracy M. Kłobajka „Elementy pełnego i racjonalnego zatrudnienia w gospodarce socjalistycznej”, Warszawa 1972, (związająca s. 13—37 z wymienioną dalej grupą czynników określających popyt na siłę roboczą) i grupę czynników określających jej podaż.

⁴⁾ Na znaczenie tempa wzrostu dochodu narodowego w stosunku do tempa wzrostu organicznego składu kapitalizmu nie zwracano do tej pory uwagi przy weryfikacji marksowskiej teorii bezrobocia. Nie zwrócił uwagi tak wnikliwy marksolog jak P. M. Szwecy (Zob. Teoria rozwoju kapitalizmu cyt. wyd. s. 138—147). Z polskich ekonomistów nie zwrócił na to uwagi, podejmując problem rozwinienia marksowskiej teorii bezrobocia, Z. J. Wyrozombki. Zwrócił on natomiast uwagę na rolę zmian strukturalnych w zatrudnieniu oraz rolę zmian dochodów dnia pracy. (Zob. J. Wyrozombki, Akumulacja i zatrudnienie, „Ekonomika” nr 8/1974).

Rola budżetu państwa w gospodarce socjalistycznej jest teoretycznie i praktycznie ustalona. Instytucja budżetu nie ma jednak charakteru statycznego. Przeciwnie, budżet państwa ulega różnorodnym przemianom stosownie do ogólnych zmian w systemie kierowania gospodarką socjalistyczną. Wynika stąd potrzeba okresowej weryfikacji sformułowanych w teorii funkcji budżetu socjalistycznego. Potrzeba weryfikacji poglądów na rolę budżetu w funkcjonowaniu gospodarki jest szczególnie pilna wtedy, gdy rozwój gospodarki odbywa się skokowo, jak to miało miejsce w przypadku gospodarki polskiej na początku lat siedemdziesiątych.

ROLA BUDŻETU PAŃSTWA

STANISŁAW OWSIAK

Rozwoj ten wyrażał się z jednej strony skokowym wzrostem podstawowych wskaźników makroekonomicznych, z drugiej zaś — wyraźnymi zmianami w systemie kierowania gospodarką. Interesujące zatem jest uzyskanie odpowiedzi na pytanie: czy i jak na owe zmiany reaguje budżet państwa, lub inaczej: jaka jest rola budżetu państwa w warunkach nasilających się, zwłaszcza w latach siedemdziesiątych, tendencji do parametrycznego zarządzania gospodarką socjalistyczną? Jeśli przyjąć, że budżet wykazuje elastyczność względem zmian w systemie planowania i zarządzania, to należałoby ustalić czy interakcje zachodzące pomiędzy budżetem a przedsiębiorstwami sprzyjają podnoszeniu efektywności gospodarki narodowej.

Stopień centralizacji

Jest rzeczą znaną, że jednym z symptomów stopnia centralizacji zarządzania gospodarką narodową jest stopień centralizacji gospodarki finansowej państwa w budżecie. W silnie scentralizowanym systemie zarządzania w latach pięćdziesiątych udział budżetu w dochodach i wydatkach systemu finansowego państwa oscylował w granicach 90,0 proc. Na przykład w roku 1951 udział ten wynosił 93,6 proc. Udział budżetu w akumulacji finansowej przedsiębiorstw był jeszcze wyższy i np. w roku 1955 wynosił 98,3 proc. W okresie tym również finansowanie inwestycji miało charakter silnie scentralizowany, gdyż np. w roku 1951 aż 83,6 proc. wydatków inwestycyjnych było finansowane z budżetu.

W miarę ewolucji systemu zarządzania gospodarką w kierunku decentralizacji następował spadek wymienionych wyżej wskaźników.

Udział budżetu państwa w gromadzeniu dochodów systemu finansowego państwa w roku 1972 spadł do 52,3 proc. W ostatnich latach nastąpił pewien wzrost a zarazem stabilizacja tego wskaźnika, gdyż oscyluje on wokół 60,0 proc. Również udział budżetu państwa w przejmowaniu akumulacji finansowej przedsiębiorstw zmalał, aczkolwiek w mniejszym stopniu, i obecnie waha się w granicach 80,0 proc. Zdecydowany spadek udziału budżetu państwa nastąpił natomiast w finansowaniu inwestycji i kapitałowych remontów w gospodarce narodowej, gdyż obecnie wydatki budżetowe na te cele wynoszą zaledwie niewiele ponad 20,0 proc. ogółu wydatków inwestycyjnych (głównie nieprodukcyjnych) i wydatków na kapitałowe remonty.

Zmniejszający się udział budżetu państwa w gromadzeniu i dzieleniu pieniądza w gospodarce narodowej stanowi podstawę sformułowanych w teorii poglądów jakoby budżet socjalistyczny ewoluował w kierunku klasycznego budżetu, tzn. funduszu przy pomocy którego państwo finansuje działalność publiczną i świadczenia społeczne, a więc głównie cele pozagospodarcze. Tezę taką można — jak się wydaje — uznać za wątpliwą, a w każdym razie za przedwczesną.

Malejąca tendencja udziału budżetu w gromadzeniu i dzieleniu pieniądza w gospodarce narodowej ulega, jak już podkreślałem, wyraźnemu zahamowaniu w latach siedemdziesiątych. Przez budżet państwa „przechodzi” nadal około połowa dochodu narodowego i rola budżetu w tej funkcji nie podlega poważniejszemu wahaniam.

Nie mniej istotne jest to, że spadek udziału budżetu państwa w bezpośrednim finansowaniu jakiegokolwiek działalności nie musi oznaczać bynajmniej neutralizacji roli budżetu. Najlepszym przykładem jest tutaj zagadnienie finansowania inwestycji, które w dużej części są finansowane obecnie kredytami bankowym. Wiadomo jednak, że budżet państwa znaczną część przejętych dochodów lokuje w aparacie bankowo-kredytowym. Rola budżetu państwa polega tutaj na „wysuszeniu” określonej części dochodów znajdujących się w dyspozycji podmiotów gospodarujących, głównie przedsiębiorstw, co umożliwia bankom sfinansowanie nakładów inwestycyjnych bardziej efektywną budżetową. Lokata środków budżetowych w Narodowym Banku Polskim ulega dość dużym wahaniam. W roku 1970 wynosiła ona 46,2 mld

zł. w 1971 — 57,8 mld zł. zaś w roku 1973 lokaty budżetu w NBP nie było wcale. W ustawie budżetowej na rok 1977 przewidziano była lokata budżetu w NBP w wysokości 50,0 mld zł. zaś w ustawie budżetowej na rok 1978 lokata ta osiągnęła rekordową wysokość 160,0 mld zł, co związane jest z aktywną polityką finansową państwa zmierzającą do złagodzenia dysproporcji powstałych w procesie przyspieszonego wzrostu gospodarczego. Ta operacja finansowa może dać pożądane efekty pod warunkiem racjonalnego operowania kredytem bankowym).

Gdyby zatem skorygować udział budżetu w finansowaniu inwestycji o omówione wyżej lokaty, okazałoby się, że w roku 1970 budżet finansował 47,2 proc., a w 1971 r. — 48,0 proc. wydatków inwestycyjnych. Również w obecnym roku, w związku z dużym wzrostem lokaty w NBP, udział budżetu w pośrednim finansowaniu inwestycji będzie znaczny. Należy przy tym podkreślić, że możliwa jest dalsza korekta in plus, jeśliby uwzględnić udzielone ze środków budżetowych, a nie objęte ewidencją wydatków budżetowych, subsydia na spłatę kredytów bankowych zaciągniętych na finansowanie inwestycji. W roku 1973 np. subsydia te wyniosły 25,0 mld zł).

Przedstawione fakty znajdują również potwierdzenie przy analizie zbiorczego bilansu Narodowego Banku Polskiego. Środki budżetu państwa stanowią ważną pozycję pasywów tego bilansu. Udział budżetu państwa w bilansie NBP ulega dużym wahaniam. Tak na przykład w roku 1964 środki budżetowe stanowiły aż w 62,7 proc. finansowej podstawy akcji kredytowej banku, podczas gdy w roku 1968 udział ten spadł do zaledwie 16,3 proc. W ostatnich latach środki budżetowe stanowią około 30—40 proc. pasywów zbiorczego bilansu NBP.

Z powyższego wynika, że ustalenie rzeczywistej roli budżetu w finansowaniu danej dziedziny działalności wymaga głębszych analiz, gdyż zarówno w całym systemie zarządzania gospodarką, jak i w systemie finansowym dokonywane są często zmiany o charakterze systemowo-organizacyjnym. W konsekwencji tych zabiegów zakres budżetu państwa oraz jego struktura ekonomiczna ulegają istotnym zmianom, a zbyt powierzchowne podejście do tych zmian prowadzi do nieślusnych wniosków.

Jeśliby nawet przyjąć, że udział budżetu w systemie gromadzenia i dzielenia pieniądza w gospodarce narodowej zmalał, to i tak fakt ten nie może stanowić dostatecznej podstawy do oceny obecnej roli budżetu w funkcjonowaniu gospodarki socjalistycznej. Ocena taka nie może się bowiem sprowadzać tylko do zmian o charakterze ilościowym, ale uwzględnić w niej trzeba także ważne zmiany o charakterze jakościowym zachodzące w obszarze budżetu państwa.

Zmiany jakościowe

W początkowym okresie budżet państwa pobierał dochody od przedsiębiorstw socjalistycznych głównie w dwóch formach: podatku obrotowego i wpłat z zysku. W miarę zmian w systemie zarządzania gospodarką konieczna była aktywizacja stosunków finansowych budżetu z przedsiębiorstwami. Chodziło szczególnie o pełniejsze wykorzystanie tkwiących w tych stosunkach możliwości oddziaływania budżetu na gospodarkę przedsiębiorstw. Charakterystyczną ewolucję stosunków finansowych pomiędzy przedsiębiorstwami a budżetem można stwierdzić, że w stosunkach tych pojawiły się nowe jakościowe elementy.

Formy gromadzenia dochodów budżetowych od przedsiębiorstw poza funkcjami czysto fiskalnymi zaczynają w coraz większym stopniu spełniać rolę narzędzi kierowania przedsiębiorstwami. Dlatego też możemy mówić o instrumentalizacji form pobierania dochodów budżetowych od przedsiębiorstw. Przejawem owej instrumentalizacji było np. wprowadzenie dochodów budżetowych z tytułu oprocentowania środków przedsiębiorstw w 1966 roku. Dalszy istotny krok w kierunku aktywizacji stosunków finansowych pomiędzy budżetem a przedsiębiorstwami związany jest z wprowadzaniem od roku 1978 nowym systemem ekonomiczno-finance-

w którym pojawiły się nowe instrumenty gromadzenia dochodów budżetowych od przedsiębiorstw, takie jak np.: opodatkowanie funduszu plac, opodatkowanie funduszu premialnego kierownictwa, opodatkowanie funduszy przedsiębiorstw tworzonych z zysku. Cechą charakterystyczną obecnego systemu powiązań budżetu z przedsiębiorstwami jest więc — obok wspomnianej już instrumentalizacji — dyferencjacja stosunków ekonomicznych pomiędzy tymi podmiotami. Polega ona na wielokanałowym przepływie pieniądza pomiędzy przedsiębiorstwami a budżetem.

Oceniając zatem rolę budżetu na obecnym etapie rozwoju gospodarki socjalistycznej, należy dostrzegać owe zmiany jakościowe zachodzące w obszarze gospodarki budżetowej. Okazuje się bowiem, że budżet państwa jest w coraz większym stopniu wprzęgany w system zarządzania gospodarką socjalistyczną. Co więcej, budżet państwa stanowi takie ogniwo, bez którego zmiany w zarządzaniu przedsiębiorstwami byłyby praktycznie niewykonalne. Dlatego obecna tendencja aktywnej polityki budżetowej względem przedsiębiorstw uznać należy za pozytywną. Inną natomiast sprawą jest, czy funkcjonujące instrumenty gromadzenia dochodów budżetowych spełniają oczekiwania. Stąd należałoby poddać je szeregowej weryfikacji, co przekracza możliwości niniejszej publikacji. Można by na przykład postawić pytanie: czy system powiązań przedsiębiorstw z budżetem nie jest zbyt rozbudowany, co mogłoby osłabiać stymulacyjną rolę budżetu.

Finansowanie deficytowej produkcji

Do podstawowych problemów funkcjonowania budżetu w gospodarce socjalistycznej należy zagadnienie pokrywania z budżetu deficytu przedsiębiorstw. Wydatki budżetu z tego tytułu przyjmują postać głównie dotacji przedmiotowych, dotacji podmiotowych i ujemnych różnic budżetowych. Finansowanie deficytowej działalności przedsiębiorstw z budżetu jest często przedmiotem ostrej krytyki, gdyż nie sprzyja ono gospodarności przedsiębiorstw. Niewątpliwie krytyka ta jest w jakimś miarze uzasadniona. Jednakże analiza struktury ekonomicznej budżetu w okresie 1951—1977 r. wykazuje, że tzw. wydatki bieżące budżetu na rzecz przedsiębiorstw nie są zjawiskiem przejściowym. Przeciwnie, mają one charakter trwały, a rozmiary, jakie przybierają, upoważniają do stwierdzenia, iż subwencjonowanie przedsiębiorstw stanowi ważną cechę funkcjonowania budżetu w gospodarce narodowej. Należy bowiem przypomnieć, że na ogólną kwotę dochodów budżetowych około 80,0 proc. stanowią dochody od przedsiębiorstw. Jednakże około połowy (w niektórych latach nawet więcej, np. w 1975 r. — 58,2 proc., a w 1977 r. według ustawy budżetowej — 59,4 proc.) dochodów wraca do przedsiębiorstw w postaci różnego rodzaju subsydiów budżetowych.

Przynajmniej występowania tak szerokiej redystrybucji w obrębie sfery produkcji materialnej mają charakter złożony. Wśród nich dwie zajmują miejsce pierwszoplanowe. Są to: układ cen oraz system rozliczeń obrotów handlu zagranicznego. W pierwszym przypadku budżet koryguje finansowe skutki istniejącego w gospodarce układu cen, preferując określone działy produkcji za pomocą budżetu. W drugim przypadku zaś budżet koryguje finansowe skutki różnic w strukturze i poziomie cen krajowych i cen w tych krajach, z którymi prowadzona jest wymiana handlowa). W ten sposób budżet w jakimś miarze pełni rolę amortyzatora wahań koniunkturalnych na rynkach światowych, łagodząc lub opóźniając wpływ owych wahań na gospodarkę narodową.

Zarówno istniejący układ cen wewnętrznych, jak i system rozliczeń z zagranicą nie są wolne od wad. Fakt ten jest podstawą poglądu, że udoskonalenie systemu cen oraz systemu rozliczeń z zagranicą spowoduje m. in. ograniczenie redystrybucji budżetowej, a w konsekwencji osłabi rolę budżetu w funkcjonowaniu gospodarki narodowej. Nawet z teoretycznego punktu widzenia pogląd taki jest tylko częściowo słuszny, gdyż nie należy zapominać, że redystrybucja budżetowa jest w dużej mierze wynikiem świadomej polityki społeczno-gospodarczej kra-

ją. Przejawem tej polityki jest np. subsydiowanie spożycia indywidualnego wianie poprzez dotowanie przedsiębiorstw. Rozmiary tych subsydiów są obecnie znaczne, jeśli przewiduje się, że w roku 1978 ich kwota sięgnie prawie 75,0 proc. funduszu plac). Innym symptomem celowej redystrybucji dochodów przy pomocy budżetu są wydatki preferujące określone dziedziny działalności, np. produkcji eksportowej, produkcji rolnej, produkcji rynkowej itp.

Nie wydaje się również, aby udało się wyeliminować budżet państwa w funkcji narzędzia korygującego skutki wadliwego układu cen. Szczególnie należy dostrzegać fakt, że przebudowa układu cen, zwłaszcza cen artykułów konsumpcyjnych, nie może nastąpić — wbrew niektórym wyobrażeniom — w krótkim czasie. Układ cen jest pewną zaskłocią historyczną, a jego rekonstrukcja procesem długotrwałym. Co więcej, w toku przebudowy tegoż systemu powstają nowe problemy, które nie sposób przewidzieć. Stąd też wynika konieczność interwencji organu kierującego gospodarką narodową przy pomocy budżetu państwa.

Rozliczenia obrotów zagranicznych

Również doskonalenie systemu rozliczeń jednostek krajowych z zagranicą nie jest — jak wykazuje praktyka — problemem łatwym. Próby w tym zakresie podjęto w latach 1959 i 1971. W konsekwencji przeprowadzonych zmian obroty budżetu z tytułu wymiany handlowej z zagranicą spadły wyraźnie tylko w latach reformy. W wyniku zmiany systemu rozliczeń w roku 1971 zlikwidowane zostały funkcjonujące przedtem dodatnie i ujemne różnice budżetowe. Nie udało się jednak na dłuższy okres ograniczyć roli budżetu w finansowaniu obrotów z zagranicą, a funkcje różnic budżetowych przejęły inne instytucje. O ile więc w roku 1970, a więc przed reformą, obroty budżetu z tytułu handlu zagranicznego wynosiły około 80 mld zł, o tyle w roku 1971 spadły do 40 mld zł. Jednakże w latach następnych dochody i wydatki budżetu z tego tytułu rosły dynamicznie i w roku 1976 wynosiły blisko 140 mld zł. Okazuje się więc, że w dotychczasowym systemie funkcjonowania gospodarki narodowej budżet spełniał ważną rolę regulatora procesów finansowych powstających w związku z wymianą towarowo-usługową z zagranicą. Praktyka wykazuje, że zakres redystrybucji budżetowej związanej z finansowaniem eksportu i importu można przejściowo ograniczać, m. in. przez doskonalenie systemu rozliczeń. Całkowite pozabawienie regulacyjnego oddziaływania budżetu na handel zagraniczny nie wydaje się możliwe ani też celowe. Budżet państwa jest i może być narzędziem łagodzenia skutków wahań na rynkach światowych na gospodarkę narodową.)

★

Jest rzeczą oczywistą, że trudno byłoby obecnie ściśle sprzeczyć kierunki dalszej ewolucji budżetu socjalistycznego. Wydaje się jednak, że poza klasycznymi zadaniami państwa finansowymi z budżetu — takimi, jak: oświata, nauka, ochrona zdrowia, administracja, bezpieczeństwo publiczne, obrona narodowa, czy świadczenia pieniężne na rzecz ludności — budżet państwa będzie nadal ważnym regulatorem spożycia indywidualnego poprzez stosowanie różnego rodzaju subsydiów oraz istotnym narzędziem kierowania działalnością przedsiębiorstw. Wykorzystywanie budżetu w kierowaniu gospodarką socjalistyczną jest już na tyle ugruntowane, że możemy mówić o strukturalnym charakterze tego zjawiska w funkcjonowaniu gospodarki narodowej. Budżet państwa pozostanie więc nadal ważnym narzędziem oddziaływania na gospodarkę, mimo że kierujący nią organ posiada w swej gestii szereg innych instrumentów, w tym i instrumentów o charakterze pieniężnym. W tej sytuacji wysokiej rangi nabiera problem doboru właściwych instrumentów gromadzenia i rozdysponowania dochodów budżetowych. Chodzi o stosowanie w praktyce takich instrumentów budżetowych, które sprzyjałyby podniesieniu efektywności gospodarki przedsiębiorstw. Innymi słowy: budżetowe metody regulowania dochodów i wydatków przedsiębiorstw powinny być zharmonizowane z całym systemem kierowania gospodarką socjalistyczną.

1) Por. B. Budziszewski: „Efektywność w gospodarce budżetowej”, „Życie Gospodarcze” nr 9/1978.

2) Por. Z. Pirożynski: „Budżet państwa w latach 1971—1973”, „Finanse” 1978 nr 8.

3) Por. Jak wyżej.

4) Por. A. Wiatrowski: „Subwencjonowanie spożycia”, „Życie Gospodarcze” nr 81 — 82/1977.

5) Por. np. M. Mieszanowski: „Czy ceny muszą rosnąć?”, „Polityka” nr 1/1978.

z działalności PTE

PERSPEKTYWY ROZWOJU DROBNEJ WYTWÓRCZOŚCI

JAKĄ perspektywę ma przed sobą drobna wytwórczość w Polsce? Odpowiedź na to pytanie próbowali dać uczestnicy sympozjum zorganizowanego 15 i 16 marca br. przez koło PTE przy Zjednoczonych Zespołach Gospodarczych. Aktualne problemy drobnej wytwórczości na tle uchwały II Krajowej Konferencji PZPR i zadań planu 5-letniego omówił poseł na Sejm PRL, ZENON KOMENDER. Zastępca dyrektora Instytutu Handlu Wewnętrznego i Usług, doc. dr WALTER GÖTTING scharakteryzował funkcje małych zakładów w gospodarce polskiej, a przewodniczący koła PTE przy Zjednoczonych Zespołach Gospodarczych, gospodarz sympozjum, mgr STANISŁAW BRATKOWSKI przedstawił „Uwagi o modelu przedsiębiorstwa drobnej wytwórczości”.

Przemysł drobny ma bardzo poważne zadania, zwłaszcza w produkcji artykułów z grupy „1001 drobiazgow” oraz artykułów podlegających częstym wahanom mody i stąd wymagającym krótkich serii. Spełnia też dużą rolę w aktywizacji produkcji towarów typowych dla danego regionu, wytwarzanych z surowców dostępnych na danym terenie lub odpadów.

Dokonałe w ostatnich latach przesunięcia części zakładów przemysłu terenowego do przemysłu kluczowego miały na celu techniczne ich unowocześnienie. Na zakłady przejmujące nałożono zobowiązanie zapewnienia dostaw na rynek w produkowanych dotąd asortymentach i w przewidzianych planem ilościach i wartości. Niestety, przedsiębiorstwa przemysłu kluczowego często nie wywiązywały się z tego zobowiązania. Przygotowany więc został program rozwoju produkcji rynkowej u społeczniego przemysłu drobnego, który powinien pomóc w prawidłowym rozwiązaniu tego problemu w latach nadchodzących.

Przedsiębiorstwa zatrudniające do 100 osób, które według nomenklatury ONZ noszą nazwę „przemysłu małej skali”, odgrywają poważną rolę w gospodarce krajów wysoko rozwiniętych. Pracuje w nich od 19 proc. (RFN i Austria) do 35 proc. (Szwajcaria i Włochy) i 45 proc. (Holandia) zatrudnionych ogółem w przemyśle. W Polsce zatrudnionych jest w tym przemyśle i w rzemiośle około 16 proc. osób pracujących poza rolnictwem. Podstawową funkcją spełnianą przez małe zakłady w gospodarce polskiej jest wytwarzanie drobnych artykułów przemysłowych, głównie na zaopatrzenie rynku wewnętrznego. Są to przeważnie wyroby krótkoseryjne, często o wyższym standardzie wykonania. Uzupełniają one dostawy przemysłu kluczowego, zwłaszcza w takich branżach, jak odzieżowa, dziewiarska, meblarska, chemiczna. Istotną funkcją drobnej wytwórczości jest też rozwój usług bytowych dla ludności, na przykład napraw przemysłowych oraz wykonywania wyrobów na indywidualne zamówienia. Przemysł drobny spełnia również funkcje producenta eksportowego. Rozwój tej funkcji wiąże się z dalszym kształtowaniem specjalizacji przemysłu drobnego, w tym w zakresie obrotu uszlachetniającego (przerobu materiałów dostarczanych przez kontrahentów zagranicznych). Do funkcji małych zakładów — jak to wykazywał m. in. W. Goeting — należy produkcja zaopatrzeniowo-inwestycyjna oraz kooperacyjno-inwestycyjna.

Dorobkiem sympozjum wydaje się zaproponowany w referacie Stanisława Bratkowskiego model przedsiębiorstwa drobnej wytwórczości określony przez niego kryterium MSZU (małych specjalistycznych zakładów współpracujących). Autor podkreśla, że ważne jest uniknięcie tendencji do mechanicznego naśladowania struktur i organizacji wielkich zakładów przez małe. Wśród cech, którymi powinny charakteryzować się małe zakłady przemysłowe, wymienia on: produkcję małoseryjną; lub nawet jednostkową o wysokim stopniu specjalizacji; szybkie przystosowanie produkcji do silnie zmieniających się potrzeb i wymagań odbiorców; stosowanie szerokiego asortymentu materiałów, niektórych w nieznanach ilościach; wykorzystywanie surowców i materiałów odpadowych; stosowanie nakładczych form produkcji; duże rozproszenie zakładów; stosunkowo duży udział kosztów osobowych, w tym związanych z pracą kwalifikowaną oraz stosunkowo silne powiązanie produkcji z rynkiem lokalnym.

Podstawowym problemem kształtowania modelu małego wyspecjalizowanego przedsiębiorstwa społecznego jest zapewnienie mu takiej swobody manewru, żeby mogło prawidłowo przystosować swoją

jednostkową i małoseryjną produkcję do szybko zmieniającego się portfela zamówień. Znaczną kompetencję w zarządzaniu takim zakładem powinni mieć główni specjaliści i niższy dozór techniczny (mistrzowie). Mechanik, energetyk, technolog, konstruktor, chemik oraz księgowy i zaopatrzeniowiec w małym zakładzie muszą czuć się odpowiedzialni za cały przekrój działalności przedsiębiorstwa.

Planowanie w małym zakładzie powinna cechować giętkość i elastyczność tak, aby mógł on względnie łatwo adaptować się do zmiennego popytu, niejako „w marszu” stosować postępy techniczny, nową materię i postępy techniczny, nowe materiały itp. Powiązania małego zakładu z gospodarką powinny polegać na porozumieniach branżowych oraz jednorazowych, rocznych i wieloletnich umowach o dostawie i usługach. Zakłada się wdrażanie w zakładach drobnej wytwórczości nowego systemu ekonomiczno-financeowego, posługującego się parametrami oraz normatywnymi ekonomicznymi i finansowymi. Ceny i system podatkowy stanowią powinny główne narzędzia planowego sterowania rozwojem przemysłu. W szerokim zakresie powinno się także wykorzystywać samofinansowanie jako źródło zasilań zakładów drobnej wytwórczości w środki inwestycyjne i obrotowe.

Ważną kwestią jest prawidłowe wyposażenie przemysłu drobnego w środki produkcji. Maszyny i urządzenia powinny być tutaj przystosowane do produkcji jednostkowej i małoseryjnej, a jednocześnie reprezentować wysoki poziom techniczny. Potrzebne jest większe zrozumienie w przemyśle maszynowym, że drobna wytwórczość nie jest przemysłem drugiej kategorii pod względem poziomu techniki. Dotyczy to również zaopatrzenia w materiały. Brak odpowiedniego zaopatrzenia w nowoczesne materiały i podzespoły o dużej dokładności, niezawodności i jakości wymaganej dla produkcji specjalistycznej „trudnie w drobnej wytwórczości, podobnie jak w przemyśle i małoseryjnej, na ilość, terminowość i jakość produkcji. Drobna wytwórczość wymaga również zasilań w kadry, co między innymi wiąże się z koniecznością weryfikacji aktualnych taryfikatorów kwalifikacyjnych, tak, aby stwarzały one silniejsze bodźce materialnego zainteresowania dla fachowców o wysokich, a jednocześnie uniwersalnych kwalifikacjach.

Jak drobna wytwórczość powinna być zarządzana? Naczelnym jej organem — według opinii przedstawionej przez Stanisława Bratkowskiego — powinna być jednostka centralna stopnia resortowego. Jej podstawowe zadania to określanie generalnych kierunków rozwoju drobnej wytwórczości, opracowywanie dla niej prognoz i programów oraz, szacowanie środków niezbędnych do ich realizacji, określanie parametrów ekonomiczno-financeowych dla poszczególnych jednostek drobnej wytwórczości w sposób zapewniający związek między planem centralnym a planami i konkretnym działaniem tych jednostek, regulowanie zaopatrzenia materialnego i inwestycyjnego oraz analiza i kontrola przebiegu realizacji planu.

Nie rozwiązuje to oczywiście wszystkich problemów funkcjonowania drobnej wytwórczości. O wielu z nich mówiono w dyskusji, w której zabrakło głos kilkunastu naukowców, ekonomistów i planistów, działaczy społecznych, dyrektorów przedsiębiorstw i zakładów drobnej wytwórczości oraz pracowników tych instytucji).

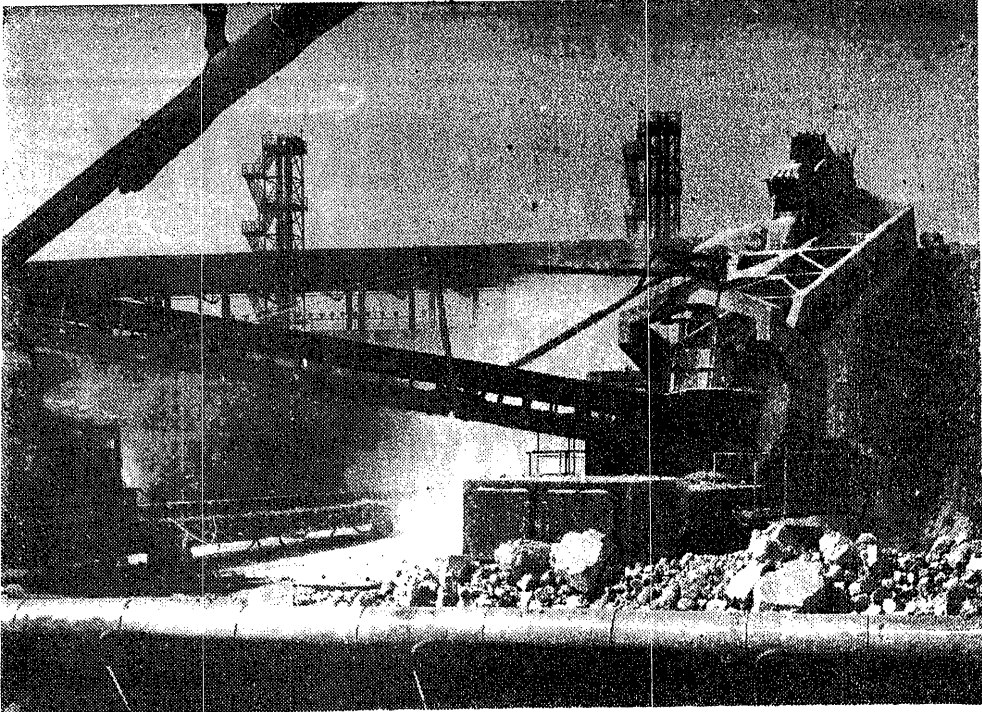
Mówcy podkreślali, że przedsiębiorstwa „małej skali” a w przyszłości małe wyspecjalizowane zakłady społeczne stanowiąwały i perspektywiczny element organizmu gospodarczego o znacznym udziale w strukturze gospodarki narodowej.

Nie jest to przemysł drugiej kategorii, wymaga więc wyposażenia w maszyny i urządzenia oraz technikę i organizację, materiały i kadry wysokiej jakości.

W strukturze wyposażenia tego przemysłu w środki produkcji oraz kadry, a także w metodach planowania i zarządzania tym przemysłem musi być w pełni uwzględniona jego specyfika (dyskutowi zgodził się tutaj z charakterystyką specyfiki za wartą we wcześniej omówionych referatach).

M.M.

*) W dyskusji wzięli udział Wacław Iwaszkiewicz, Jerzy Rutkowski, Jerzy Zalewski, Edward Dąbrowski, Wacław Zmigródski, Lucjan Siemion, Tadeusz Otto, Dionisj Banasiewicz, Władysław Jaworski, Stanisław Gawet, Michał Burckhardt, Zdzisław Konarski, Józef Esderycki, Henryk Grzesiewicz, Tadeusz Oleksiewicz, Bronisław Malinowski, Władysław Konieczny, Leonard Baranowski.



Staliśmy się największym w Europie i drugim na świecie eksporterem siarki. Na zdjęciu: gdański Siarkopol. Fot. R. KOTOWICZ

WŚRÓD SIARKOWYCH POTĘG

JERZY TURONEK

NA POCZĄTKU lat sześćdziesiątych, kiedy polska siarka zaczęła się pojawiać na rynkach zagranicznych, dokonywane w kraju oceny przyszłej ekspansji eksportowej w zakresie tego surowca były dość wstrzemięźliwe. Brak tradycji i doświadczeń na tym rynku nie był jednak wyłączną przyczyną. Istotny wpływ wywierały też czynniki obiektywne, a zwłaszcza niemożność podaż surowców siarko- nośnych, całkowicie wystarczającą dla pokrycia bieżącego zapotrzebo- wania światowego. Rzecz jasna, iż w takich warunkach młody polski przemysł siarkowy nie wykazywał trudnej i długotrwałej walki konkurencyjnej o zdobycie miejsca na międzynarodowym rynku.

Rzeczywistość, w krótkim czasie rozwinęła te obawy. Już w 1969 roku Polska stała się największym eksporterem siarki w Europie, a w roku 1975 zdyktowała dostawców północnoamerykańskich, wysuwając się na pierwsze miejsce w światowym eksporcie tego surowca. Ta błyskawiczna kariera polskiej siarki jest niewątpliwie zjawiskiem ciekawym i wiąże się ściśle zarówno z rozbudową naszego potencjału produkcyjnego, jak też z ważnymi przekształceniami w strukturze światowej konsumpcji surowców siarko- nośnych.

Źródła kariery

Podobnie jak przed kilkudziesię- ciu laty, około 80 proc. wytworza- nych w świecie surowców siarko- nośnych (siarki elementarnej, piry- tów i innych) przeznaczają się obec-

nie do produkcji kwasu siarkowe- go mającego szerokie zastosowanie głównie w przemyśle chemicznym. Największe ilości kwasu siarkowe- go (35-60 proc. całej jego kon- sumpcji w poszczególnych kra- jach) przypada na przemysł nawo- zów sztucznych. Pozostała część przeznaczona jest na wyroby farb i pig- mentów, włókien chemicznych, środków piorących, barwników, twor- zyw sztucznych i innych. Pewne jego ilości zużywa hutnictwo i rafi- nerie ropy naftowej.

Czynnikami decydującymi o rozwo- ju popytu na surowce siarkonośne były więc nie zmiany w sferze zasto- sowania, lecz wzrost produkcji wszy- stkich gałęzi przemysłu-konsumują- cych kwas siarkowy, który do cza- su „eksplozji” ery petrochemii i ba- zujących na niej nowoczesnych po- limerów, określano często „barome- trem koniunktury” w przemyśle che- micznym. Jak wskazują dostępne dane, w okresie 1960-1976 światowa produkcja chemiczna wzrosła 3,6-krotnie, zdecydowanie wyprze- dzając dynamikę wytwórczości całe- go przemysłu, która w tym czasie powiększyła się dwukrotnie. Tempo wzrostu światowej produkcji nawo- zów sztucznych — największego od- biorcy kwasu siarkowego — niewie- dzie tylko ustępowało dynamice wy- twórczości przemysłu chemicznego. W latach 1960/61 — 1976/77 wzrosła ona z 29,6 mln do 97,7 mln ton (w czystym składniku), czyli 3,3 raza.

W warunkach szybkiej ekspansji wytwórczości nawozów sztucznych i innych dziedzin przemysłu che- micznego zwiększało się zapotrzebo- wanie na surowce siarkonośne, co

z kolei rzutowało na kształtowanie się ich produkcji. W latach 1960-1976 światowa produkcja siarki we wszystkich postaciach, tj. siarki elementarnej (zarówno kopalnianej, jak też uzyskiwanej drogą odsiar- czania ropy naftowej i gazu ziem- nego), a także siarki uzyskiwanej z piry- tów i innych źródeł zwiększyła się z 22,3 mln ton do 52,9 mln ton, tj. 2,4-krotnie.

Spśród wymienionych surowców najwygodniejszym i najbardziej ekonomicznym w stosowaniu była siarka elementarna. Wprawdzie jej zalety znane były od dawna, nie- mniej jednak ograniczona podaż tego surowca sprawiła, iż do połowy lat pięćdziesiątych główną rolę w światowym bilansie surowców siar- konośnych odgrywały piryty. Dopie- ro pojawienie się na rynku dużych ilości siarki uzyskiwanej drogą od- sarczania gazu ziemnego we Fran- cji i Kanadzie umożliwiło szybki wzrost jej zużycia.

W latach sześćdziesiątych rosnące dostawy polskiej siarki na rynki za- graniczne nie tylko więc odpowia- dały aktualnym tendencjom popy- tu, lecz także w dużej mierze przy- czyniły się do pogłębiania zapotrze- bowania w końcu lat pięćdziesią- tych przekształcając w strukturze konsumpcji i produkcji surowców siarkonośnych. W okresie 1960-1976 światowa produkcja siarki elemen- tarnej wzrosła 3,2-krotnie do 32,3 mln ton, a jej udział w łącznej wy- twórczości surowców siarkonośnych zwiększył się z 46 do 61 proc. Jedno- cześnie pokaziło zmalało znaczenie piry- tów, których wykorzystanie ogranicza się zasadniczo w zakładach

kwasu siarkowego położonych w po- bliżu miejsc wydobywania tego surow- ca (ZSRR, Hiszpania, Norwegia i in- ne kraje).

Wstrzemięźliwe plany

Chłonność rynków zagranicznych stała się więc bardzo ważnym ele- mentem rzutującym na rozwój prze- mysłu siarkowego w Polsce. Uświa- domienie tego czynnika, jak wspo- minano, nie przychodziło jednak łat- wo, i warunkowało różnorodne kon- cepcje i decyzje organów planistycz- nych, które kształtowały się głów- nie pod wpływem sytuacji na rynku światowym oraz doświadczeń cen- trali handlu zagranicznego CIECH zdobywanych na tym nowym polu eksportu. Wskazuje na to w szcze- gólności fakt, iż planowany w 1963 roku poziom produkcji siarki na rok 1970 (745 tys. ton) został w roku na- stępnym zrewidowany w dół do 651 tys. ton, po czym w toku pięcioletki 1966-1970 podjęto nadzwyczajne de- cyzje inwestycyjne, w rezultacie których produkcja siarki w Polsce osiągnęła w 1970 roku 2 683 tys. ton, a więc poziom czterokrotnie wyższy w stosunku do pierwotnych założeń.

Niepełna ocena możliwości i kor- zysci zbytu na rynku światowym odbiła się także na programowaniu rozwoju tej branży w ubiegłym pię- cioleciu, chociaż dokonana w tym czasie skala manewru była już znacznie mniejsza. Tak więc w la- tach 1970-1975 wytwórczość tego surowca w Polsce wzrosła o 78 proc. do 4 771 tys. ton przekraczając o ponad 1 milion ton pierwotne zadan- ia planowe (3 760 tys. ton).

PRODUKCJA SIARKI ELEMENTARNEJ (mln ton)		TABELA 1				
		1960	1965	1970	1975	1976
Świat ogółem		10,2	13,2	23,0	32,3	32,3
w tym:						
Stany Zjedno- czone		5,9	7,4	8,7	10,3	9,5
Kanada		0,5	1,7	4,4	6,7	6,5
Polska		0,03	0,43	2,7	4,8	4,9
ZSRR		0,5	1,3	2,0	2,8	3,1
Meksyk		1,3	1,8	1,4	2,5	2,1
Francja		0,8	1,5	1,7	1,8	1,9
Japonia		0,2	0,2	0,3	0,7	0,9
RFN		0,1	0,1	0,2	0,3	0,3

W rezultacie dokonanej w ostat- nich kilkunastu latach rozbudowy potencjału wydobywczego kopalni kombinatu tamobrzeskiego, a tak- że wdrożeniu oryginalnych metod wydobywania, produkcja siarki w Pol- sce przebiegała niezwykle w świe- cie tempo wzrostu i ukształtowała się ostatnio na poziomie rzędu 5 mln ton. Jednocześnie szybko rosła pro- ducja Siarkopolu w światowej wy- twórczości tego surowca. Już w końcu lat sześćdziesiątych Polska wyprzedziła Francję, Meksyk i ZSRR, lokując się na trzecim miejscu w szeregu światowych producentów siarki elementarnej. Pozytywnie te za- chowujemy niezmiennie po dzień dzisiejszy.

Skutki i korzyści wynikające z rozbudowy krajowego przemysłu siarki są wielorakie. Dawno już za- pomnieliśmy o zakupach siarki i pi- rytów, które przed dwudziestu laty były istotnym obciążeniem naszego bilansu handlowego, co w pewnej mierze limitowało możliwości roz- wojowe polskiego przemysłu kwasu siarkowego. Rosnąca podaż krajo- wej siarki elementarnej miała w tej dziedzinie także ważne znaczenie ja- kościowe, bowiem umożliwiła doko- nanie w krótkim czasie postępowych zmian w bilansie zużycia surowców siarkonośnych, z którego wyeliminowa- ne zostały mniej rentowne piryty, anhydrydy i inne. Pozwoliło to w la- tach 1965-1976 na potrojenie wiel- kości produkcji kwasu siarkowego do 3,3 mln ton i jeszcze silniejszy wzrost wytwórczości nawozów sztucznych do 2,6 mln ton (w prze- liczeniu na czysty składnik).

Ekspansja eksportu

Jednocześnie z pełnym pokryciem zapotrzebowania krajowego przemy-

ślu na siarkę szybko rosły jej dosta- wy na rynki zagraniczne. W latach 1965-1970 zwiększyły się one ponad siedmiokrotnie do 1 772 tys. ton, po- czym w roku ubiegłym osiągnęły re- kordowy poziom około 4 200 tys. ton przewyższając 2,4-krotnie rozmiary eksportu z 1970 roku. Dane te świad- czą o wyraźnym proekspansyjnym charakterze działalności polskiego przemysłu siarki. Warto też wskazać na stały wzrost jego powiązań z ry- nkiem międzynarodowym, co wynika z szybkiej dynamiki eksportu w po- równaniu z rozwojem produkcji. Tak więc, podczas gdy w 1965 roku udział dostaw za granicę w stosunku do wielkości wytwórczości krajowej wynosił 56 proc., to w roku 1975 zwiększył się do 65 proc., w 1976 ro- ku — do 72 proc., po czym w roku ubiegłym przekroczył 80 proc.

W rezultacie tej ekspansji ekspor- towej rosło znaczenie Polski na mi- ędzynarodowym rynku siarki. Jak wskazują dane przedstawione w na- stępującym zestawieniu, jeszcze w 1965 roku udział Polski w łącznych dostawach siarki z pięciu najwięk- szych krajów eksportujących, repre- zentujących ponad 90 proc. całego światowego wywozu siarki, wynosił zaledwie 3,5 proc. W pięć lat później udział ten powiększył się do 23 proc., zaś w ostatnich latach na Polskę przypadała już trzecia część świato- wego obrotu tym surowcem.

EKSPORT SIARKI (mln ton)		TABELA 2				
		1965	1970	1975	1976	1977*
Polska		0,24	1,77	3,08	2,53	4,20
Kanada		1,36	2,65	2,02	2,63	4,90
Meksyk		1,45	0,68	1,43	1,04	1,14
Francja		0,52	1,13	0,57	0,74	1,08
Stany Zjedno- czone		8,49	1,33	1,27	1,17	1,05
Razem		6,86	7,54	6,37	6,91	12,35

Rosnąca podaż siarki na rynku międzynarodowym była z reguły wystarczająca dla pokrycia zapo- trzebowania, co stało się ważnym czynnikiem kształtowania się cen. W latach siedemdziesiątych przeja- wiały one wprawdzie tendencję zwiększającą, jednak było to w dużej mierze skutkiem ogólnego podroże- nia surowców, wywołanego kryzy- sem energetycznym z 1974 roku, jak również rosnącą inflacją i zaburze- niach w krajach kapitalistycznych. Tak więc, ceny eksportowe siarki amerykańskiej podniosły się w 1975 roku do 60-61 dol. za tonę fab. porty Zatok Meksykańskiej, wykazując ponad dwukrotny wzrost w porów- naniu z 1970 rokiem. Na tym pozio- mie utrzymywały się one w ciągu następnych trzech lat i dopiero gru- dzień 1977 roku przyniósł dalszą ich wyższkę o około 10 proc., która we- dług motywacji amerykańskich pro- ducentów była odzwierciedleniem rosnących kosztów energii i robociz- ny, a nie zmian w światowym ukła- dzie podaży i popytu.

Koegzystencja na rynku

Duża i stale rosnąca chłonność światowego rynku jest więc jednym z najważniejszych elementów sytu- acji, w której nie wystąpiły odczu- walne napięcia w postaci rujnują- cej wzajemnej konkurencji siarko- wej potęg. Niemalą rolę w ukształ- towaniu się tej rynkowej koegzy- stencji odgrywa też geograficzna struktura sprzedaży, w której jak wskazuje analiza szczegółowych danych statystycznych, nie występowa- ły w ostatnim dziesięcioleciu więk- sze niespodzianki.

Według ogłoszonych ostatnich da- nych, w 1976 roku 46 proc. polskie- go eksportu siarki kierowało się na wschodnioeuropejskie rynki socjali- styczne i 41 proc. — na obszar Euro- py Zachodniej. Stosunkowo niewiel- ką część swego eksportu lokowała Polska na rynkach pozaeuropejs- kich, w tym w Afryce (głównie w Maroku, Tunezji i Algierii) — 9 proc.,

w Azji — 2 proc. i Ameryce Łaciń- skiej — 2 proc.

Calkowicie odmienną była w tym czasie kierunkowa struktura dostaw z Kanady, która 78 proc. swęj siarki piasowała na rynkach pozaeuropejs- kich — na półkuli zachodniej, w Afryce, Azji i Oceanii, podczas gdy na kontynencie europejskim — 22 proc. eksportowanych ilości. Do Eu- ropy trafia też tylko 18 proc. siarki meksykańskiej (jedynym jej odbior- cą w tym regionie jest Wielka Bry- tania), a pozostałe 82 proc. — głów- nie na półkuli zachodniej i do Indii. Duże znaczenie mają natomiast ry- nki europejskie w eksporcie Stanów Zjednoczonych (78 proc.) i Francji (78 proc.).

Analiza struktury geograficznej wskazuje na szczególnie duże zna- czenie kontynentu europejskiego ja- ko rynku zbytu, na którym skupia się około połowy całego światowego handlu siarką. Okoliczność ta stwo- rzyła wyjątkowo korzystne możli- wości dla Polski, która w krótkim cza- sie zdobyła na tym wielkim i chłonnym rynku mocną pozycję. Odnos- się to nie tylko do krajów socjali- stycznych, których zapotrzebowanie importowe na siarkę Polska pokry- wa prawie w całości, lecz także i do obszaru Europy Zachodniej. W tym bowiem regionie od szeregu lat Pol- ska jest największym indywidual- nym dostawcą siarki pokrywając w przybliżeniu około 1/3 całego jego zapotrzebowania na ten surowiec. Jeszcze wyższy jest ten udział w przywozie W. Brytanii (38 proc.), Francji (50 proc.), Republiki Federal- nej Niemiec (58 proc.), Austrii (54 proc.) i Szwecji (80 proc.).

Produkcja nawozów sztucznych osiągnęła ma w Polsce w 1980 roku 2,9 mln ton, przewyższając o 20 proc. poziom z 1975 roku. Jednocześnie planuje się znaczny wzrost produ- kcji siarki, co pozwala przewidy- wać, iż podaż eksportowego tego su- rowca może się nadal zwiększyć, aczkolwiek w stopniu znacznie słab- szym niż w obu poprzednich mie- siącach.

Ocena przyszłego światowego za- potrzebowania na siarkę budzi zatem zrozumiałe zainteresowanie, zwłasz- cza wobec głębokiej depresji koni-unkturalnej, trwającej od kilku lat w gospodarce krajów kapitali- stycznych. Warto przy tym zauwa- żyć, iż spośród wielu gałęzi prze- mysłu chemicznego największą od- porność na skutki recesji wykazywał nawozy sztuczne, a to głównie w związku z priorytetowym znacze- niem dla rolnictwa i zwiększania produkcji żywności. Okoliczność ta wyjaśnia przyczynę znacznego wzro- stu popytu na siarkę w latach 1975-1977, czego odzwierciedleniem była silna dynamika jej eksportu.

Wiele przemawia za tym, iż ab- strahując od możliwych krótkookre- sowych zahamowań koniunktural- nych, światowe zużycie siarki prze- jawiać będzie na dłuższą metę dal- szy wzrost. Ocena ta wynika głównie z konieczności dalszego rozwoju światowej konsumpcji nawozów sztucznych, która według najnow- szych prognoz FAO i UNIDO w la- tach 1970-1980 zwiększy się z 63 mln — do 121 mln ton, po czym w roku 1990 osiągnie na poziomie rzędu 200 mln ton. Realizacja tych prognoz stwarza producentom siarki nowe korzystne możliwości, bowiem ilo- ściowy przyrost zapotrzebowania na nawozy w latach 1980-1990 miał- by być jeszcze większy niż w dzie- siecioleciu bieżącym.

Nie można przy tym wykluczyć ważnych zmian w geograficznej strukturze światowego handlu siar- ką. W warunkach spowolnianego wysokiego tempa wzrostu produk- cji nawozów sztucznych w krajach socjalistycznych oraz na obszarach Trzeciego Świata, dynamika ich za- potrzebowania na siarkę będzie o wiele większa niż w Europie Zachod- niej. W konsekwencji można oczeki- wać w ciągu najbliższego dziesię- ciolecia znacznego zwiększenia chłonności tych rynków zbytu.

za granicą piszą

FILAR AMERYKAŃSKIEJ GOSPODARKI

Amerykański przemysł samocho- dowy będzie musiał uporać się w nadchodzących latach z głębokimi reformami strukturalnymi, których cele nie zawsze zgodne będą z jego krótko- i średnioterminowymi inte- resami. Wskutek presji rządu, prze- ciętne zużycie benzyny przez samo- chody osobowe ma spaść o połowę w porównaniu z poziomem 1974 ro- ku.

Szwajcarska „Neue Zürcher Zeit- ung” zamieściła artykuł omawiają- cy sytuację tego przemysłu na tle jego roli w gospodarce Stanów Zje- dnoczonych. Poniżej obszernie fra- gmenty tej publikacji.

Dyktowane z góry przekształcenia strukturalne, mające na celu pobu- dzenie produkcji mniejszych i osz- czedniejszych wozów, są sprzeczne z najgłębszymi instynktami amery- kańskich samochodziarzy. Jeszcze do niedawna prezentowano im mo- to: „Im większy, tym lepszy”. Ku- racja odchudzająca wielkich samo- chodów osobowych zaczęła się w 1977 roku, kiedy General Motors wypuścił modele tzw. „Full Size”, krótsze o pół metra i lżejsze o ty- siąc funtów. W bieżącym roku ta główna firma samochodowa spró- bowała zmniejszać również wozy średniej klasy, jednak nabywcy a-

merykańscy — pod wpływem nega- tywnej reklamy konkurentów — przyjęli te nowe modele z wyraźną niechęcią. Najpopularniejszy argu- ment przeciw zakupowi nowych wozów średniej klasy General Motors brzmiał: „Dlaczego mam wyda- wać na mniejsze auto więcej pie- niędzy niż na większe?” Wielkie sa- mochody osobowe i turystyczne — po krótkotrwałym spadku popytu bezpośrednio po wybuchu kryzysu energetycznego, są znowu popular- ne, podczas gdy małe wozy amery- kańskie należą do rzadkości.

Postanowienia ustawy przewidują obniżenie do 1985 roku przeciętnej zużycia benzyny do niespełna 9 li- trów na sto kilometrów, podczas gdy obecnie zużycie wynosi 13,1 litra, a w 1974 roku wynosiło ponad 18 li- trów. Wolno będzie, co prawda, budo- wać samochody zużywające więcej benzyny, ale ich producent będzie musiał zachować limity ustawowe produkując odpowiednią ilość mo- delli zużywających mniej benzyny od zużycia przeciętnego. Dotychczas zakłady w Detroit przyczyniały się do godnego pochwały zmniejszania zużycia paliwa przez zmniejsza- nie produkcji silników 6- i 4-cylindro- wych, wytwarzanie skromnej ilo-

ści małych samochodów, wyposa- żanie większości pojazdów w opony radialne i regulowanie silników na oszczędne zużycie. Reszta zasług przypada redukcji wagi pojazdów i forsowaniu tzw. „Compacts”, tzn. mniejszych samochodów średniej klasy.

Konieczność energetyczno-polityczna

Jeśli jednak osiągnięte mają być do 1985 roku limity zużycia benzy- ny wytyczone przez Waszyngton, to samochody nadchodzących lat mu- szą wyglądać całkiem inaczej. Wszy- stko to skłania do stworzenia no- wej generacji pojazdów na najwięk- szym rynku samochodowym świa- ta. Produkcja mniejszych modeli musi osiągnąć taką skalę, jak w Eu- ropie lub Japonii. Wymaga to nie- tylko zasadniczej zmiany myślenia konstruktorów amerykańskich i strategii marketingu, lecz również zmiany postawy społeczeństwa USA. Ceny benzyny i innych paliw powinny znacznie wzrosnąć w na- dchodzących latach również w Sta- nach Zjednoczonych, co będzie przy- apleszać proces zmiany nawyków. Dziś 1 litr benzyny kosztuje 17 cen- tów, a zatem w kosztach utrzyma-

nia samochodu osobowego zużycie paliwa odgrywa rolę podrzędną. Przez podniesienie cen benzyny i wprowadzenie planowanego opoda- towania przy kupnie wielkich sa- mochodów osobowych o silnikach 8-cylindrowych, co przewiduje pro- jekt ustawy energetycznej, mogą powstać bodźce skłaniające do prze- stawiania się na małe samochody „Compacts”.

Import ropy naftowej za prawie 45 miliardów dolarów w minionym roku oraz fakt, że 140 mln samo- chodów jeżdżących po autostradach amerykańskich zużywa około 40 proc. paliw mineralnych (około 20 proc. wszystkich nośników energii) — pokazuje wyraźnie, dlaczego Wa- szyngton tak mocno interesuje się koncepcjami odchudzania samocho- dów w Detroit.

Wspomniane przemiany strukturalne mogą zostać urzeczywistnione naturalnie tylko w dłuższym okre- sie i wymagają miliardowych inwe- stycji rocznie. Tak, na przykład, za- kłady General Motors chcą zainwe- stować w 1978 roku około 3,5 mld dolarów, podczas gdy Ford wydzi- lił w budżecie na zmiany struktural- ne 2,5 mld dolarów. Nieco niższe wydatki przewiduje firma Chrysl- ler. Wzorujać się na jednym z mo- delli Simki wypuściła ona w ostat- nich tygodniach mały samochód o przednim napędzie. W ten sposób za-

znaczny spóźnieniem oferuje ona również małe samochody.

Znaczne zyski Forda i General Motors polegały w przeszłości m.in. na stosowaniu silników i innych zespołów, produkowanych w wiel- kich seriach praktycznie bez zmian przez ponad 10 lat i budowaniu prostych technicznie, właściwie przestarzałych samochodów, które jednak otrzymywały luksusowe wy- posażenie. Za te różne dodatkowe elementy wyposażenia Amerykanie muszą płacić bardzo drogo. Konser- wacja amerykańskich samochodów osobowych jest z reguły tania, po- nieważ każdy pracownik stacji ben- zynowej potrafi sam dokonać więk- szości napraw. Silniki, skrzynie bie- gów i systemy hamulcowe są bar- dzo do siebie podobne i stosuje się je prawie bez zmian przez długie lata. Wszystko to może się w przy- szłości zmienić, kiedy na rynek zaczyną napływać samochody nowej generacji o udoskonalonych techni- cznie podwoziach i silnikach.

Niejasne perspektywy zbytu

Trochę z powodu wpływu plano- wanych zmian strukturalnych i co- raz surowszych wymogów przepi- sów bezpieczeństwa, zużycia energii i ochrony środowiska, na ceny sa- mochodów i rozmiary zysków mie-

sza się w Detroit z bezpośrednią obawą przed spadkiem sprzedaży w roku bieżącym.

Od połowy listopada 1977 roku następuje wyraźny spadek zbytu. Dzieje się to po dwóch latach bar- dzo wysokiego poziomu sprzedaży. W 1977 r. przemysł samochodowy USA dostarczył 9,1 (8,6 w 1976 r.) miliona samochodów osobowych o- raz 3,7 mln pojazdów dostawczych, bijąc nowy rekord sprzedaży. Po- nadto sprzedano 2,1 (1,5) miliona sa- mochodów osobowych marek zagra- nicznych, z czego Japonia dostarczy- ła 1,5 mln sztuk, a z RFN prawie 460 000. W ten sposób w minionym roku na rynek amerykański trafiło prawie 15 mln nowych samochodów. W drugiej dekadzie stycznia sprze- daż modeli amerykańskich spadła o 15 proc. w stosunku do analogicz- nego okresu roku poprzedniego, wy- stępujący od połowy listopada spa- dek zbytu pogłębia się.

Nasycone rynku przez wysoki po- ziom sprzedaży w ostatnich dwóch latach, oczekiwana podwyżka stopy procentowej, większa powściągli- wość banków przy udzielaniu kre- dytów oraz dostrzegalna postawa protestu nabywców amerykańskich przeciw wyższemu cenom — mogą już wkrótce doprowadzić do drasty- cznej rewizji prognoz zbytu w 1978 roku. Wszystkie koncerny samocho- dowe USA zapowiedziały już czaso-

W referacie sekretarza generalnego KC KPCz, Gustava Husaka, wygłoszonym na ostatnim plenum partii czechosłowackiej, znalazła się m. in. informacja, że grupa około 150 przedsiębiorstw skupionych w 12 zjednoczeniach przystępuje do przeprowadzenia kompleksowego eksperymentu gospodarczego, który obejmie okres ostatnich trzech lat bieżącego pięcioletniego. Wyniki tego eksperymentu posłużą potem do bardziej gruntownych zmian w systemie planowania i zarządzania gospodarką narodową.

WYNIKI gospodarcze Czechosłowacji były w ciągu pierwszych dwóch lat bieżącego, szóstego z kolei planu pięcioletniego — dobre. Osiągnięto większość podstawowych wskaźników wzrostu. Produkcja przemysłowa wzrosła o 11,2 proc., przekraczając założenia planowe o 0,3 proc. Wzrost produkcji w przemyśle maszynowym i chemicznym był znacznie wyższy i wyniósł odpowiednio 17,3 i 16 proc. Gospodarka rolna odrobiła straty 1976 r. i w ubiegłym roku osiągnęła rekordowe wyniki. Wartość produkcji globalnej rolnictwa wyniosła 80 mld koron, zbiorów zbóż — 10,3 mln ton, a wydajność z 1 hektara przekroczyła 38 q. Obroty handlu zagranicznego wzrosły o 9 proc., w tym obroty z krajami kapitalistycznymi o prawie 20 proc. (volumen).

Produkt społeczny brutto Czechosłowacji powiększył się w dwuletnim okresie o 8,6 proc., przy czym 93 proc. przyrostu produkcji osiągnięto dzięki wzrostowi wydajności pracy. Dochód narodowy wzrósł o 8,8 proc. (wzrost ten jest nieco mniejszy niż wynikało z założeń planu pięcioletniego).

Mimo zadowalających wyników rozwoju gospodarki czechosłowackiej odbywa się w trudniejszych pod wieloma względami warunkach, niż w latach poprzednich. Jednym z podstawowych niekorzystnych czynników był wzrost cen paliw, surowców i materiałów do produkcji. Utrzymująca się od dłuższego czasu słaba koniunktura na rynkach kapitalistycznych utrudniała też realizację zadań handlu zagranicznego.

W celu zmniejszenia napięć w gospodarce narodowej przewiduje się — jak poinformował Gustav Husak — ograniczenie wzrostu nakładów inwestycyjnych w końcowych latach bieżącego planu pięcioletniego. W 1979 r. zakładany dotychczas wskaźnik wzrostu inwestycji zostanie obniżony o 5 proc. Równocześnie będą podejmowane wysiłki w celu usprawnienia działalności inwestycyjnej, a w szczególności —

PRZEDSIĘBIORSTWA CSRS EKSPERYMENTUJĄ

skrócenia cyklu realizacji obiektów. Wzrastają wymagania w stosunku do handlu zagranicznego, którego plan na rok bieżący został podwyższony w stosunku do pierwotnych założeń. Poza tymi operatywnymi posunięciami myśli się o wzbudowaniu w system planowania i zarządzania takich mechanizmów, które preferowałyby jakościowe czynniki rozwoju gospodarczego i technicznego. Po tej linii poszukiwań idzie właśnie wspomniany eksperyment.

Jego cele i założenia przedstawił już na początku bieżącego roku minister finansów i przewodniczący Rządowej Rady do spraw Planowego Zarządzania Gospodarką Narodową, Leopold Ler, w artykule zamieszczonym w piśmie „Planování Hospodářství” (nr 1/1978) i „Hospodářské Noviny” (nr 2/1978). Pod wieloma względami eksperyment czechosłowacki odpowiada kierunkowi poszukiwań innych krajów socjalistycznych, a przyjęte eksperymentalne rozwiązania przypominają np. rozwiązania zastosowane w naszych WOG. Z drugiej strony zwraca uwagę, że stanowią one tylko punkt wyjścia do szerszych zmian systemowych.

Jak podkreślił minister Ler na łamach „Hospodářských Novin”, nie chodzi tu o zwykłe usprawnienie metodologiczne, lecz o głębokie zmiany, których oddziaływanie przejawia się w pracy przedsiębiorstw i wydziałów produkcyjnych.

W założeniach eksperymentu położono nacisk na jakościowe mierniki oceny rezultatów gospodarowania. Przedsiębiorstwa biorące udział w eksperymentach będą musiały osiągnąć do 1980 r. określony poziom i dynamikę rentowności, od której będzie zależała wysokość ruchomej części funduszu płac, przeznaczanej na podwyżki i ustalony normatywny wzrost funduszu materialnego stymulowania pracy indywidualnej i kolektywnej. Wprowadza się też fundusz popierania rozwoju eksportu, którego środki powiększą inne fundusze materialnego zainteresowania. Będzie stymulowany tylko efektywny eksport (efektywność mierzona wielkością nakładów w stosunku do uzysku dewizowego). Podnosi się rangę rozrachunku gospodarczego jako kryterium oceny wyników gospodarowania jednostek produkcyjnych.

Eksperymentalne zasady stwarzają przestrzeń dla rozwoju inicjatyw i racjonalnego programowania produkcji, poczynając od projektowania wyrobu, poprzez cały cykl produkcyjny po zbycie. Zostaną ustalone wskaźniki jakości obowiązujące w dłuższym okresie czasu, wpływające zarówno na ogólną ocenę wyników gospodarowania przedsiębiorstwa, jak i możliwości pobudzania materialnego zainteresowania załóg. Jednostka gospodarcza będzie mogła np. zaplanować wzrost ruchomej części funduszu płac o ile przewiduje odpowiednie podwyższenie rentowności. Jeżeli poprawa wskaźnika rentowności osiągnie już w trakcie realizacji planu, uzyska niższy przyrost funduszu.

Gospodarcza jednostka produkcyjna (trust, koncern) staje się — w ramach eksperymentu — podstawowym ogniwem zarządzania produkcją. Powinna ona mieć zdolność wywierania ekonomicznego nacisku na przedsiębiorstwa w kierunku podnoszenia efektywności i jakości produkcji ocenianej w ramach całej jednostki gospodarczej. W tym celu należy rozwinąć również rozrachunek gospodarczy w ramach przedsiębiorstwa i wewnątrzzakładowy. Nowym elementem w stosunku do dotychczasowej praktyki jest regulowanie dynamiki płac w oparciu o wskaźniki produkcji czystej. Powinno to umożliwić usunięcie jednej z podstawowych wad, jaką jest zainteresowanie rozwojem materiałochłonnej produkcji. Pozytywnym rozwinięciem tego zagadnienia jest system stymulowania zależny od wzrostu produktu netto wytworzonego, rentowności środków trwałych i wykonania zadań asortymentowych produkcji.

Zadaniem eksperymentu jest też podnoszenie efektywności inwestycji i postępu technicznego. Znaczną część limitowanych inwestycji będzie realizowana z własnego funduszu rozwoju jednostki gospodarczej, który będzie tworzonej z części odpisów amortyzacyjnych i zysku — ustalonej, zgodnie z normatywnem, w zależności od rentowności i wykonania asortymentowych zadań planu. Jednak swoboda dysponowania tym funduszem będzie ograniczona. W wielu przypadkach (np. gdy inwestycja pociągnie za sobą wzrost zatrudnienia czy importu z krajów kapitalistycznych) decyzje inwestycyjne jednostek produkcyjnych będą wymagały zatwierdzenia przez resort.

Podstawowym celem tych zmian jest przyspieszenie modernizacji środków trwałych. Przewiduje się ponadto wprowadzanie kompleksowego systemu popierania postępu technicznego, którego główne kierunki określi plan. Uzupełnieniem tego systemu będą też sankcje stosowane wobec produkcji przestarzałej i niskiej jakości.

Eksperyment zostanie powiązany z aktywnym wykorzystaniem takich instrumentów polityki gospodarczej, jak kredyt i ceny. Warunki kredytowania będą ściśle uzależnione od wyników gospodarowania. Polityka cen będzie sprzyjała rozwojowi produkcji na wysokim poziomie technicznym i godziła w producentów towarów o niskiej jakości. W zasadzie jednak system cen będzie jednakowy dla przedsiębiorstw objętych eksperymentem i pozostałych.

Na najbliższe trzy lata określi się strukturę rzeczową produkcji sprzedanej, uściśli na każdy kolejny rok, do których powinny być dostosowane ekonomiczne instrumenty stymulowania oznaczające się — w granicach tolerancji — stabilnością (powinny one, choć nie muszą, obowiązywać w ciągu 5 lat objętych planem). O ile granice te zostaną w którymś z kolejnych lat przekroczone, centralne organy będą musiały przeprowadzić odpowiednie korekty.

Dla zapewnienia sukcesu eksperymentowi przewiduje się szeroko zakrojoną akcję wyjaśniającą jego zasady. Pracuje się także już nad sposobami śledzenia przebiegu i oceny wyników eksperymentu, który ma się równocześnie przyczynić do wykonania zadań bieżącego planu pięcioletniego.

Trzeba liczyć się z tym — pisał Leopold Ler — że w trakcie realizacji kompleksowego eksperymentu mogą powstać trudności czy problemy. W takim przypadku trzeba przeprowadzić ich dokładną analizę i szukać pozytywnego rozwiązania.

Na podstawie zebranych doświadczeń jeszcze w ciągu bieżącego roku naczelne organy CSRS powinny ustalić ogólną koncepcję doskonałości systemu planowego zarządzania gospodarką w przyszłym pięcioletniu. Wysiłki podejmowane w tym kierunku powinny łączyć się ściśle z realnymi problemami bieżącymi, które towarzyszą rozwojowi kraju.

E. M.

z krajów socjalistycznych

RADZIECKIE METRO WYDŁUŻA SIĘ

W Związku Radzieckim przybędą w tym roku w wielu miastach nowe linie metra. W Moskwie oddany zostanie do eksploatacji 8-kilometrowy odcinek Kałużsko-Niżkiej linii, trwają prace na wielu innych liniach podziemnej komunikacji. W Leninogradzie o 5 km wydłużą się Kirowsko-Wyborgska linia w północnej części miasta. Nowy odcinek uruchomiony będzie na trasie charkowskiego metra, dalej rozbudowywane są podziemne trasy w Kijowie, Tallinie, Taszkencie i Jerewanu. Niedawno rozpoczęła się budowa metra w Mińsku i w Gorkim. Obecnie w opracowaniu są projekty podziemnej komunikacji w Nowosybirsku, Kujbyszewie i Swierdłowsku. W najbliższych latach otrzyma metro także Ryga i Dniepropawłowsk.

CSRS W ŚWIATOWEJ CZOŁOWCE

CSRS należy do najbardziej rozwiniętych państw świata. Ogólna produkcja przemysłowa zwiększyła się w latach 1946-77 ponad 10-krotnie, najszybciej i najwięcej w przemyśle chemicznym — 27-krotnie, w maszynowym — 23-krotnie, w produkcji energii elektrycznej — 11-krotnie. Jeśli chodzi o produkcję w przeliczeniu na głowę i mieszkanie, Czechosłowacja zajmuje w wielkości produkcji czołowe lokaty. I tak w przemyśle węgla brunatnego — 2 miejsce na świecie, węgla kamiennego — 7, surowki żelaza — 5, stali — 4, masła — 12, mięsa — 13 miejsce na świecie. W ciągu 30 lat dochód narodowy kraju wzrósł pięciokrotnie, przeciętna płaca miesięczna wzrosła z 823 koron w roku 1948 do 2447 koron w roku ubiegłym. Od roku 1948 zbudowano w Czechosłowacji ponad 2,1 mln mieszkań.

BULGARSKA KOOPERACJA

Przemysł Bułgarii zawarł dotychczas w sumie 70 wieloletnich międzynarodowych porozumień z wysoko rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi, przewidujących kooperacyjną współpracę i wymianę szeregu dóbr przemysłowych oraz usług. Najwięcej, bo 60 proc. porozumień dotyczy przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego, m. in. w takich branżach, jak obrabiarkowa, silników elektrycznych, wózków akumulatorowych, motoryzacyjna, elektronizacja. Organizacja kooperacyjnej współpracy zajmują się po części specjalnie utworzone mieszane firmy, których kilkanaście powstało w różnych krajach Europy Zachodniej i w Trzecim Świecie.

ZAJĄCE WEDRUG NA ZACHÓD

Ponad 500 sztuk zajęcy z pół i lasów Syberii Wschodniej wczesną wiosną przetransportowano się do obwodu kujbyszewskiego. Transport odbywa się drogą powietrzną. Prawdopodobnie już za kilka lat myśliwi z obwodu kujbyszewskiego będą mogli wyruszyć na polowanie. Jeśli syberyjskie zajęce dobrze się zaaklimatyzują, następne partie zostaną skierowane na tereny nadwołżańskie.

SKŁADNICA-LABORATORIUM

W Briańsku (ZSRR) w trakcie budowy znajduje się pierwsza w tej republice wielka składnica sadzeńskich ziemniaków. Znajdą się w niej pomieszczenia laboratoryjne, chłodnie oraz ośrodki selekcji ziemniaków. Wkrótce różne odmiany ziemniaków zostaną rozprowadzone do wszystkich kolchozów i sowchozów. W najbliższych latach filie składnicy briańskiej zostaną zbudowane w 23 obwodach republiki.

WĘGIEL WCIAŻ NA CNY

Perspektywiczne plany rozwoju radzieckiej gospodarki narodowej przewidują, że również w przyszłości węgiel pozostanie podstawowym rodzajem paliwa przede wszystkim w produkcji energii elektrycznej i że w tej gałęzi wytwórczości zmniejszy się — w liczbach względnych — zużycie masztu i gazu. Posiadając ponad 50 proc. rozpoznanych już światowych zasobów węgla i wydobywając go w ilości przekraczającej 711 mln ton rocznie (dane z 1976 roku), Związek Radziecki zajmuje poczesne miejsce wśród państw — „magnatów węglowych”. Bieżący plan pięcioletni przewiduje, iż wydobycie tego cennego paliwa osiągnie w 1980 r. 805 milionów ton.

SPOŁKI MIESZANE

Obok handlu, a także kooperacji przemysłowej, coraz większe znaczenie nabiera w stosunkach gospodarczych państw RWPG z Zachodem jeszcze jedna forma ekonomicznej współpracy. Polega ona na kapitałowym udziale krajów członkowskich RWPG w różnego rodzaju przedsiębiorstwach ekonomicznych podejmowanych na rynkach wysoko rozwiniętych krajów Zachodu. Aktualnie kraje RWPG posiadają swe — z reguły dominujące — udziały kapitałowe w 312 zorganizowanych na Zachodzie (głównie w zachodniej Europie) mieszanych spółkach handlowych, handlowo-produkcyjnych i usługowych oraz w 23 instytucjach typu bankowo-kredytowego. Jeśli chodzi o spółki — zaangażowana jest w nich ze strony krajów RWPG równowartość około 600 milionów dolarów, natomiast udziały i wkłady w

instytucjach bankowych sięgają 340 mln dolarów.

W TROSCIE O PRACUJĄCYCH

W zakładach przemysłowych Monogolii z roku na rok wzrasta stopień mechanizacji; wiele zakładów jest modernizowanych. Prace takie przeprowadzono m. in. w zakładach przemysłu skórzanego i wełnianego, w kombinacie mięsny, w elektrowniach. W zakładach o warunkach niebezpiecznych dla zdrowia skrócono czas pracy, zwiększa się wymiar urlopu. Pracownicy przemysłu górniczego w Nałajche i Berche mają własne sanatoria profilaktyczne. Jednym z przykładów stałej troski o ludzi pracy jest powołanie naukowo-badawczej placówki ochrony zdrowia, działającej pod patronatem związków zawodowych.

WĘGERSKIE TELEWIZORY

Na Węgrzech rozpocznie się w tym roku produkcja nowych typów telewizorów czarno-białych, które będą pobierać o 2/3 mniej energii niż produkowane dotychczas. Program rozwoju tej branży przewiduje wytwórczość w nowych nowoczesnych urządzeniach oraz udział we wspólnej produkcji tych wyrobów w ramach RWPG. W produkcji kolorowych telewizorów kooperują Węgry z przemysłem radzieckim, z CSRS importują magnetofony. Sprzęt elektroniczny powszechnego użytku sprowadzają także z Polski i Bułgarii.

Wysoka jakość węgierskich wyrobów przemysłu elektronicznego sprzyja rozszerzeniu eksportu. Dostawy do krajów socjalistycznych zwiększa się w tym roku o ok. 17 proc. Największy w tym udział będą miały urządzenia dla potrzeb olimpiady w Moskwie.

BUDOWNICTWO PRZEMYSŁOWE W BULGARII

Bułgarskie zjednoczenie „Budownictwo przemysłowe” w ciągu 25 lat działalności wzniosło na terenie kraju ponad 400 obiektów przemysłowych, przede wszystkim energetycznych, chemicznych, przemysłu materiałów budowlanych, lekkiego, celulozowo-papierniczego. Zbudowało m. in. 25 elektrowni, w tym elektrownię atomową w Kożdużu. Zjednoczenie jest także wykonawcą 325-metrowego żelazobetonowego komina w elektrowni Marica — Wschód. Obecnie największym obiektem, którego wykonania podjęło się zjednoczenie, jest wielki zakład przemysłu ciężkiego w miejscowości Radomir. Produkcja tej fabryki umożliwi w przyszłym pięcioletniu kompleksową modernizację bułgarskiego przemysłu hutniczego, stocznicowego i energetycznego.

NOWA DZIELNICA LIPSKA

Lipsk, miasto znane z międzynarodowych imprez targowych, staje się wielkim placem budowy. Plan rozbudowy miasta do roku 1990 przewidują budowę bądź modernizację 140—145 tys. mieszkań. Szerokim frontem postępują prace na przedmieściu Lipska w rejonie Grünau. Powstanie tu wielkie osiedle mieszkaniowe, w którym zamieszka ok. 100 tys. ludzi. Już w tym roku w Grünau planuje się budowę ok. 3300 mieszkań, kilku szkół, przedszkoli i żłobków.

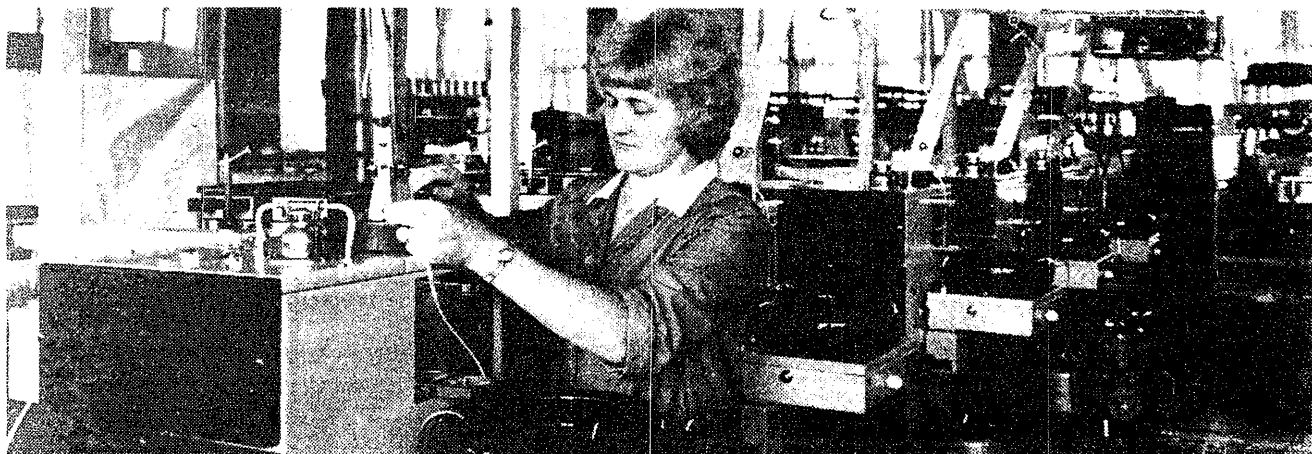
WYNALAZCY I RACJONALIZATORZY W CSRS

Ze wskaźnikiem 44,4 zgłoszeń wynalazków na 100 000 mieszkańców Czechosłowacja (15 milionów mieszkańców) zajmuje szóste miejsce na świecie, a na ósmym figuruje w łącznej liczbie zgłoszonych wynalazków. W roku 1977 opracowano 6574 nowe rozwiązania techniczne autorów czechosłowackich i przystąpiono do wykorzystania w praktyce 2200 wynalazków. W ostatnim roku szóstego pięcioletnia (1980) przewiduje się 7100 zgłoszeń wynalazków i 340 000 zgłoszeń projektów racjonalizatorskich. Na rok 1978 ogłoszono 34 ogólnopństwowe zadania tematyczne; dotyczy one w pierwszym rzędzie problemów rozwoju przemysłu maszynowego, hutnictwa i bazy paliwowo-energetycznej, oszczędności paliw, energii, materiałów i surowców, jak również podnoszenia wydajności pracy i jakości produkcji.

IMPORT Z ZSRR

W obecnym pięcioletniu import towarów rynkowych z ZSRR do Polski przekroczy znacznie kwotę 4 mld zł dew. Pozwoli to na znaczne wzbogacenie dostaw na rynek krajowy. W roku bieżącym otrzymamy ze Związku Radzieckiego m. in. kilkanaście tysięcy samochodów osobowych, 250 tys. lodówek, 120 tys. radiodzielni, 100 tys. telewizorów kolorowych, 1,8 mln zegarków itd. Są to tylko najbardziej popularne wyroby radzieckie, a przecież ich gama stale się rozszerza. Dla przykładu, coraz bogatszy asortyment aparatów fotograficznych i kamer filmowych, artykułów optycznych, zabawek, zwłaszcza politechnicznych itd. Rozszerza się również asortyment artykułów spożywczych.

Z każdym rokiem zwiększa się wymiana towarów rynkowych między resortami handlu wewnętrznego oraz organizacjami spółdzielczymi obu krajów. W bieżącym roku w ramach tej wymiany otrzymamy ze Związku Radzieckiego towary na kwotę blisko 150 mln zł dew.



Wśród producentów nowoczesnego sprzętu medycznego wysoką renomą cieszy się czechosłowacka „Chirana”.

Fot. PRAGOPRESS

we wstrzymanie pracy zakładów. Uzasadnia się to częściowo złą pogodą oraz wysokimi cenami nowych samochodów w firmach handlowych.

Rosnąca konkurencja zagraniczna

Podczas gdy jeszcze w minionym roku wypowiedziano walkę importem, wyznaczając niskie ceny na małe samochody własnej produkcji, jak GM-Chevette lub Ford-Pinto, to po dwukrotnych podwyżkach cen samochodów europejskich i japońskich od jesieni 1977 roku, wywołanych zmianami kursów wymiennych, Detroit natychmiast również podniosło ceny swoich małych samochodów, zamiast wykorzystywać zwiększoną przewagę wobec konkurentów. Mimo to Japończycy odwracają teraz po raz pierwszy na własnej skórze, co to znaczy być zmuszonym do ciągłego podnoszenia cen samochodów sprzedawanych w USA pod wpływem silnej tendencji do rewaluacji jena. Producent europejscy stoją przed takim samym dylematem. Rezygnacja z podnoszenia cen wywołuje bowiem niebezpieczeństwo oskarżeń o dumping.

Z tych powodów tendencja do przenoszenia produkcji samochodów na teren USA powinna w nadchodzących latach stale się nasilać, zwłaszcza że koszty produkcji w innych krajach przemysłowych zwiększają się szybciej niż w USA. Początek dał Volkswagen budując wielkie zakłady montażowe w Pen-

nylvani. Pierwsze samochody marki Golf zjechały z taśmy w kwietniu. Pod koniec br. ma zostać osiągnięta pełna moc produkcyjna, umożliwiająca wytwarzanie 200 000 samochodów osobowych rocznie. Datsun również nosi się z zamiarem uruchomienia produkcji w USA. Honda zapowiedziała rozpoczęcie tam produkcji motocykli i bierze również pod uwagę wytwarzanie w USA samochodów osobowych. W takim przypadku Toyota nie będzie zapewne długo zwlekać z podobną decyzją. Producent zagraniczni zobaczyli na doświadczeniach Volkswagena — sprzedaż samochodów tej firmy w USA spadła z 587 000 sztuk w 1972 roku do 200 000 sztuk po czterech latach — że na rynku amerykańskim szybko można stracić 2/3 zbytu, podczas gdy wywalczenie na nim dawnego udziału jest o wiele trudniejsze. Japończykom i Europejczykom pomaga, co prawda, opinia o wysokiej jakości, jaką cieszy się w USA większość samochodów zagranicznych. Dlatego nie wiadomo na razie, jak Amerykanie przyjmą, na przykład, Volkswagena „made in USA”.

Wpływ na koniunkturę

Od wielkości sprzedaży samochodów zależy w gospodarce amerykańskiej wyjątkowo wiele. Ok. 25 proc. całego zbytu handlu detalicznego przypada na samochody, części zamienne i akcesoria. 12 proc. wszystkich usług wiąże się z branżą samochodową. Co szósty Amerykanin

pracuje bezpośrednio lub pośrednio dla przemysłu samochodowego. W 44 spośród 50 stanów istnieją fabryki samochodów. Ogółem w Stanach Zjednoczonych pracuje 110 zakładów montażowych i ok. 250 zakładów wytwarzających części. Na USA przypada nadal ok. 1/4 całej światowej produkcji samochodów. Na drogach amerykańskich jeździ 115 mln wozów osobowych, 25 mln ciężarówek i ponad 250 000 autobusów. 130 mln Amerykanów posiada prawo jazdy. 80 proc. wszystkich gospodarstw domowych dysponuje samochodem, przy czym co trzecia rodzina posiada dwa lub więcej pojazdów. 60 proc. wszystkich dóbr transportuje się w USA ciężarówkami.

Przemysł samochodowy zużywa 18 proc. całości zużywanej w USA stali, 13 proc. aluminium, 8 proc. miedzi, 63 proc. ołowiu, 59 proc. kalcu syntetycznego i 33 proc. cynku. Zatrudnia 1,3 mln osób, a dalsze dwa i pół miliona pracuje w handlu hurtowym i detalicznym tej branży, który obejmuje ok. 370 000 placówek, z czego 250 000 stanowią stacje benzynowe i zakłady naprawcze. Jeśli doliczyć do tego kierowców ciężarówek i autobusów, a także zatrudnionych w rafineriach i przy budowie dróg, to otrzymamy liczbę znacznie przekraczającą 15 mln osób, podczas gdy ogólna liczba zatrudnionych w USA trochę przekracza 90 milionów.

Ogólne obroty przemysłu samochodowego i spokrewnionych z nim branż trudno jest oszacować, ale wydaje się, że przekraczają one zna-

cznie 200 mld dolarów. Stanowi to ponad 10 proc. produktu narodowego brutto. Spadek sprzedaży samochodów o milion sztuk odpowiadałby zmniejszeniu się wzrostu gospodarczego w USA o 1 proc.

Udział całego sektora samochodowo-komunikacyjnego w produkcie narodowym brutto wynosi 18—20 proc., co odpowiada wartości ok. 400 mld dolarów. Ok. 15 proc. dochodów przeciętny Amerykanin przeznacza na swój samochód, przy czym kupno i utrzymanie auta pochłania więcej pieniędzy niż wynosi cały budżet żywnościowy rodziny.

Wszystkie te liczby pokazują wyraźnie, jak bardzo koniunktura zależy od sytuacji w przemyśle samochodowym i pokrewnych branżach. Jeśli kierowcy amerykańscy rzeczywiście odwrócą się plecami do Detroit, to sytuacja gospodarki amerykańskiej będzie nie najlepsza. W ostatnich trzech latach bowiem prawie wyłącznie konsumenci stanowili siłę pociągającą ożywienie gospodarcze w USA. Należy odczekać z odpowiedzią na pytanie, jak długo jeszcze będą oni chcieli, lub mogli odgrywać rolę silnika koniunktury, w sytuacji rekordowego zadłużenia, rosnących odsetek i nasilania się konkurencji między kredytobiorcami.

konjunktura na świecie

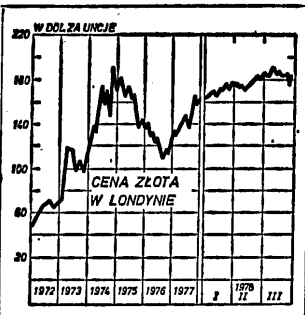
na rynkach pieniężnych

W trzecim tygodniu marca smiały cenę złota w Londynie były dość zróżnicowane. Po silnej zmianie w pierwszej połowie tygodnia (z 183,2 dolarów za troy uncję w dniu 17.III, do 177,3 w dniu 21.III), następnie cena złota nieco się wzrosła (do 179,3 dolarów za troy uncję w dniu 23.III), w sumie ukształtowała się jednak na poziomie niższym niż w końcu ubiegłego tygodnia (por. tabela nr 1 i wykres). Na zniżkę cen w tym okresie wpłynęły takie czynniki, jak: wyniki wyborów we Francji (poprzednio w obawie przed zwycięstwem lewicy popyt na złoto wykazywał bowiem bardzo silną żywotność) oraz pogłoski o możliwości uruchomienia przez USA rezerwy złota w celu obrony kursu dolara. Głównym czynnikiem określającym kierunek wahań ceny złota w trzecim tygodniu marca był jednak nadal rozwój sytuacji na rynkach walutowych, a przede wszystkim zmiany kursu dolara.

Początkowo kurs waluty amerykańskiej wzmościł się w stosunku do większości walut innych głównych krajów kapitalistycznych. Wyjątkiem stanowił tu tylko japoński (który dzięki dalszemu interwencyjnemu skupowi dolarów przez władze finansowe tego kraju utrzymał się na poziomie 230 jenów za dolara) oraz częściowo frank fran-

CENA ZŁOTA (w dolarach za uncję)

	17.III	20.III	21.III	23.III
Londyn	183,2	181,0	177,3	179,3
Zurych	183,1	180,1	177,0	180,0
Paryż	179,8	176,3	173,4	180,3

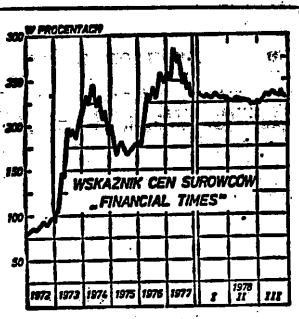


cuski (co było kontynuacją tendencji, która zaznaczyła się już w poprzednim tygodniu i związana była z wynikami wyborów oraz poprawą bilansu obrotów handlowych tego kraju, w lutym br.). Na wzmożenie kursu dolara w trzecim tygodniu marca wpłynęło przede wszystkim osłabienie brytyjskiego kancera skarb D. Healey'a, że na spotkaniu prez. Cartera z premierem Callaghanem dyskutowane być mogą również problemy walutowe.

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW „Financial Times” (1.VI.1952 = 100)

Data	Wskaźnik
14.III	234,5
20.III	233,9
22.III	234,3
Przed miesiącem	233,0
Przed rokiem	235,7



W trzecim tygodniu marca wskaźnik cen surowców „Financial Times” wykazał dość znaczne wahania, ostatecznie ukształtował się jednak na tym samym poziomie, co w końcu poprzedniego tygodnia, wyższym o 11,5 punktów niż przed miesiącem, niższym jednak o 40,5 punktów niż przed rokiem (por. Tabela Nr 3 i wykres). Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców sięgniemy, jak zwykle, do danych tabeli Nr 4. Z tabeli tej wynika, że:

● Ceny zbóż i pasz nadal wzrósł, kształtując się na poziomie wyższym niż w poprzednim tygodniu (z wyjątkiem jęczmienia) znacznie wyższym niż przed miesiącem, wciąż jednak niższym niż w odpowiednim okresie ub. roku (z wyjątkiem pszenicy). Wśród czynników działających na wzrost cen zbóż i pasz w tym okresie na podkreślenie zasługują: utrzymujące się pogłoski o możliwości wstrzymania eksportu ziarna z Brazylii (w związku ze zmniejszeniem jej zbiorów w tym kraju spowodowanym suszą), a także zatwierdzenie przez Kongres USA programu dalszego ograniczenia arealu uprawy pszenicy, kukurydzy, soi i bawełny oraz podwyższenia cen gwarantowanych dla farmerów biorących udział w tym programie. Warto również odnotować, że trwające od sześciu tygodni w ramach GATT rozmowy w sprawie zawarcia nowej międzynarodowej umowy pszenicznej zakończyły się fiaskiem, wobec różnic zdań między USA i Kanadą z jednej strony a EWG z drugiej, w sprawie zakresu nowej umowy (EWG postulowała jej rozszerzenie również na inne zboża) oraz działania systemu rezerw i sposobu regulowania cen (EWG postulowała ustalenie poziomu cen minimalnych i maksymalnych, a nie wskaźnikowego ich regulowania). Przedłużenie o rok starej umowy (która wygasa w lipcu br.) pozostanie, oczywiście, bez wpływu na rozwój sytuacji w zakresie pszenicy.

● Zmiany cen innych artykułów żywnościowych były — jak zwykle — zróżnicowane. Ceny kawy na giełdzie londyńskiej wykazały dalszą zniżkę kształtując się na poziomie niższym niż przed tygodniem i przed miesiącem i aż o 66,8 proc. niższym niż w odpowiednim okresie ub. roku. Zniżka cen kawy utrzymała się, mimo podjęcia decyzji o czasowym wstrzymaniu jej eksportu przez kraje Środkowej Ameryki. Dwa najwięksi producenci i eksporterzy kawy — Brazylija i Kolumbia prowadziły bowiem nadal agresywną politykę

Wzmocnienie to okazało się jednak bardzo krótkotrwałe. W drugiej połowie trzeciego tygodnia marca kurs dolara wykazał ponownie zniżkę w stosunku do walut innych, głównych krajów kapitalistycznych. Wyjątkiem był tylko funt szterling, którego kurs spadł do poziomu najniższego od 23 grudnia 1977 r. Główną przyczyną silnej zniżki kursu funta szterlinga stały się prognozy — w tym również Banku Anglii — zgodnie z którymi bilans handlowy tego kraju, który w roku 1977 wykazał poprawę, może ponownie pogorszyć się w roku 1978. Wróćmy jednak do zmian kursu dolara.

Wśród przyczyn ponownej zniżki kursu dolara na odnotowane zasługują przede wszystkim ogłoszenie danych o wynikach bilansu płatniczego USA w roku 1977 oraz groźba przyspieszenia inflacji i zwolnienia tempa aktywności gospodarczej. Według danych ogłoszonych przez Departament Handlu USA, bilans obrotów towarowych tego kraju zamknął się w IV kwartale 1977 r. saldem ujemnym w wysokości 8,88 mld dolarów, a w całym ub. roku saldem ujemnym w wysokości 31,24 mld. Dla uzmniejszenia sobie skali pogorszenia bilansu obrotów towarowych USA w roku 1977, co jest główną przyczyną zniżkowej tendencji kursu dolara, warto przypomnieć, że w roku 1976 zamknął się on saldem ujemnym w wysokości 9,32 mld dolarów.

O możliwości wzrostu stopy inflacji w USA wspomnieliśmy już w poprzednich przeglądach, w związku z informacją o szybkim wzroście cen hurtowych. W trzecim tygodniu marca możliwość ta zna-

lała oficjalne potwierdzenie w wywiadzie nowego prezesa Systemu Rezerwy Federalnej, W. Millera. Przestrzegł on, że jeżeli prywatny kapitał nie będzie współdziałał z programem antyinflacyjnym ogłoszonym w styczniu przez prez. Cartera, może to zmusić administrację do zmniejszenia wydatków budżetowych, a także do zaostrzenia polityki importowej, które chronią przemysł amerykański przed obcą konkurencją.

Na tle zahamowania tempa wzrostu gospodarczego rozwinęły się różnice kapitalistycznych, rozwój wewnętrznej koniunktury w USA był dotąd mocnym atutem tego kraju. Z ogłoszonych ostatnio danych za IV kwartał 1977 roku oraz prognozy na rok 1978, wynika jednak, że i w tym kraju sytuacja zaczyna się zmieniać. Według danych Departamentu Handlu, w skali rocznej stopa wzrostu dochodu narodowego USA w cenach stałych wyniosła 7,5 proc. w I kwartale 1977 r., 6,2 proc. w II, 5,1 proc. w III i 3,8 proc. w IV kwartale (tę ostatnią w styczniu br. szacowano jeszcze na 4,2 proc., a w lutym na 4 proc.). Prognozy na rok bieżący są dość zróżnicowane. Polaczonego Komitetu Ekonomicznego Kongresu przewiduje wprawdzie, że w br. dochód narodowy USA wzrośnie w cenach stałych o 5-5,5 proc. Administracja ocenia go jednak tylko na 4,7 proc., co oznaczałoby istotne zwolnienie tempa wzrostu w stosunku do roku 1977.

Zniżka kursu dolara w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych nie była jednolita. Mimo silnego osłabienia kursu waluty amerykańskiej w stosunku do

KURSY WALUT

	17.III	20.III	21.III	23.III
Funt szterling (w dol. za funt)	1,808	1,804	1,897	1,870
Gulden holenderski (w gul. za dol.)	2,176	2,188	2,180	2,181
Frank belgijski (w fr. za dol.)	21,76	21,72	21,88	21,74
Marka RFN (w mk. za dol.)	2,037	2,038	2,049	2,040
Lira włoska (w lirach za dol.)	855,4	855,8	856,3	854,8
Frank franc. (w frank. za dol.)	4,678	4,635	4,668	4,638
Frank szwajcarski (w frank. za dol.)	1,899	1,913	1,940	1,901
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,608	4,605	4,619	—
Jen japoński (w jensach za dol.)	230,4	230,6	230,9	229,9

połowy trzeciego tygodnia marca, w zestawieniu z końcem poprzedniego tygodnia kurs dolara nie spadł, a nawet wzmościł się lekko w stosunku do większości walut, z wyjątkiem franka francuskiego, lira włoskiego i jena japońskiego. (por. tabela nr 2). Na podkreślenie zasługują przede wszystkim wzmożenie kursu tego ostatniego. Mimo restrykcji walutowych wprowadzonych przez Japonię (por. poprzedni przegląd) i znacznego wciągnięcia interwencji skupu dolarów, w dniu 23.III za dolara płacono już mniej niż 230 jenów, co jest nowym rekordem wysokim kursem waluty japońskiej w stosunku do dolara USA. Wzrost ten do utrzymania się wbrew wzwyż kursu jena, wzrostem eksportu japońskiego i nadwyżką w bilansie obrotów handlowych tego kraju (por. poprzedni przegląd).

Z informacji ogłoszonych w trzecim tygodniu marca, wynika, że podobnie przedstawia się sytuacja w

RFN. W lutym bilans handlowy tego kraju zamknął się saldem dodatnim w wysokości 2,601 mld marek, niższym wprawdzie niż w lutym 1977 r. (w którym wynosiło ono odpowiednio 2,73 mld), wyższym jednak, niż w styczniu br. (w którym wynosiło 1,899 mld marek). W ciągu dwóch pierwszych miesięcy br. eksport RFN wzrósł o 4,6 proc. w stosunku do odpowiedniego okresu ub. roku. W warunkach zwolnienia tempa wzrostu gospodarczego głównych krajów kapitalistycznych, a przede wszystkim wzrostu kursu marki, jest to rezultat warty odnotowania.

Z punktu widzenia dalszego rozwoju sytuacji na rynkach walutowych nie zapowiada to jednak, podobnie jak utrzymująca się nadwyżka w bilansie handlowym Japonii, a przede wszystkim wciąż bardzo wysoki deficyt bilansu handlowego USA, stabilizacji, lecz dalsze fluktuacje, które oddziaływać będą nadal także na rozwój sytuacji na rynkach towarowych.

anotowanie zasługuje informacja o rekordowo wysokich zbiorach bawełny w ZSR. Według oceny Min. Rolnictwa USA, w ub. roku wzrosły one o 6 proc. w stosunku do roku 1976 i były o 4 proc. wyższe od poprzedniego rekordu osiągniętego w roku 1974.

● Zróżnicowane były zmiany cen metali nieżelaznych. Silną wyżycę w stosunku do poprzedniego tygodnia wykazały ceny miedzi, a także cynku, choć w obu przypadkach kształtowały się one nadal na poziomie niższym niż w odpowiednim okresie ub. roku.

Wśród czynników działających na wzmożenie cen miedzi na podkreślenie zasługują: informacje o możliwości wstrzymania realizacji części kontraktów przez Zambię (do 25 proc.) na podstawie klauzuli siły wyższej (trudności transportowe), podjęcie przez amerykańską komisję rządową do spraw handlu międzynarodowego postępowania wyjaśniającego, w związku z wnioskiem o ograniczenie importu miedzi do USA oraz nowa fala zakupów spekulacyjnych związana z ponownym obniżeniem kursu dolara, a także

osłabienie kursu funta szterlinga, w którym podajemy notowanie giełdowe tego metalu. Wzrost cen cynku wywołany został nie tylko wyższymi cenami miedzi, lecz również informacjami o ograniczeniu jego produkcji przez wielkie koncerny zachodnioeuropejskie (np. Vieille Montagne).

Pewną zniżkę w stosunku do poprzedniego tygodnia wykazały natomiast ceny ołowiu i cyny, chociaż te ostatnie kształtują się nadal na poziomie wyższym niż w odpowiednim okresie ub. roku. Przyczyną osłabienia cen cyny jest nadal możliwość sprzedaży znacznych jej ilości z zapasów strategicznych USA. Problem ten ma być dyskutowany na spotkaniu producentów cyny, które odbyć się ma przed kwietniową sesją Międzynarodowej Rady do spraw Cyny.

Wspomniane wyżej wzmożenie cen miedzi i cyny w trzecim tygodniu stycznia nie oznacza, by niekorzystne dla eksporterów prognozy dalszego rozwoju sytuacji w zakresie tych metali (por. przegląd roczny „Z.G.”, Nr 3 z br.) uległy zmianie.

wskaźniki

PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA 1970 = 100

	Luty 1978	Styczeń 1978	Grudzień 1977	Luty 1977	Zmiana w ciągu roku
USA	122,8	122,3	123,2	127,1	+4,5
	Styczeń 1978	Grudzień 1977	Listopad 1977	Styczeń 1977	
RFN	109,4	115,6	124,5	106,5	+2,7
W. Brytania	102,9	102,3	101,4	103,2	-0,3
Włochy	122,4	113,7	124,5	126,3	-3,1
	Grudzień 1977	Listopad 1977	Październik 1977	Grudzień 1976	
Francja	123,0	127,0	122,0	123,0	-1,6
Holandia	129,0	126,0	126,0	131,0	-1,3

ze świata nauki i techniki

GRZYBY NA ŚCIEKACH

W Niedomiedkich Zakładach Celulozy zakończono pomyślnie próby hodowania grzybów na ściekach. Już w tym roku po wykonaniu odpowiedniej instalacji podjęta zostanie ich produkcja. Specjalny rodzaj grzybów hodowany będzie na ługu psułowatym, znajdującym się w ściekach. Dzięki temu przybędzie kilkadziesiąt ton wysoko wartościowego białka paszowego, a równocześnie mniej będą zanieczyszczane tamowiska rzeki. (PAP)

„BOBCAT”

Jedną z amerykańskich firm wprowadziła serię maszyn typu Bobcat, stosowanych zarówno do prac w terenach zielonych, jak i w zaleszeniach drzew i krzewów. Maszynę wyposażono w system umożliwiający operatorowi szybkie, bo trwające zaledwie kilka minut, zmiany opuszczenia pojazdu lub korzystania z pomocy innych osób. Lista maszyn towarzyszących obejmuje kilkanaście pozycji (np. urządzenie do przesadzania drzew i krzewów, bryła ziemi, której szerokość może dochodzić nawet do jednego metra). Innym wyposażeniem pojazdu są koszałki do trawników, zgrabiarki do liści, plug śnieżny itd. (PAP)

LINE AUTOMATYCZNE

W Fabryce Obrabiarek Specjalnych „PONAR-Tarnob” Zakład nr 2 w Andrychowie na podstawie dokumentacji opracowanej przez Centrum Badań i Konstrukcyjnego Obrabiarek w Pruszkowie, wykonano i wdrożono 3 linie automatyczne typu LWA do obróbki wałków w Zakładach Metalowych im. T. Dąbala w Nowej Dębie. W liniach zastosowano obrabiarki produkcyjne krajowej i importowanej aparatury elektrycznej oraz krajowe urządzenia transportujące

— podające i kontrolne. Wydajność każdej linii — 45 szt. wałków na godz. przy współczynniku ciągłości pracy 0,75. Zainstalowana powierzchnia przez jedną linię 23 m kw. Masa jednej linii — 6,4 ton. Przewidywane efekty ekonomiczne — oszczędność 7900 roboczogodzin rocznie. (MPM)

NOWE GŁOSNIKI

W Zakładach Wytwórczych Głośników „Tonsil” we Wrześni opracowano dokumentację oraz przygotowano i uruchomiono w III kw. 1977 r. produkcję 5 typów zestawów głośnikowych ZG-50/3; ZG-40/6 i ZG-60/1. W III kwartale 1977 r. wykonano 400 + 400 + 70 = 870 sztuk (eksport do Francji); do końca br. przewiduje się wyprodukowanie 2500 + 3000 + 1150 szt. = 7100 szt. (MPM)

EFEKTYWNY SYSTEM

Oceniane na 10 mln zł rocznie efekty ekonomiczne przynosił w kopalni „Jaworzno” częściowe tylko zastosowanie na jednym poziomie wydobywczym nowoczesnego transportu kolejowego do przewożenia urobku węgla ze ścian wydobyczych na podziemie. System ten polegający na automatyzacji głównych węzłów transportowych, oprócz korzyści finansowych daje również niewymierne wartości w postaci zdecydowanej poprawy warunków i bezpieczeństwa pracy. Twórcami nowego systemu, a także niezbędnych do jego zastosowania urządzeń są naukowcy, konstruktorzy, inżynierowie i technicy z Ośrodka Badań i Rozwojowego Centrum Naukowo-Produkcyjnego Elektroniki i Automatyki Górniczej „Emag” w Katowicach oraz kopalni „Jaworzno”. Wszystkie zastosowane do tej technologii urządzenia wykonane zostały w kraju. (PAP)

SILNIKI LOTNICZE DO USA

W Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL w Rzeszowie przygotowano

i uruchomiono produkcję seryjną silników lotniczych przeznaczonych na eksport do USA. Są to skonstruowane w WSK i produkowane od roku silniki tłokowe w układzie gwiazdowym typu PZL-3A, o mocy około 400 kW (540 KM), przeznaczone głównie do napędu samolotów rolniczych. (MPM)

NOVA KARUZELÓWKA

W Fabryce Obrabiarek Specjalnych „Ponar-Poznań”, Zakład nr 1 w Poznaniu opracowano dokumentację i wykonano obrabiarkę zespołową karuzelową typ LKP-133, przeznaczoną do obróbki skrawającej korbowodów do silników dla FSC-Szarachowice. Wykonane operacje: wiercenie otworów, wytaczanie, frezowanie rowków. W obrabiarkę zastosowano zespoły robocze produkowane według licencji i opracowane własnymi w kraju. Wydajność obrabiarki 90 szt. korbowodów do godziny, współczynnik ciągłości pracy — 0,75. Przewidywane efekty ekonomiczne — oszczędność pracochłonnej technologicznej około 8,1 tys. roboczogodzin. (MPM)

ELEKTRONIKA NA KOLEJOWYM SZLAKU

Elektronika coraz szerzej wkracza na kolejowy szlak w węzłach PKP, użytkowanych w miejscowościach nadmorskich. Eksploatowane są tu m. in. systemy automatycznej blokady torów, radiolokalne bezprzewodowej, zdalnie sterowanej informacji. Obecnie w głównej stacji towarowej Wybrzeża — Zajączkowo w Tczewskim, zwanym kolejową bramą do portów — wprowadzany jest system komputerowej dyspozycji nadstru ruchu. Zapewni on sprawną funkcjonowanie stacji odprawiającej wagony do Gdyni, Gdańska, Portu Północnego, rafinerii, do hut i kopalni Śląska. (PAP)

wiadomości gospodarcze

OSŁABIE NIE TEMP A HANDLU ŚWIATOWEGO

Według ocen sekretariatu GATT, w ub. r. wolumen handlu światowego powiększył się tylko o 4 proc. w porównaniu z 11 proc. w 1976 r.; w cenach bieżących wzrost ten wyniósł 13 proc., a wartość światowej wymiany handlowej osiągnęła około 1150 mld dol.

Ekspert GATT nie przewiduje znaczącego ożywienia wymiany handlowej, przynajmniej w I półroczu br. Wynika to zarówno ze słabej aktywności gospodarczej w głównych krajach kapitalistycznych, jak i tendencji protekcyjnych, które doszły tam do głosu w ostatnim okresie.

W ub. roku ceny eksportowe wyrobów przemysłowych wzrosły o 9-10 proc., aropy i głównych surowców o 10 proc. Jednak ceny kawy zwiększyły się o 55 proc., kakao — o 80 proc., natomiast ceny zbóż spadły średnio o ponad 10 proc. (em)

PRZYGOTOWANIA DO WZNOWIENIA KONWENCJI Z LOMÉ

14 marca 1978 r. zakończyła się dwudniowa sesja na szczepie ministerialnym przedstawicieli krajów

EWG i stowarzyszonych z tą organizacją 53 krajów Afryki, Karalów i strefy Pacyfiku (ACP). Kraje te stowarzyszyły się z EWG na mocy konwencji z Lomé, która weeszła w życie 1 kwietnia 1976 r., a wygaśnie 1 marca 1980 r. Ostatnia sesja była poświęcona przygotowaniom do rokowań w sprawie wznowienia konwencji z Lomé. Przypuszcza się, że rokowania na temat „Lomé II” rozpoczyna się w Brukseli we wrześniu br. Przedstawiciele EWG poinformowali, że od chwili wejścia w życie konwencji z Lomé Wspólny Rynek wydatkował ok. 1,5 mld dolarów na realizację 283 projektów w krajach ACP. Kraje stowarzyszone nie są jednak zadowolone z polityki handlowej EWG. (em)

INWESTYCJE ENERGETYCZNE W BRAZYLII

Konsorcjum firm francuskich Greusot-Loire, Empain-Schneider i Alstom Atlantique podpisało 13 marca br. kontrakt z Brazylią wartości 1 mld fr. na dostawę turbogeneratorów i innych urządzeń dla pierwszej hydroelektrowni w Amazonii. Elektrownia zostanie zbudowana nad rzeką Tocantins, ok. 300 kilometrów na południe od Belem. Po zakończeniu pierwszej fazy budowy będzie miała moc 3000 MW. Realizacja całego projektu potrwa ok. 8 lat. Udział firm francuskich stanowi zaledwie 1/12 wartości całego projektu.

Firmy francuskie ubiegają się o udział także w budowie największej elektrowni wodnej w świecie (12 tys. MW) na rzece Parana, która będzie dostarczać prąd Brazylii, Paragwajowi i Argentynie. (em)

ROSNA DOSTAWY RFN DO BRAZYLII

Sześciomiesięczna wizyta prezydenta Brazylii Geisela w RFN, zakończona 10 marca br., przyczyniła się do pogłębienia współpracy gospodarczej między obu krajami. W związku z wcześniejszym kontraktem, przewidywaną budowę ośmiu elektrowni jądrowych w Brazylii, podpisano dodatkowe porozumienie na temat współpracy w dziedzinie badań jądrowych. Ponadto koncerny zachodniemieckie spodziewają się otrzymać duże zamówienia związane z budową wielkiej elektrowni wodnej w południowej Brazylii oraz linii przesyłania energii elektrycznej. Ocenia się, że wartość dostaw do tych obiektów może wynieść 17 mld marek. (em)

PRZESUNIĘCIA
W STRUKTURZE
SPRZEDAŻY

Ogólnokrajowe tempo wzrostu sprzedaży towarów żywnościowych w styczniu i lutym br. było nieco szybsze od tempa wzrostu sprzedaży towarów nieżywnościowych. Okazuje się jednak, że w województwach białkopodlaskim i skierniewickim wydatnemu wzrostowi sprzedaży artykułów nieżywnościowych towarzyszył relatywnie niewielki wzrost sprzedaży żywności. Znacznie szybszy wzrost sprzedaży żywności, niż artykułów nieżywnościowych zanotowano natomiast w województwach: białostockim, częstochowskim, kieleckim, łódzkim, olsztyńskim, opolskim oraz wrocławskim.

Pożądane wydaje się, aby administracja terenowa i aparat handlu na tych terenach poddał bliższej analizie czynniki, które zdecydowały o zanotowanych przesunięciach w strukturze sprzedaży towarów żywnościowych i nieżywnościowych.

WEWNĘTRZNE DOTACJE
PRZEDMIOTOWE

W celu zapewnienia odpowiednio korzystnych warunków dla rozwoju niskiego rentowności, potrzebnej na rynku produkcyjnym — zjednoczenia zostały uwzględnione dotychczasowe różnice w poziomie dotychczasowych przedmiotowych w odniesieniu do nadzwyczajnych przedsiębiorstw. Okazuje się jednak, że zjednoczenia z tytułu możliwości takich niekorzystają. Jest to prawdopodobnie wynikiem niechęci przedsiębiorstw do podnoszenia dodatkowego nakładu pracy, niezbędnej dla przetrwania przedmiotowych rozliczeń.

Wskazane jest więc podjęcie decyzji wprowadzających zmiany w dotychczasowych przedmiotowych obowiązkach dotacji przedmiotowych. (Sb)

OGRAŃCZENIE
SPRZEDAŻY
POZARYNKOWEJ

Niezasadnione, często nadmierne zakupy towarów rynkowych przez przedsiębiorstwa gospodarki uspołecznionej, zwłaszcza na potrzeby administracji, skłoniły prezesa Rady Ministrów do wydania w 1975 r. specjalnego zarządzenia ograniczającego te zakupy. W myśl tego zarządzenia, zakup przez jednostki gospodarki uspołecznionej szeregu artykułów rynkowych wymaga zezwolenia specjalnie powołanych do tego komisji wojewódzkich.

Okazuje się jednak, że w około 70 proc. kontrolowanych jednostek nabywane są bez zezwolenia artykuły objęte zakazem sprzedaży, a ponad 70 proc. kontrolowanych organizacji handlowych sprzedaje te artykuły nie żądając okazania zezwolenia. Niekorzystny wpływ tego trybu praktyk na zaopatrzenie rynku wskazuje na celowość wyłączenia konsekwencji służbowych w stosunku do kierowników placówek nie przestrzegających obowiązujących przepisów. (Sb)

w interesie konsumenta

LEGALIZACJA „LEBKA”

W Krakowie nastąpił w ubiegłym roku dość znaczny spadek liczby (o ok. 300) taksówek. Podobnie było w Poznaniu. Władze tych miast doszły do wniosku, że można temu zaradzić, umożliwiając niektórym prywatnym właścicielom pojazdów, pracującym w innych zawodach, legalnie świadczenie usług taksówkowych, poza czasem swojej pracy. Będzie to po prostu legalizacja stanu faktycznego — bowiem o ile ludzie nie ganiają się do stałej pracy „na taksówkę”, o tyle dużo osób wozu pasażerów „na lebka”.

Jakie są warunki uzyskania zezwolenia? Trzeba mieć przede wszystkim prawo jazdy co najmniej kategorii „B” oraz przedstawiciele świadectwa zdrowia i niekaralności. Należy się wykazać praktyką prowadzenia samochodu przynajmniej przez trzy lata — nie może to być jednak praktyka zawodowego kierowcy. Wymagane jest zdanie egzaminu ze znajomości miasta i przepisów przewoźnych. Pojazd polegalizowanego taksówkarza musi być wyposażony we wszelkie przepisowe oznaczenia: świetlny napis „taksi” i boczne numery. Musi być zainstalowany taksometr. Bezwzględnie wymagana jest też zgoda macierzystego zakładu pracy, odnawiana co pół roku.

Pomysł ten budzi jedną podstawową obawę, że tego rodzaju trudne zajęcie wykonywać będą niefachowcy. Z drugiej jednak strony, jak wynika zresztą z pierwszych doświadczeń, są też pozytywne. Otóż kierowcy z tego nadetatowego taboru nie mają niektórych złych nawyków i ich sposób zachowania się wobec pasażerów jest nienaganny.

Jest tajemniczą poliszynela, że w Warszawie złapanie taksówkarskiego, zwłaszcza w niektórych porach dnia, jest sztuką nie lada. Bardzo często korzystają więc warszawczycy z „okazji”, która często mniej kosztuje niż

REGIONALNY WZROST
PLAC

Tempo wzrostu wydatków z tytułu funduszu plac w styczniu i lutym wykazuje znaczne różnice regionalne, wskazujące na potrzebę odpowiedniego przesunięcia w dostawach na potrzeby rynku. Z tego punktu widzenia uwagi wymaga zaopatrzenie rynku zwłaszcza na terenach województw: białkopodlaskiego, kieleckiego, łódzkiego, pińskiego i suwalskiego, gdzie tempo wzrostu funduszu plac przekracza 10 proc. i jest znacznie szybsze od przeciętnego w kraju. (Sb)

NOWE OBIEKTY

W celu zapewnienia odpowiedniego wzrostu przetworstwa artykułów rolnospożywczych w latach 1978—1981, Prezydium Rządu podjęło decyzję o dopuszczeniu w kwietniu br. do rozpoczęcia 10 nowych obiektów. Są to: rzeźnię drobiu w Kielcach, Rzeszowie, Suwałkach i Nasielsku oraz budowa lub rozbudowa zakładów mleczarskich w Tychach, Wieluniu, Wolsztynie, Słusku, Suwałkach i Wysokiem Mazowieckim.

Potrzeba zwiększenia dostaw drobiu rzeźnego i przetworów mlecznych wskazuje na duże znaczenie szybkiej realizacji tych inwestycji dla zaopatrzenia rynku. (Sb)

ROZWOJ
BUDOWNICTWA
MIESZKANIOWEGO

Niepelną realizacją planu uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego w 1977 r. sprawiła, że konieczne okazało się dodatkowe zwiększenie zadań na 1978 r. oraz wzmocnienie wysiłków dla przygotowania w stanie surowym budynków, które mają być oddane do użytku w 1978 r. W związku z tym Rada Ministrów w marcu br. podjęła decyzję o przesunięciu w planie na br. 2250 mln zł wartości robót budowlano-montażowych na rzecz budownictwa mieszkaniowego kosztom zadań, które miały być realizowane na innych odcinkach.

Czynnikami dodatkowo stymulującym wysiłki na rzecz przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego ma być przeznaczenie 40 mln zł na nagrody za oddawanie do użytku mieszkań w ilościach przekraczających zadania ustalone dla poszczególnych województw. (Sb)

OPLACANIE
WYDAJNOŚCI
W BUDOWNICTWIE

W przedsiębiorstwach budowlanych planu terenowego w styczniu i lutym br. ogólnie biorąc tempo wzrostu obrotów globalnych w przeliczeniu na 1 zatrudnionego (10,5 proc.) było szybsze od tempa wzrostu przeciętnej płacy (6 proc.). Na niektórych terenach relacje te ukształtowały się w sposób szczególnie niekorzystny.

Szczególnej uwagi wymaga z tego względu bracia przedsiębiorstw budowlanych na terenach województw: białostockiego — gdzie przeciętna płaca wzrosła o ponad 8 proc. przy spadku wydajności pracy o 1 proc.; kieleckiego — gdzie przeciętna płaca wzrosła o ponad 9 proc. przy wzroście wydajności o 2 proc. oraz

Wskazane jest więc podjęcie decyzji wprowadzających zmiany w dotychczasowych przedmiotowych obowiązkach dotacji przedmiotowych. (Sb)

Wskazane jest więc podjęcie decyzji wprowadzających zmiany w dotychczasowych przedmiotowych obowiązkach dotacji przedmiotowych. (Sb)

Wskazane jest więc podjęcie decyzji wprowadzających zmiany w dotychczasowych przedmiotowych obowiązkach dotacji przedmiotowych. (Sb)

Wskazane jest więc podjęcie decyzji wprowadzających zmiany w dotychczasowych przedmiotowych obowiązkach dotacji przedmiotowych. (Sb)

Wskazane jest więc podjęcie decyzji wprowadzających zmiany w dotychczasowych przedmiotowych obowiązkach dotacji przedmiotowych. (Sb)

Wskazane jest więc podjęcie decyzji wprowadzających zmiany w dotychczasowych przedmiotowych obowiązkach dotacji przedmiotowych. (Sb)

Wskazane jest więc podjęcie decyzji wprowadzających zmiany w dotychczasowych przedmiotowych obowiązkach dotacji przedmiotowych. (Sb)

temperamentu — gdzie przeciętna płaca wzrosła o ok. 8 proc. przy spadku wydajności o ponad 7 proc. (Sb)

WZROST OBROTÓW
ZIEMIĄ

Pierwsze miesiące br. przyniosły wydatny wzrost zakupów ziemi przez indywidualnych rolników. W styczniu i lutym br. banki spółdzielcze sprzedały 2323 rolnikom ponad 8 tys. hektarów, tj. trzykrotnie więcej niż w analogicznym okresie ub. roku. Najwięcej gruntów sprzedano w woj. olsztyńskim (784 ha), kieleckim (645 ha) oraz elbląskim i jeleniogórskim (po 480 ha).

Dalszy rozwój sprzedaży gruntów wymaga przyspieszenia przez naczelników gmin prac niezbędnych dla przygotowania do sprzedaży nowych obszarów i doboru spośród zgłaszających się nabywców osób o odpowiednich kwalifikacjach, gwarantujących intensywną eksploatację nabytej ziemi. (Sb)

SKUP ZIEMIŃKÓW

Słabszy urodzaj i zwiększone pogotowie trzody sprawiły, że w okresie od lipca ub. r. do stycznia br. skupiono prawie o ok. 22 proc. mniej ziemi niż w analogicznym okresie poprzedniego roku. Obok terenów, na których nastąpił znaczny spadek skupu ziemi (o ponad 60 proc. w woj. radomskim, łódzkim, pińskim i wałbrzyskim) są tereny, na których miał miejsce spory wzrost skupu (o 24 proc. w woj. olsztyńskim, o 33 proc. w chełmskim, o 46 proc. w białkopodlaskim i o ok. 50 proc. w suwalskim).

Przesunięcia w regionalnym ukształtowaniu skupu ziemi wskazują na celowość dokonywania większych międzywojewódzkich ich przemieszczeń nie tylko na potrzeby zaopatrzenia ludności, ale i hodowli trzody. (Sb)

DYSCYPLINA
REALIZACJI UMÓW

W celu wzmocnienia dyscypliny realizacji umów sprzedaży i dostaw wyrobów, prezes Rady Ministrów zobowiązał zainteresowanych ministerstw i dyrektorów zjednoczeń do zintensyfikowania przedsięwzięć zmierzających do wyeliminowania następujących nieprawidłowości:

- niewywiązywania się z umów sprzedaży i dostaw w ustalonych asortymentach, ilościach i terminach;
- dostarczania wyrobów o nieodpowiedniej jakości;
- przerywania lub znacznego zmniejszania produkcji zamówionych, bądź poszukiwanych wyrobów;
- w tym celu należy m.in.:
 - badać czy w planach operacyjnych produkcji uwzględniane są ilości i terminy dostaw wynikające z zawartych umów;
 - uzależnić ocenę działalności produkcyjnej od realizacji zawartych umów;
 - przeprowadzać specjalne kontrole wywiązywania się z zawartych umów;
 - wprowadzić do regulaminów premiowania kadry kierowniczej przedsiębiorstw postanowienia uzależniające wysokość premii od realizacji umów o dostawę produkowanych wyrobów. (Sb)

Wskazane jest więc podjęcie decyzji wprowadzających zmiany w dotychczasowych przedmiotowych obowiązkach dotacji przedmiotowych. (Sb)

Wskazane jest więc podjęcie decyzji wprowadzających zmiany w dotychczasowych przedmiotowych obowiązkach dotacji przedmiotowych. (Sb)

Wskazane jest więc podjęcie decyzji wprowadzających zmiany w dotychczasowych przedmiotowych obowiązkach dotacji przedmiotowych. (Sb)

Wskazane jest więc podjęcie decyzji wprowadzających zmiany w dotychczasowych przedmiotowych obowiązkach dotacji przedmiotowych. (Sb)

Wskazane jest więc podjęcie decyzji wprowadzających zmiany w dotychczasowych przedmiotowych obowiązkach dotacji przedmiotowych. (Sb)

Wskazane jest więc podjęcie decyzji wprowadzających zmiany w dotychczasowych przedmiotowych obowiązkach dotacji przedmiotowych. (Sb)

Wskazane jest więc podjęcie decyzji wprowadzających zmiany w dotychczasowych przedmiotowych obowiązkach dotacji przedmiotowych. (Sb)

w ubiegłym tygodniu

w kraju

SEJM PRL zebrał się 29.III. na pierwsze posiedzenie w sesji wiosennej, aby przedyskutować informację rządu o realizacji uchwały Sejmu z 21 listopada 1974 r. o dalszej poprawie wyżywienia narodu i rozwoju rolnictwa oraz o programie realizacji uchwały XI Plenum KC PZPR.

Minister administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska przedstawił Sejmowi informację o sposobie realizacji wniosków zgłoszonych w toku kampanii wyborczej do rad narodowych stopnia podstawowego.

Odbędzie się pierwsze czytanie przedstawione przez Radę Państwa projektu ustawy o zmianie ustawy o radach narodowych — w związku z tworzeniem komitetów kontroli społecznej.

BIURO POLITYCZNE KC PZPR na posiedzeniu 28.III. zapoznalo się z oceną stanu przygotowania do wiosennej kampanii siewnej. W bieżącej kampanii siewnej szczególnego znaczenia nabiera właściwe zaopatrzenie rolnictwa w nawozy, maszyny, części zamienne i nasiona. Opóźniona wiosna skracając czas przeznaczony na prace agrotechniczne, zbliżająca się kampania siewna stawia więc przed rolnictwem napięte zadania. Dotychczasowe wysiłki poczynione dla jak najlepszego przygotowania akcji wiosennej muszą być poparte dobrą organizacją pracy rolników i służb rolnych. Biuro Polityczne aprobowało podjęte przez rząd kierunki działania w celu zmniejszenia niedoborów w dostawach nawozów azotowych, fosforowych i środków ochrony roślin, a także części zamiennych do maszyn.

Biuro Polityczne wysłuchało informacji o stanie przygotowania do produkcji odbiorców telewizji kolorowej. Zalecono skoncentrowanie potencjału budowlanego dla nadrobienia opóźnień na niektórych odcinkach budowy zakładu, podjęcia w kraju produkcji części i podzespołów w celu ograniczenia ich importu, a także przygotowanie nowych form serwisu.

Biuro Polityczne rozpatrzyło informację o treści listów i skarg kierowanych do Komitetu Centralnego i terenowych instancji partyjnych w 1977 r. Trzecią listą i skargą są głównie sprawy indywidualne: prośby o pomoc w rozwiązaniu istotnych kwestii życiowych: warunków mieszkaniowych, produkcji rolnej, zaopatrzenia rynku wewnętrznego, warunków pracy, gospodarki komunalnej. W wielu listach podkreślano potrzebę dalszego usprawnienia pracy administracji państwowej i gospodarczej, zwłaszcza w podejściu do istotnych spraw ludności i poprawy obsługi obywatela. Biuro Polityczne podkreśliło, że stosunek do codziennych spraw, wniosków i postulatów ludności stanowi istotne

za granicą

U wybrzeży Bretanii doszło do największej w historii katastrofy ekologicznej. 220 tys. ton ropy z rozbitego liberyjskiego tankowca „Amoco Cadiz” zalalo 300-kilometrowe pasmo wybrzeża.

W południowym Libanie siły ONZ objęły pierwsze posterunki. Rozmieszczenie wojsk Narodów Zjednoczonych spotkało się ze sprzeciwem prawicowych ugrupowań libańskich współpracujących z armią izraelską. Falanga chrześcijańska opowiada się za pozostaniem oddziałów izraelskich w Libanie południowym.

W wywiadzie dla telewizji węgierskiej przewodniczący Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jaser Arafat oświadczył, że w czasie walk w Libanie Izrael stracił 600—700 żołnierzy, pięć samolotów i ponad 100 wozów bojowych. Zdaniem Arafata agresja izraelska na Liban naruszyła ostatecznie bliskowschodni plan prezydenta Egiptu, Sadata.

Premier Izraela Begin zakończył wizytę w Waszyngtonie. Wizyta ta ujawniła wiele rozbieżności w stanowisku obu stron w sprawie Bliskiego Wschodu, co nie przeszkodziło jednak w sprzedaży Izraelowi najnowszej broi. Izraelowi

Poszukiwania Aldo Moro nie przyniosły na razie rezultatów. Tymczasem terroryści z „Czerwonych Brygad” dokonali kolejnego zamachu. W Turynie raniili strzałami z broni palnej lokalnego działacza chadeckiego, byłego syndyka tego miasta, G. Picco.

Prezydent Valery Giscard d'Estaing rozpoczął serię spotkań z przedstawicielami lewicowej opozycji.

W obozie francuskiej lewicy trwają spory wokół oceny przyczyn wyników wyborów parlamentarnych. Socjaliści obarczają komunistów odpowiedzialnością za niekorzystny dla lewicy rezultat wyborów, uważając za błąd wielomiesięczną polemikę w sprawie aktualizacji wspólnego programu. W deklaracji Biura Politycznego FPK podkreśla się natomiast fakt, że zarówno komuniści jak i socjaliści zwiększyli swój stan posiadania w Zgromadzeniu Narodowym, a aktu-

krzyterium oceny pracy kadry kierowniczej. Należy kontynuować wysiłki dla usprawnienia obsługi obywatela w urzędach, instytucjach i jednostkach gospodarczych. Instancje i organizacje partyjne powinny nadal wzmacniać kontrolę nad pracą administracji.

PREMIER SZWECJI, Thorbjörn Faeldin na zaproszenie premiera Piotra Jaroszewicza przybędzie 12.IV. z wizytą oficjalną do Polski KC PZPR.

W KATOWICACH odbyło się plenum KW PZPR z udziałem premiera Piotra Jaroszewicza, które określiło główne kierunki działania organizacji partyjnej Śląska i Zagłębia na rzecz dalszego doskonalenia polityki inwestycyjnej w regionie, podnoszenia efektywności i jakości procesów inwestycyjnych w budownictwie przemysłowym i mieszkaniowym.

Premier Jaroszewicz odwiedził także Hutę „Katowice” i uczestniczył w posiedzeniu kolegium Ministerstwa Górnictwa w Katowicach nt. realizacji zadań i kwartału br. w przemśle węglowym oraz perspektyw rozwoju górnictwa w najbliższych latach.

SITUACJA PIENIEŻNO-RYNKOWA. W Ministerstwie Finansów, z udziałem przedstawicieli Komisji Planowania oraz zainteresowanych ministerstw, 28.III rozpatrzono i zatwierdzono bilans pieniężny przychodów i wydatków ludności na II kwartał 1978 r. Z oceny sytuacji pieniężno-rynkowej w I kwartale br. wynika, że przychody ludności z funduszu plac wykazywały wyższą dynamikę niż przewidywał plan. Dla polepszenia sytuacji w II kwartale br. konieczna jest intensyfikacja działań zmierzających do pełnego zapewnienia relacji ekonomicznych przyjętych w Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym na bieżący rok. Wynaga to z jednej strony usunięcia ujemnych zjawisk w polityce płacowej, powodujących wypłaty nie znajdujące uzasadnienia w efektach produkcyjnych, z drugiej zaś — uzyskania odczuwalnej poprawy asortymentowej i jakościowej towarów rynkowych.

PRZEGLĄD UŻYTKOWANIA GRUNTÓW ROLNYCH odbędzie się w całym kraju od 28.III do 22.IV br. Szacuje się, że w skali kraju przeszło 1 mln ha użytków rolnych przynosi nadwyżkę, a ponad 70 tys. ha wymaga rekultywacji i właściwego zagospodarowania. Notuje się także wiele przypadków rozrzuconego przejmowania ziemi na cele nierolnicze. (Od 1946 roku powierzchnia użytków rolnych zmniejszyła się o ok. 1,3 mln ha).

W czasie przeglądu we wszystkich wsłach i gospodarstwach określono sposoby dalszej intensyfikacji produkcji na gruntach ornych oraz trwałych użytkach zielonych, „od reki” podejmowane będą przedsięwzięcia zmierzające do likwidacji występujących jeszcze odłogów i ugorów oraz innych przejawów marnotrawstwa ziemi.

Wskazane jest więc podjęcie decyzji wprowadzających zmiany w dotychczasowych przedmiotowych obowiązkach dotacji przedmiotowych. (Sb)

Wskazane jest więc podjęcie decyzji wprowadzających zmiany w dotychczasowych przedmiotowych obowiązkach dotacji przedmiotowych. (Sb)

Wskazane jest więc podjęcie decyzji wprowadzających zmiany w dotychczasowych przedmiotowych obowiązkach dotacji przedmiotowych. (Sb)

Wskazane jest więc podjęcie decyzji wprowadzających zmiany w dotychczasowych przedmiotowych obowiązkach dotacji przedmiotowych. (Sb)

Wskazane jest więc podjęcie decyzji wprowadzających zmiany w dotychczasowych przedmiotowych obowiązkach dotacji przedmiotowych. (Sb)

Wskazane jest więc podjęcie decyzji wprowadzających zmiany w dotychczasowych przedmiotowych obowiązkach dotacji przedmiotowych. (Sb)

Wskazane jest więc podjęcie decyzji wprowadzających zmiany w dotychczasowych przedmiotowych obowiązkach dotacji przedmiotowych. (Sb)

Wskazane jest więc podjęcie decyzji wprowadzających zmiany w dotychczasowych przedmiotowych obowiązkach dotacji przedmiotowych. (Sb)

DWULETNI PROGRAM WSPÓŁPRACY między Polską Izłą Handlu Zagranicznego a Izłą Handlowo-Przemysłową ZSRR podpisano w Warszawie, w czasie pobytu prezesa radzieckiej Izby, Borysa Borisowa. Program ten (najbardziej szczegółowy, jak podkreślił B. Borisow na konferencji prasowej, sporządzonej z umów zawartych przez IHP ZSRR z pokrewnymi instytucjami w innych krajach) zakłada zintensyfikowanie wymiany informacji o możliwościach handlowo-produkcyjnych obu stron i ustaleniu formy współdziałania w zakresie organizacji imprez i wystaw o charakterze gospodarczym. W br. odbędzie się w Związku Radzieckim około 40 polskich wystaw promocyjno-handlowych, w tym tak duże, jak samodzielna wystawa gospodarcza w Alma-Atie (w maju) oraz „Dni polskiej gospodarki i technologii” w Wilnie i Rydze (listopad—grudzień). Eksportowy radziecki należędą będą do najważniejszych wystawców na tegorocznych 60 Międzynarodowych Targach Poznańskich oraz salonach specjalistycznych.

RAPORT O ALKOHOOLIZMIE. 23.III odbyło się posiedzenie stałej komisji Rady Ministrów ds. walki z alkoholizmem, poświęcone omówieniu projektu raportu o problemach związanych z alkoholem. Przygotowywany raport kompleksowo ujmuje wszystkie zagadnienia związane ze spożyciem, produkcją i dystrybucją napojów alkoholowych w naszym kraju, jak i następstwami ich nadmiernego spożycia. Podkreśla się ujemne skutki społeczne i gospodarcze, jakie powoduje nadużywanie alkoholu. Raport zwraca m. in. uwagę na konieczność szybkiego podjęcia odpowiednich kroków zmierzających przede wszystkim do zahamowania wzrostu spożycia wysokoprocentowych napojów alkoholowych oraz krajowych win owocowych.

NA STUDIACH DLA PRA-CUJĄCYCH jest w br. 32 850 miejsc. Najwięcej na uniwersytetach — 11 500, na politechnikach i w wyższych szkołach inżynierskich — 8 600, w akademiach rolniczych — 5 350, w wyższych szkołach pedagogicznych — 3 900, w akademiach ekonomicznych — 3 500. Poszczególne uczelnie przyjmą zwiększoną liczbę studentów na te kierunki, których absolwenci są szczególnie potrzebni: uniwersytety i WSP — na studia administracyjne, akademie rolnicze — na rolnictwo i zootechnikę oraz ekonomikę i technologię produkcji rolnej, akademie ekonomiczne — na kierunki związane z rolnictwem.

ZWOLNIENI OD OPLAT radiowo-telewizyjnych zostali renciści i emeryci, którzy ukończyli 80 rok życia; inwalidzi wojenni i woj-skowi; bez względu na grupę inwalidztwa i stan majątkowy; inwalidzi I grupy, których zarobki poza rentą nie przekraczają kwoty 24 tys. zł rocznie oraz niewidomi I grupy inwalidztwa.

W Genewie zakończyła się międzynarodowa konferencja zbożowa, w której uczestniczyła delegacja 68 państw. Eksporterzy i importerzy nie ugodzili nowego międzynarodowego porozumienia zbożowego.

Naczelny dowódca wojsk NATO w Europie, gen. Aleksander Haig, ponownie wypowiedział się za wprowadzeniem bomby neutronowej do atlantyckiego arsenału. General Haig oświadczył, że bomba neutronowa, z czysto wojskowego punktu widzenia, jest najbardziej pożądanym krokiem modernizacyjnym w Pakcie Północnoatlantyckim.

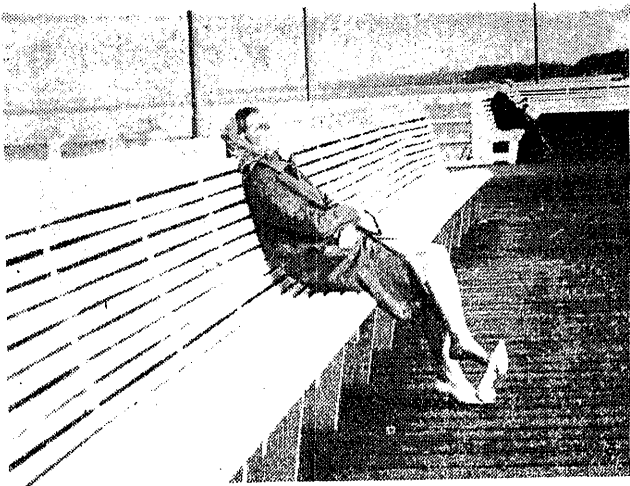
Na podstawie kontroli przeprowadzonej przez czeski urząd cen w Usti nad Labą, 45 przedsiębiorstw przemysłowych i budowlanych zostało ukaranych za naruszenie przepisów dotyczących cen. Zostały one zmuszone do przekazania 17 mln koron do budżetu państwa lub zwrócenia pieniędzy poszkodowanym odbiorcom. Wiele osób otrzymało ponadto kary pieniężne.

Naruszenie przepisów miało miejsce najczęściej przy ustalaniu cen nowych wyrobów. Stwierdzono, że kalkulacja kosztów materiałowych w wielu przypadkach nie była udokumentowana normami sprawdzonymi technicznie.

Za szczególnie szkodliwe ze społecznego punktu widzenia uznano zawyżanie cen przez niektóre przedsiębiorstwa świadczące usługi dla społeczeństwa.

„Izwestia” opublikowała komunikat Państwowego Komitetu Cen Rady Ministrów ZSRR i Ministerstwa Handlu ZSRR następującej treści:

„Do Państwowego Komitetu Cen i Ministerstwa Handlu nadszły ostatnio pytania obywateli — czy nie przewiduje się podwyższenia cen detalicznych na artykuły spożywcze. W związku z tym Państwowy Komitet Cen i Ministerstwo Handlu uważają, że wskazane poinformować, że stawianie tego rodzaju pytań nie ma żadnych podstaw. W naszym kraju konsekwentnie realizowana jest linia, mająca na celu zapewnienie stabilnych państwowych cen detalicznych na podstawowe artykuły spożywcze i niespożywcze, obniżanie cen poszczególnych rodzajów towarów w miarę nagromadzenia się zapasów towarowych”.



Zdjęcia: M. STANKIEWICZ, Z. JANKOWSKI, A. JALOŚIŃSKI

Prawie sezon...

prasa

W stosunkowo krótkim okresie po raz drugi w tej rubryce wracam do jednego tematu: „przyszłości energetycznej” Polski. Na usprawiedliwienie mam jednak dwa argumenty: po pierwsze — ogromne znaczenie zapewnienia energii niezbędnej dla dynamicznego rozwoju kraju, po drugie — podjęcie szeroko zakrojonych prac nad rozwiązaniem tego problemu w bliższej i dalszej perspektywie. Wyrazem tego jest powołanie Rządowego Zespołu dla Opracowania Programu Rozwoju Gospodarki Paliwowo-Energetycznej. Równocześnie wielu fachowców zaczyna się na ten temat wypowiadać w prasie. Ostatnio dyskusję na ten temat opublikował „PRZEGŁĄD TECHNICZNY”. Zaczęła się ona od spraw importu ro-

py naftowej, ale objęła znacznie szerszy krąg zagadnień. Ropa naftowa jest tym paliwem, które obecnie stosunkowo najsilniej limituje nasze programy rozwojowe. Jej wysokie ceny w imporcie zmuszają do rewizji m. in. programu chemizacji gospodarki, który przewidywał przerób ropy w 1990 r. w wysokości 60 mln ton (obecnie około 16 mln ton rocznie). Przedstawiciele chemii twierdzą, że najbliższa ilość, do której możemy zejść w programie na rok 1990 — to 40 mln ton. Inni fachowcy twierdzą jednak, że w połowie lat osiemdziesiątych wystąpi powtórnie silny deficyt ropy w skali światowej, w związku z czym jej cena wzrośnie do około 200 dolarów za tonę. Wobec tego import ropy obciążałby nasz bilans płatniczy sumą 8 mld dolarów ro-

cznie, a jest to po prostu suma ponad nasze możliwości. Jak jest wobec tego wyście z sytuacji?

Sporo na ten temat mówił prof. Andrzejewski. Stwierdził on, że przede wszystkim musi się zmienić sposób myślenia o rozwoju gospodarczym, że punktem wyjścia rozmaitych programów i następujących po nich decyzji musi być fakt konieczności oszczędzania energii. Dotychczas często postępowaliśmy odwrotnie. Dyskusja dostarczała na ten temat sporo przykładów.

Około 35 proc. produktów naftowych jest u nas w tej chwili zużywanych przez transport, głównie przez samochody i traktory. Na świecie coraz powszechniej przechodzi się w związku z tendencjami do oszczędności paliw płynnych na sil-

nikl dieslowski, nawet w małych samochodach, czego przykładem może być m. in. Volkswagen. U nas natomiast powiększono w Fiatie 126p silnik benzynowy, zwiększając w ten sposób zużycie benzyny, przy czym klient jest stawiany w sytuacji przynusowej — chce czy nie chce, musi samochód z powiększonym silnikiem kupować.

Prof. Andrzejewski uogólnił problem oszczędności energii. Patrząc od strony celów, na które jest ona zużywana — największe potencjalne szanse oszczędności istnieją w dziedzinie ogrzewania. Pochłania ono około 40 proc. ciepła energii. Niestety, budownictwo poszło tu w innym kierunku. Nadal podstawową technologią w budownictwie mieszkaniowym jest wielka płyta, która powoduje ogromne marnotrawstwo

energii przy niedogrzanu mieszkań. Dodatkowo więc setki megawatów trzeba przeznaczać na piecyki elektryczne, włączane przez mieszkańców.

Drugi wielki problem — to struktura przemysłu i technologii. Np. tzw. technologie mokre w cementowniach są dwa razy bardziej energochłonne niż technologie suche. Przykładów jest o wiele więcej. Doc. Kurasz stwierdził, że wydatkujemy na jednostkę produkcji około 2 razy więcej energii niż kraje Europy Zachodniej.

Uważaliśmy się przez wiele lat za kraj bogaty energetycznie. A przecież nie mamy dużych zasobów energii wodnej, bardzo mało gazu, minimalne ilości ropy. Sam węgiel — to za mało, są zresztą prognozy,

że za 10—15 lat przestaniemy być eksporterem tego paliwa, gdyż mimo przewidywanego wzrostu wydobycia będziemy musieli prawie cały węgiel przeznaczyć na potrzeby elektrowni. Oczywiście — pozostaje jeszcze energia jądrowa, ale to jest melodia dość dalekiej przyszłości. I to drogiej przyszłości. Na pewno oszczędności energetyczne — nawet te wymagające zmiany struktury gospodarki i związanych z tym nakładów — są tańsze. A w każdym razie trzeba zrobić dokładny rachunek. Bez energii nie ma rozwoju i nie ma postępu. Podobnie, jak bez rachunku ekonomicznego i bez ostrego reżimu oszczędnościowego, obojętnego w pierwszym rzędzie do dobra, o które nam najtrudniej.

S.C.

żywocik gospodarczy

● Prawdziwie elegancki świat tym różni się od naszego, że na zastawę wydaje się więcej niż na jedzenie. Do prawdziwie eleganckich lokali zaliczyć więc trzeba ul. Gdąńską, gdzie za taczkę biorą 80 gr, za plastikowy nóż i widelec do jednorazowego użytku 6 zł — razem



zastawa 6,80. Danie, które się na tym dostaje, więc kiełbasa zwyczajna, kosztuje, oczywiście, nieco mniej.

● Nalot milicyjny na targ wazrywny w Turynie, teoretycznie sprzedający tylko zieloninę, spowodował porzucenie przez sprzedawców ciałych stert nielegalnie zbywanych tu towarów, np. dolarów, bluzetek, zegarków, dzinsów, zapalczyk, szklanych naczyni, które przeciekły ze sklepów, kryształów, termowentylatorów. Do domu dziecka

milicja przekazała wielkie ilości gumy do żucia „Donald” i 500 liszków (biedne dzieci). Specjalny dział targowiska handlował odzieżą roboczą. Dostarczali ją agenci handlarza, którzy angażowali się do pracy i porzucali ją natychmiast po odebraniu kompletu odzieży ochronnej, którą przynosili na targ. „Kurier Szczeciński” zryma się, że takie nielegalności działy się nie na jakimś byle bazarze, lecz na najbardziej reprezentacyjnym targowisku w całym Turynie.

● W Toruńskich Zakładach Przemysłu Ziemioczanego uruchomiono produkcję platków kukurydzy, sprowadzając do tego celu maszynę i urządzenia z RFN. I w porządku. Nieustannie zdziwienie budzi jednak fakt, że z kraju tego sprowadza się również surowiec do produkcji platków, czyli kukurydzę. Jest ona bardzo droga nie tylko dlatego, że RFN to nie kraj tanich zakupów. Również z tego powodu, że roślina ta należy w Niemczech zachodnich do rzadkości.

● Najlepiej być świnią z okolicy Płońska. Tamtejsi producenci trzody chlewniej karmią ją następująco: krakersy brydżowe, herbatniki i ciasto z rodzynkami a także słone paluszki. Najwytworniej karmione



świnie świniata odżywianą się również bardzo tanio. 100 kg pogruchotanych wyrobów piekarniczych kupuje się u producenta za 270—370 zł. Pasza z największą zawartością jaj, kukurki, tuszczu i rodynek kosztuje 370 zł za kwiatal.

● Jeśli ktoś na czas remontu swojego mieszkania czy z okazji przyjazdu miłych gości wyniesie się z domu do hotelu — okazuje się, że nie wolno mieszkańcom tego samego miasta wynajmować pokoju, nawet jeśli cały hotel stoi pusty. Stołeczny hotel „Warszawa” wyjaśnił, że zakaz obowiązuje ze względu na „porządek i bezpieczeństwo gości”. Mówi się zaś, że warszawianie cierpią na megalomanię i pogardząją prowincjuszami.

● Na rynku pojawił się nowy brak towaru w postaci białej pasty do obuwia. W związku z tym np. w Toruniu sprzedawczynie radzą, aby zamiast pasty używać do butów kremu „Nivea”. Istotnie, sprawa się on równie dobrze na skórze bydlęcej co ludzkiej. Ale czym Polacy handlować będą za granicą, jak wsmarują sobie „Niveę” w buty?

● Rynek krajowy wzbogaca się zdecydowanie. W Krakowie w zwykłym państwowym sklepie pokazał się nowy towar: ostrogi. „Gazeta Południowa” pyta, gdzie do czegoś takiego dokupić można konia. My



mamy skromniejsze wymagania: gdzie do ostrogi udaloby się dokupić buty?

● Poznański Zakład Dezynfekcji, Dezynsekcji i Deratyzacji — Przedsiębiorstwo Państwowe — wyspecjalizowany w usługach, jakimi jest te-

plenie szczurów, odmawia zwrotu za przeciwko szczurom zamieszczającym domy, które są własnością prywatną. Ich administratorom odmawia się także sprzedawania trucizny. Zasady te krytykuje „Głos Wielkopolski”. I my także: jedna instytucja państwowa propaguje kupowanie na własność małych domów lub mieszkań; polityka innej instytucji państwowej zdradza zaś intensywnie wypiępania prywatnych właścicieli przez zrobienie z nich pokarmu dla szczurów.

● Sprawa sądowa: w sierpniu ub. roku pociąg nr 76120 Zagań — Legnica wylamał się spod wszelkiej kontroli i mknął z szaleńczą szybkością nie stając na stacjach i nie reagując na żadne sygnały zakazujące wjazdu. Pasażerowie czuli się jakby byli bohaterami sensacyjnego dreszczowca, który nie ma się skończyć happy endem. Zawiadomiona stacja Modla, pani Jasińska, zaalarmowała milicję, mówiąc, że obłąka pociąg widma musi być pilnie zatrzymana. Pociąg udało się zatrzymać w Legnicy, kierując go na ślepy tor, gdzie czekała już milicja. Okazało się, że pociąg prowadzi osoba całkiem postronna, maszynista już dawno zbiegł, a jego pomocnik nieprzypadkiem pijany leżał na podłodze lokomotowy spalinywej zresztą. Cał-

kim pijany kierownik pociągu zdołał uciec, bo przedstawił się milicji jako szeregowy pasażer. Pomocnik maszynisty miał we krwi 2,65 promille alkoholu. Z lokomotywy pijacy usunęli taśmę szybkościomierza. Obecnie Sąd Rejonowy w Legnicy uznał maszynistę, pomocnika i kierownika pociągu za winnych wykroczenia i skazał: maszynistę



Kazimierza J. na 3 miesiące aresztu i zakaz prowadzenia lokomotyw na rok, tak samo Marka K., jego pomocnika. Kierownik pociągu otrzymał tylko karę grzywny. Prokuratura złożyła rewizję na niekorzyść skazanych upierając się, że winni są oni „sprowadzenia niebezpieczeństwa katastrofy w komunikacji lądowej”. Okazuje się jednak, że jest to interpretacja dyskusyjna.

Rys. A. PIWŃSKI

gielda samochodowa

Produkcja i rynek samochodowy na świecie przechodzą od czasu wybuchu tak zwanego kryzysu energetycznego interesujące zmiany i, co warto podkreślić, nie jest to proces jednostronny, ani tym bardziej zakończony.

Nasza wiedza o skutkach podniesienia cen na ropę w odniesieniu do przemysłu motoryzacyjnego sprowadza się przede wszystkim do faktu, że zahamowane zostało zjawisko masowej produkcji i konsumpcji dużych samochodów oraz że w centrum zainteresowania konstruktorów i nabywców znalazł się samochód ekonomiczny.

Spróbujmy nieco rozszerzyć ten zakres wiadomości. Uwagę zwraca fakt, że tradycyjnie luksusowe marki samochodów są obecnie częściej w posiadaniu producentów samochodów przeznaczonych dla masowego odbiorcy, co więcej, rozwiązania techniczne tych pojazdów znalazły się w szerokim użyciu. W konsekwencji osiągniętych wielkości samochodów zbliżyły się do możliwości (w zakresie szybkości jazdy, przyspieszenia itp.) posiadanych przez duże samochody.

Rozwój produkcji samochodów średniej wielkości o pojemności silnika w granicach 1600 ccm, znacznie ekonomiczniejszych niż wielocylindrowe krążowniki, a przez to bardziej dostosowanych do możliwości nabywczych obywateli, łączy się z gwałtownym wzrostem konkurencji

między firmami samochodowymi. Ma to ten skutek, że w bardzo szybkim tempie zmieniają się modele wypuszczanych na rynek samochodów. Dla przykładu: Ford typu Ghia, produkowany w Anglii miał w ostatnich latach pięć wersji (Fiesta, Escort, Capri, Cortina, Granada), wszystkie zbudowane na tej samej podstawowej konstrukcji z mniejszymi lub większymi uzupełnieniami.

Poza wypuszczaniem coraz to nowych wersji, nabywców stara się zdobyć zakresem wyposażenia samochodów. Staje się ono coraz bardziej luksusowe. Robi się to z myślą zarówno o bieżącej sprzedaży, jak również o rynku samochodów używanych (lepiej wyposażone wersje znajdują szybciej nabywców). Zasada, która zaczyna na tym rynku obowiązywać, jest nie uzyskanie lepszej ceny, a stworzenie możliwości łatwiejszej sprzedaży, co per saldo i tak się opłaca, ponieważ cena samochodów „z drugiej ręki” nawet przy nienagannym utrzymaniu i stanie szybko spada, im starszy rocznik.

Rozszerzanie zakresu wyposażenia małych i średniej wielkości samochodów doprowadziło do praktyki, że nabywcy oczekują, iż pewne elementy wyposażenia stanowiąc będą integralną część samochodu. Za taką stałą część samochodu zaczyna się dziś uważać radio.

To z kolei zmieniło kierunek zainteresowania dostawców wyposaże-

nia do samochodów; bardziej nastawiają się oni na powiązania z firmami samochodowymi, mniej zaś angażują w zaopatrywanie w akcesoria rynku.

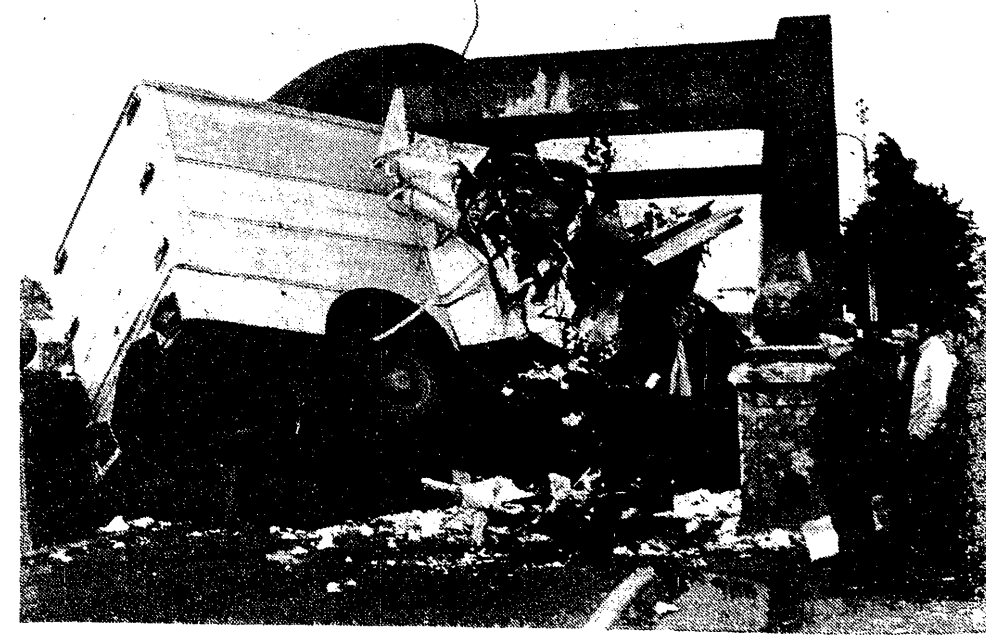
Jako ciekawostkę warto odnotować, że nabywcy samochodów uważają, iż producent samochodów ponosi odpowiedzialność również za jakość aparatów radiowych, które w swoich samochodach montuje i jego w tym głowa, żeby były na takim poziomie, który nie szkodził dobrej marce firmy samochodowej.

Z racji światowej giełdy w zestawieniu zaokrąglone dane o wielkości produkcji w ubiegłym roku luksusowych wozów marek europejskich.

ROLLS-ROYCE	—	3 400 sztuk
MERCEDES	—	430 000
BMW	—	300 000
AUDI	—	200 000
JAGUAR	—	40 000
ROVER	—	150 000
LANCIA	—	80 000
VOLVO	—	250 000
SAAB	—	100 000
CITROEN (ex)	—	125 000
RENAULT (20/30)	—	130 000
PEUGEOT (504/604)	—	240 000
FORD (Granada)	—	300 000
OPEL (Record/Senator)	—	210 000

Z porównania z danymi z poprzednich lat wynika, że rynek samochodów luksusowych rozszerzył się.

(jod)



Wypadek w cenie Rolls-Royce'a.

Fot. S. ZUBCZEWSKI

ŻYCIE GOSPODARCZE

tygodnik społeczno-gospodarczy

REDAGUJE ZESPÓŁ: Jacek Boldak, Stanisław Chelstowski (I zastępca redaktora nacz.), Andrzej Chmielewski, Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora nacz.), Jerzy Dzięciołowski (zastępca redaktora nacz.), Lech Froelich, Maria Gawrońska (redaktor techniczny), Jan Głowczyński (redaktor nacz.), Teresa Górnicka, Krzysztof Kraus, Anna Kusko, Joanna Kwiek, Andrzej Lubowski, Marcin Makowiecki, Eugeniusz Możejko, Andrzej Nalecz-Jawecki, Grzegorz Pisarski, Marian Sikora, Jerzy Surdykowski, Karol Szware, Wiesław Szydler, Ełbieta Tadeusik (zastępca sekretarza redakcji), Janusz Zbierajewski, Stefan Zubczewski (fotoreporter). Wydawca: RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH” — Wydawnictwo Współczesne, 00-450 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 22-24-11. ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Hoża 33 (strefa poczta nr 7 — 00-450 Warszawa). Telefon: redakcja naczelna 22-66-22, zastępca redaktora naczelnego 22-53-57, sekretarz redakcji 22-53-52, redakcja: 22-53-42, 22-33-54, sekretariat redakcji 22-08-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne 00-450 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 22-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 508 zł, półrocznie 104 zł, kwartalnie 52 zł. Instytucje i zakłady pracy z siedzibą w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, jak również prenumeratorzy indywidualni opłacają prenumeratę tylko we właściwych dla doręczeń pocztowych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doręczycieli. Wpłaty na prenumeratę roczną, na półroczną i I kwartał przyjmowane są w terminie do 15 listopada. Na pozostałe okresy w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres zgłoszonej prenumeraty. Prenumeratę ze zniżką wydawcy przykłada się do granicy, która jest droższa o 50 proc. od prenumeraty krajowej, przyjmują RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 25, konto „Prasa-Książka-Ruch” nr 1531-71. „Przedruk egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 25. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — 00-024 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/3. Numer indeksu 38506.

3-3